

JAN OSTROROG

DOKTOR OBOJGA PRAWA, WOJEWODA POZNAŃSKI

I JEGO

PAMIĘTNIK NA ZJAZD WALNY KORONNY

ZA KRÓLA KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA

O URZĄDZENIU RZECZYPOSPOLITÉJ

ULOŻONY.

(1450 — 1501).

NAPISAE

LEON WEGNER.

*Da veniam scriptis, quorum non gloria nobis,
Causa est, sed utilitas officiumque fuit.*

Ovid. Ex Ponto III, 9.

POZNAŃ.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK POZNAŃSKIEGO.

1859.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU AMI W POZNANIU



323464

Wypożycza się
tylko do czytelnik

JAN OSTROROG

DOKTOR OBOJGA PRAWA, WOJEWODA POZNAŃSKI

I JEGO

PAMIĘTNIK

NA ZJAZD WALNY KORONNY

ZA KRÓLA KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA

O URZĄDZENIU RZECZYPOSPOLITÉJ

UŁOŻONY.

(1450 — 1501).

NAPISAŁ

LEON WEGNER.

POZNAŃ.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK POZNAŃSKIEGO.

1859.

2002. CZE. 1 0

JAN OSTROROG

DOKTOR OBOJGA PRAWA, WOJEWODA POZNAŃSKI

I JEGO

PAMIĘTNIK NA ZJAZD WALNY KORONNY

ZA KRÓLA KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA

O URZĄDZENIU RZECZYPOSPOLITÉJ

UŁOŻONY.

(1450 — 1501).

NAPISAŁ

LEON WEGNER.

Da veniam scriptis, quorum non gloria nobis.
Causa est, sed utilitas officiumque fuit.

Ovid. Ex Ponto III, 9.

POZNAŃ.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK POZNAŃSKIEGO.

1859.

JAN OSTROBROG

POSTER CHIRURG PRINZ. WILHELM. 1872/73

PAWIŁEK

NA SZLACI WALNY KORONNY

WARSZAWA

OFICINA DZIENNIKARSKA

1872

323464 III

LEON WILKIN



WYDAWCA

WARSZAWA

61. K. 148

JAN OSTROG

DOKTOR OBOJGA PRAWA, WOJEWODA POZNAŃSKI

I JEGO

PAMIĘTNIK NA ZJAZD WALNY KORONNY

ZA KRÓLA KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA

O URZĄDZENIU RZECZYPOSPOLITÉJ

UŁOŻONY.

Napisał

LEON WEGNER.

Po wszystkie czasy miała Polska ludzi obdarzonych wyższym umysłem, nauką, doświadczeniem i rzetelnym przywiązaniem do kraju, którzy zwracali uwagę narodu na drogę, jaką postępował i prowadził sprawy swoje; odzywali się w potrzebie z zdrową radą; wskazywali zdrożności publiczne i prywatne i ostrzegali o skutkach, jakie mu z nieuwagi na położenie i istotne dobro własne, ostatecznie przypaść musiały w udziale. Słuchał naród podawanych sobie cierpkich a nieraz bolesnych prawd czasami z współczuciem; najczęściej zaś, odurzony chwili bieżącej pozorami, które zdawały się usprawiedliwiać nietroskę jego o następne losy kraju, przyjmował je z niechęcią lub odrzucał z oburzeniem. Obarczony w ciągu wieków bezustannym prawie nawałem nagłych, niezwłocznych potrzeb, nader rzadko na ujemne strony wewnętrznego stanu swego mógł baczną zwracać uwagę, i z spokojną, swobodną oceniać je myślą. Ilekroć jednakże podawana mu rada przypadała do wrodzonego mu usposobienia i opierała się na powadze, jaką nadaje siła i bezinteresowne zamiłowanie dobra pu-

blicznego, przyjmował on ją zawsze z żywą skwapliwością i zastosowywał do życia, w miarę przyjaznych okoliczności.

Nader liczny szereg znakomitych statystów i wiernych doradców narodu w sprawach i potrzebach jego publicznych, występuje na widowni dziejów polskich. Pojawiają się oni w ciągu ostatnich wieków coraz liczniej, im niebezpieczniej rysował i paczył się gmach, podtrzymywany z początku wyłącznie prawie cnotą i poświęceniem mieszkańców jego; im więcej obywatele jego zatracali w sobie uczucie i pojęcie pospolitego dobra, zdrowy zmysł do spraw publicznych, troskę i myśl o istotnych potrzebach kraju, a wreszcie i poczucie obowiązków obywatelskich. Z początku mężkie, poważne i jędrne głosy przemawiają do pokoleń tryskających świeżem życiem i żartką siłą umysłu i ramienia. Słabną i mdleją głosy te pośród wzmagającego się wewnętrznego rozstroju, nieudolnej niemocy i niepomnej na przyszłość ciemnoty. W końcu, kiedy ostatnie, w swobodzie jeszcze wzrosłe nieszczęsne pokolenia, głuche na skrzyp i łoskot rozpadającego się od starości własnego domu, i niebaczone na zbliżającą się burzę, która go ze szczętem obalić miała; zamiast rzucić się do pracy i w pocie czoła utwierdzić przegniłe jego podwaliny, w bezmyślném toną bezpieczeństwie, głosy te zamieniają się na słowa ponurj zgrozy a nawet rozpaczliwego zlorzeczenia.

Głosy, rady i pisma statystów i polityków polskich, które nam przechowały bijące tętno w żyłach Rzeczypospolitej, i żywe świadectwo o stanie zdrowia jej w rozmaitych chwilach jej istnienia, stanowią w dziejach i piśmiennictwie polskiem odrębną i zawartą, skończoną w sobie dziedzinę. Przenikliwemu i bystremu badaczowi posłużyć one mogą kiedyś za najcenniejsze i najprzedniejsze źródło do przedstawienia rzetelnego obrazu wewnętrznego życia i duchowego rozwoju dawniej Rzeczypospolitej naszej.

Poczynając od czasu, kiedy narod podług wrodzonego usposobienia i myśli, jaką w dalszym ciągu istnienia żywot swój napiętnował, porządkuje i utwierdza ład polityczny i społeczny u siebie, aż do chwili, w której zbiegiem nieprzyjaznych okoliczności, a głównie wewnętrzną złamany niemocą, ustępuje z grona państw samodzielnych, niech nam będzie wolno wymienić choć znakomitszych tylko statystów, których szczegółową czynność zachowały nam dzieje, lub którzy piśmienne usiłowań swych pozostawili nam dowody i świadectwa. Jan z Rytwian, Zbigniew Oleśnicki, Stanisław Ostrorog, Jan z Tęczyna, Jan Długosz i przyjaciel jego Jan Ostrorog, Grzegorz z Sanoka, Kalimach, Frycz Modrzewski, Orzechowski, Przyłuski, Siemek, Lew Sapieha, Jan Zamojski, Skarga, Jeżow-

ski, Żabczyc, Falibogowski, Błażowski, Solikowski, Strykowski, Wereszczyński, Bernat z Krakowa, Paprocki, Ponętowski, Peccarowiusz, Peplowski, Bączalski, Cikowski, Leszczyński, Konarski, Staszyc, Kollątaj; oto znane tylko powszechnie grono najznakomitszych doradców narodu, którzy w ważnych jego sprawach podnosili głos gorliwy, i występowali przed nim najczęściej z zdrową i zbawienną, a zawsze z życzliwą i wierną radą. Nadto obywatele kraju światli i myślący, którzy szczególnie w ostatnich dwóch wiekach istnienia Rzeczypospolitej w coraz liczniejszym pojawiają się zastępie, często bezimiennie w dorywczych lub poważniejszych pismach objawiali zdanie swoje o toczących się sprawach i wypadkach publicznych. Prace i pisma ich, współcześnie nader nieraz rozgłosne i znaczące, dziś zaś zapomniane lub mało znane, zawierają historią psychologiczną ruchliwego, i obfitego w zacne czyny i dążności, żywota narodu naszego. Podniesione z zapomnienia, wyjaśniają one niejedną ciemną dziś jeszcze stronę w dziejach jego politycznych i wewnętrznych.

Z pracy tej podejmujemy drobną tylko cząsteczkę, zamierzając wyświecić w miarę sił i zasobów źródłowych, z których czerpać się udało, żywot i pismo Jana Ostroroga, za panowania Kazimierza Jagiellończyka kasztelana międzyrzeckiego, następnie starosty wielkopolskiego i kasztelana poznańskiego, a w czasie rządów Jana Alberta, wojewody poznańskiego.

Lubo dotychczas nie dość poznany i oceniony, należy Ostrorog niewątpliwie do grona tych mężów prawego charakteru, zamiłowania pospolitego dobra i nieutrudzonej pracy około sprawy publicznej, z których Polska w obec innych narodów sprawiedliwie szczycić się może, i którzy około wielkości i sławy jej najznakomitsze położyli zasługi.

Ażeby uwydatnić tę wzniosłą, a zamgloną dotychczas postać dziejową i otoczyć ją właściwem światłem, potrzebną zdaje się być rzeczą, oświecić i podnieść tło, na którym odbijał się świetny i czynny jej żywot. W tym celu przypomnimy choć w pobieżnych zarysach usposobienie polityczne i moralne, jakim się odznaczały, szczególnie w drugiej połowie XV wieku, te narody, z którymi Polska w żywotnych zostawała stosunkach, i które na rozwój jej ówczesny mniej lub więcej stanowczy wywierały wpływ. Pogląd ten uwydatni nam zarazem wyniosłe stanowisko, jakie zajmowała Polska w ówczesnej Europie, nie tylko pod względem przewagi i potęgi swój na zewnątrz, lecz i pod względem oświaty, wykształcenia politycznego i rozumu stanu.



Patrząc okiem bezstronném i wolném od uprzedzenia na Europę zachodnią w ciągu XV wieku, jednego przeważnie doznajemy wrażenia, z jednym i tymże samym w każdym niemal wypadku i stosunku spotykamy się widokiem; z widokiem najbujniejszej anarchii. Anarchia w państwie i w towarzystwie, w polityce i w kościele, w umiejętnościach i w życiu; oto jest ogólne i rzetelne znamie owych czasów. Umysły zdawały się być pozbawione pojęcia wyższego celu nad osobisty interes lub dorywczy pożytek, pozbawione mocy pochwycenia myśli wznioślejszej, umiłowania wielkiej sprawy, poddania się pod jarzmo obowiązku lub powinności. Najbliższe zawsze powody, podrzędne i szczególne względy, lub wybuchy namiętności próżnej hamulca, stałym prawie były bodźcem w życiu, kierownicą w postanowieniach i przedsięwzięciach.

Najjaskrawszy jednakże obraz rozpasanej anarchii przedstawiają Niemcy owoczesne. Rzesza niemiecka składała się z różnorodnych, niezależnych od siebie, samoistnych w sobie, zewnętrznie tylko luźną zasadą wzajemnego porozumienia skojarzonych części, które do jednolitego, wspólnego działania lub czynu, bez obowiązującej pozostawały normy. W teorii istnieje wprawdzie pojęcie monarchii ogólnej, które w zastosowaniu wszakże żadnego nie ma znaczenia. Cesarz o tyle tylko używa powagi i władzy, o ile osobistą zdolnością i własnymi środkami zdobyć je sobie zdoła. Jeżeli wezwie Rzeszę na narady nad wspólną potrzebą lub ogólném przedsięwzięciem, wysłańcy jęj przybywający, przynoszą ograniczone polecenia, od których odstąpić i których przekroczyć im nie wolno. Jeżeli zapadnie czasem uchwała jaka na zjeździe ogólnym, wówczas kraiki nie mające w nim udziału, nie mają téż obowiązku zastosowania się do postanowienia bez woli ich powziętego. Poddają się zaś takim tylko uchwałom, które nie ubliżają szczególnym, miejscowym ich interesom lub przywidzeniom.

Już z śmiercią Ruprechta (1410) zużyło się pojęcie wspólnego państwa, zatarło się znaczenie prawne niemieckiego królestwa i spełzła powaga monarchy, przedstawiającego jakąkolwiek jedność Rzeszy. Już wówczas nie ma w Niemczech organicznego związku i politycznej spójni. Występuje natomiast luźna ciżba narodów, krajów i kraików, chaotyczna fe-

deracya duchownych, feodalnych i miejskich udzielnosci. Niemcy rozpadły się na niezliczone mnóstwo stanowych korporacyj, z których każda za własnym, wyłącznym goni widokiem i pożytkiem. Jak władza cesarza zależy od woli lub samowoli anarchicznego agregatu rzeszowych autonomii, podobnież i w dalszym ciągu feodalnej zamieci, książęta, biskupi, opaci, hrabiowie i panowie, nie posiadają więcej powagi i mocy nad rycerstwem i miastami, nad to, co im tamte przyznać zechciały, lub co sami przemocą uzyskać zdołali. Cesarz a za nim możni skarbiąc sobie władzę nadaniami, darowizną i zastawami, pozbywają się z czasem dóbr, użytków i dochodów, które stanowiły pierwotnie wyłączną podstawę mocy i powagi ich urzędowej. Ostatecznie trwonią i marnują nieodzowne nawet środki do zaspokojenia wzmagających się potrzeb własnych rodzin. W ślad za nimi idzie niższe rycerstwo. Pozbawieni prawnej przewagi i przyciśnięci niedostatkiem głodni rycerze, chwytają się wreszcie pospolitego podówczas sposobu życia z cudzej pracy i własności. Przeważna większość rycerstwa niemieckiego szuka utrzymania w niecnym przemyśle, jaki im nastroczało powszechne bezprawie, niemoc naczelników lub polityka państw ościennych. Grabież na drodze publicznej staje się zaszczytnym zarodem rycerstwa niemieckiego.

Pod wpływem krzyżowania się władzy książęcej; praw i własności kościelnych; wolności miast; najróżnorodniejszych uprawnień, swobód i przywilejów; najrozmaitszych nadań i zastawów; powstaje wreszcie zamieszanie i ciemna szaruga, pośród której trudno rozróżnić i ocenić stosunek prawny części Rzeszy do całości państwa. Nie podobna zrozumieć podstawy prawnej i wzajemnego stosunku tysiąca zazdrosnych o samodzielność swą, różnorodnych atomów pomiędzy sobą, ani stosunku ich do istniejącego teoretycznie naczelnika Rzeszy. Czemże jest władza cesarza? Nikt już wówczas stanowczo na za pytanie to odpowiedzi dać nie umie. Jest on wprawdzie jeszcze idealnym środkiem, o który opierać się powinny części ruchliwego i luźnego zbiorowiska. Lecz będąc równocześnie udziałnym panem i wpływając jako taki najczęściej przypadkowo i to dla najbliższych powodów na losy Niemiec, czyż ma prawo żądania posłuszeństwa i pomocy w potrzebie od państw i kraików, bez dobrowolnego ich przyzwolenia; lub czy tyle tylko posiada zwierzchniczego prawa, ile mu go zapewnia osobista i materyalna jego przewaga? I na to pytanie odpowiada każdy podług własnego interesu, pożytku lub widzimisię, jakie mu nastrocza położenie bieżącej chwili.

Władza panujących w oddzielnych terytoryach nie jest przeto silniejszą, zwartszą i więcej uznaną, że władza naczeln-

nika całości jest znikomą i uludną. W szczególnych państwach i państewkach uderza nas tenże sam obraz zamętu i zawilości, które krzewią się tém bujniej, im niemoc i zamęt panujące w całości, na stan i kierunek cząstek mniej stanowczego wywierają wpływu. Z wyjątkiem kilku miast, jak Norymberga i Frankfurt, które w obrębie ciasnych murów swych jakikolwiek ład i porządek w organizmie wewnętrznym i w stosunkach na zewnątrz zaprowadzić umiały, wszędzie tożsamo zamieszanie, tenże sam zamęt w pojęciach prawnych i w życiu potoczném. Książęta puszczają mimo powagę cesarza; rycerstwo łamie i niweczy powagę i moc książąt; rycerz mocniejszy gnębi słabszego; nareszcie rody i rodziny rozpierają się pomiędzy sobą i ciemiężą wzajemnie.

Zawilszy jeszcze odmet panuje w państwach duchownych. Biskupi w wiecznych trwają tam rozterkach i waśniach z kapitułami swemi; a niżej panowie, rycerze i mieszczenie rozpadli się na zbrojne, zawsze nienawistne sobie hufce, i krwawią i gnębią się wzajemnie, w miarę chwilowej przewagi, w nieustannych bojach, zatargach i walkach. Wieczna, nieustanna wojna domowa była stanem nieomal normalnym w ówczesnych Niemczech. W Frankonii, Szwabii, nad Renem, gdzie posiadłości i uprawienia książąt, duchowieństwa, rycerstwa i miast Rzeszy, krzyżują się w najbujniejszym chaosie, zawilość, zamieszanie i rozkiełznanie wszystkich stosunków dochodzi do szczytu ogólnego rozstroju, z którego nierycerska grabież na publicznej drodze w nieukróconej wypływa swobodzie.

Nadto w łonie miast wolnych Rzeszy i terytoryalnych mięscin tak nazwany gmin rośnie w znaczenie i utrzymuje zwłaszcza grody większe, w nieustannych i coraz niebezpieczniejszych wstrząśnieniach. Rycerstwo wiąże się w awanturnicze związki, łotruje przeciw duchowieństwu i miastom i przewodniczy rozpasanemu motłochowi. Mnoży się w sposób zatrwajający liczba włóczędów, mężczyzn i kobiet, puszczających się z zgłodniałym i awanturniczym rycerstwem o zakład na łupież i bezprawia. Wszędzie i zawsze brutalna przemoc przewodzi; wszędzie mocniejszy gnębi słabszego. Na wielkich przestrzeniach, nawiedzonych wojną i łupieżą, znikają osady; wolna ludność wiejska rozprasza się jak piasek lotny; gdzie zaś przywiązana do ziemi, upada pod zwierzęcym uciskiem. Z niezliczonych przykładów okrutnego ucisku, jakie przechowali współcześni kronikarze niemieccy, przypomnimy znanego w dziejach Henninga Pogwischa, który poddając swój, wzdrygającej się opuścić dziecko własne, ażeby karmić nowonarodzonego potomka jego, przy oklaskach goszczących u niego rycerzy kazał obciąć piersi, wołając nad skrwawioną: „teraz

ani mego ani swego dziecka karmić nie będziesz.“ W skutek podobnych wypadków buntują się w wielu okolicach włościanie, występują zbrojnie przeciw panom swym i szerzą coraz straszniejsze ku końcowi XV wieku zamieszanie.

Bezprawie, brak myśli przewodniej, błotnista mięszanina sobkostwa i samowoli, w której przemoc, podstęp, gwałt i podejście wszelkiego rodzaju uchodziły za dozwolony środek i sztukę polityczną, oto podług świadectwa dziejopisów niemieckich, wierny obraz położenia Niemiec w XV wieku.

Posłuchajmy, jak się odzywają w tej mierze współcześni Niemcy o położeniu i stanie ojczyzny swój; posłuchajmy nasamprzód Zygmunta cesarza, który woła w starości rozpaczliwym głosem: „Gniew boży ogarnął nas wszystkich. Chodźmy jak owce bez pasterza. Wesprzyj nas Boże wszechmocny, abysmy prawą poznali drogę, ażeby rozum nasz z łaską bożą twoją nie zostawał w rozterce. Królestwo nasze jest chore, głupie i nikczemne. Świeccy i duchowni książęta opuścili to, co im Bóg powierzył.“ Mikołaj Cusa, późniejszy kardynał, tak pisze w kilkadziesiąt lat następnie: „Śmiertelna choroba opanowała Rzeszę niemiecką, i sprowadzi jej śmierć niewątpliwą, jeżeli nie użyjemy bez zwłoki środków zaradczych. Niedługo szukać będziemy państwa niemieckiego w ziemiach niemieckich, a nie znajdziemy go. Obcy zajmą miejsce nasze, i podzielą się własnością naszą i staną się panami naszymi.“ W tymże czasie woła Grzegorz Heninburg, jeden z niewielu znakomitych mężów stanu w Niemczech: „Narod nasz rozstrzelony, rozdarty i pozbawiony pokoju. Wszędzie wre wojna i bój, a nigdzie słaby nie znajduje pomocy, nigdzie obrony przeciw rozpasanej swywoli. Większość żyje z łotróstwa. Przyjaciół nie jest bezpiecznym w obec przyjaciół; ojciec niepewien przed synem. Królestwo rozprasza się i umiera. Obawiam się, ażeby nie przyszli obcy i nie zabrali ziemi, nie podbili narodu.“ Poselstwo Rzeszy niemieckiej składające zapewnienie posłuszeństwa Kalixtowi papieżowi (1455), w ten się do niego odzywa sposób: „Zewsząd napadają na nas nieprzyjaciele, podczas kiedy sami obracamy przeciw sobie broń bratobójczą. Znosimy cierpienia sprawiedliwie za winy nasze. Nie ma bowiem pomiędzy nami ani zgody ani posłuszeństwa. Nie słuchamy ani duchownych ani świeckich przewodników naszych. Religia u nas w pogardzie, sprawiedliwość pogwałcona i shańbiona, wierność prawie nieznaną. Każdemu zdaje się, że jest królem lub papieżem; ile głów tyle zdań. Narod rozdarty sprzecznymi interesami. Niemcy upadają, szarpane tysiącami rozterek, walk i waśni.“

W tymże czasie znajdował się kościół w Niemczech w sta-

nie zastraszającego zubożenia, rozpasania i rozwolnienia. Zepsucie i sobkostwo duchowieństwa niemieckiego, malują nawet przyjaciele i sumienniejsi uczestnicy jego równocześni, barwami, w których nad czarnotę i brudy, innego, jaśniejszego śladu dopatrzeć się trudno. Wówczas to krążyło w Niemczech rozpowszechnione zdanie: szczęściem, że kacerze pomiedzy sobą niezgodni, gdyż inaczej opanowaliby świat. Biskupi, zarazem udzielni, feodalni panowie, zapominając o pierwotnym powołaniu stanu swego, zagrzeźli w zamęcie doczesnych zajęć, i świeckich pragnień i żądy. Za nimi niższe duchowieństwo tak świeckie jak i klasztorne, pogrążone w ciemnocie i bezkarnym zepsuciu, najmniej troszczy się o stronę życia duchową. Cesarz, advocatus et defensor ecclesiae, lecz z nazwy już tylko, wspólnie z innymi za własnego domu goni wyłącznie pożytkiem. „Niedostaje w chrześcijaństwie głowy, pisze podówczas Eneaszy Sylwiusz, głowy, którejby wszyscy byli posłusznymi. Nigdzie nie widzę czci, nigdzie posłuszeństwa. Papieża i cesarza uważają jako piękne nazwy, jako zmyślone jestestwa. Każda okolica ma króla swego; ile domów tyłu książąt udzielnych.“

W tym stanie rozprężenia i rozstroju, dziwna tęsknota za czemś nieoznaczonym i nieograniczonym ogarnęła wszystkie umysły. Niezliczone tłumy biczowników, przyodzianych w długie, białe szaty, wzdłuż i wszerz Europy ciągną w procesjach od miasta do miasta, i śpiewając ponure: *Kyrie eleyson*, odprawiają publiczne widowiska, każniąc obnażone ciała swoje po kościołach i placach publicznych. Za nimi w ślad dążą ciżby braci milczących, bez wyraźnej reguły i ślubu, wołając: *pax et misericordia*, i wzywają bliźnich do wzgardy i porzucenia rzeczy doczesnych, do oddania się życiu duchowemu. Nareszcie pośród gorszących skutków schyzmy zachodniej, która zaniejsze nawet zakłóciła sumienia, jeden się tylko z dusz szlachejnych wyrzywa tęskny i bolesny okrzyk pragnienia za: *lux et duax mundi!*

W takim stanie najjaskrawszej anarchii i moralnego zdziwienia, samowoli i ucisku, wznaga się coraz silniejsza potrzeba jakiegokolwiek powagi, któraby była środkiem moralnego oparcia, widowym znakiem szlachejnej części natury ludzkiej, ochroną przeciw gwałtom i zwierzęcej bucie. Gdzież szukać podówczas powagi, tego zbawczego lekarstwa dla społeczeństw schorzałych? W przekonaniu umysłów wytrawnych i serc poczciwych jedyna wówczas podstawa porządku wszech rzeczy, zlewki i źródło sił rodzajnych i zachowawczych, spoczywało zawsze w jedności kościoła i w widowym jego naczelniku, w papieżu. Biorąc w opiekę słabych i ubogich, będąc natu-

ralnym opiekunem ucisnionych, wyobrazicielem pierwiastku moralnego na ziemi, i piastunem najwznioślejszej zawsze myśli czasowej, musiał papież pierwotnie pozyskać z władzą moralną nad światem, także i stanowczą powagę w sprawach świeckich. Smutne rozdwojenie zachodnie w kościele podważyło czasowo znaczenie, wpływ i powagę naczelników jego. Powszechnie wszakże uznana potrzeba moralnej, duchowej potęgi, połączona z zbiegiem okoliczności czasowych, podnosi pochyloną powagę władzy papieżkiej i przywraca jej dawny, bezpośredni wpływ w rzeczach świeckich.

W Maju 1453 roku przypadł Carograd w zdobyczy Turkom. Szybko po nim runęły małe państwa greckie nad Bałkanem aż do Dunaju; padły pod natarczywością Turczyzna kolonie genueńskie, weneckie i wyspy greckie. Straszliwy, dzikiem wojennym natchnieniem owiany wróg chrześcijaństwa, mógł każdej chwili uderzyć na Węgry, rzucić się na Włochy. Któż podówczas pojął najprzód, pochwycił myśl obrony cywilizacji siłami całego chrześcijaństwa, stanął na czele i przodkował w największej sprawie europejskiej i wzywał chrześcijaństwo całe do świętej walki, kiedy cesarz niemiecki na wieść o upadku Carogrodu dziecięce tylko wylewał łzy, a królowie i książęta w ciężkim pograżeniu sobkostwie, nawet pojąć grożącego niebezpieczeństwa nie zdołali? Papieże sami zrozumieli od razu znaczenie tego wydarzenia, a przodkując poczciwej myśli, pochwycili nici polityki europejskiej, i stanęli raz jeszcze jako wyobraziciele najżywotniejszych spraw publicznych chrześcijańskiego świata.

Nie sama wszakże powaga kościelna podniosła władzę papieżką do dawniej przewagi. W Rzymie środkowało się podówczas życie Włoch, które stały na wyżynie rozwijającej się pod wpływem nauk klasycznych oświaty europejskiej; stały na szczycie cywilizacji ówczesnej. Nadto wykształcenie polityczne, sztuka prowadzenia układów i podatkovania, gospodarstwo publiczne, mechanizm administracyjny i rządowy, nigdzie nie odznaczały się taką doskonałością jak we Włoszech. Włochy dzierżyły cały handel wschodni; u nich był wysoko rozwinięty przemysł i rolnictwo; u nich wyłącznie wzory i wynalazki techniczne; u nich przedewszystkiem smak wyrobiony i szlachetny w literaturze i sztuce. Ztąd każdy Włoch patrzył z pogardą i litością na surowe i barbarzyńskie krainy z téj strony Alp; ztąd każdy poseł lub legat powracał z poruczonego mu po za Alpami poselstwa z podniesioną dumą narodową do światłej i uszlachetnionej ojczyzny swój. Eneaszy Sylwiusz legat papieżki, bawiący w Niemczech, w ten sposób odzywa się o Niemcach w liście swym pisanym w 1455 r. do

Śgo Jana Kapistrana, zapraszając go na sejm Rzeszy do Neustadt: „Przybywaj napominać swarliwe i gnuśne książęta, wzruszyć je i natchnąć. Zobacysz tam cyrceńskie igrzyska i walkę zwierząt. Videbis pugnam bestiarum. Będzie tam mnóstwo niedźwiedzi, lwów, dzików i wilków.“ Z taką wzdargą pisał legat, dawniejszy sekretarz cesarza niemieckiego, do świętego męża o przewodnikach Rzeszy niemieckiej. Narod najzamożniejszy, najwykształceńszy i najmędrszy, naturalnym skutkiem wyższości duchowej musiał pozyskać przewodnictwo w sprawach publicznych czasu swego, i zjednać władzy papieżkiej, piastunce panowania duchownego, moralną potęgę i powagę w najważniejszych sprawach nietylko duchownych lecz i świeckich ówczesnej Europy.

Równocześnie, skutkiem mianowicie oświaty włoskiej, wychyla się z łona czasu nowy żywioł dziejowy, który wszakże w następnym dopiero wieku dojrzewa, i głównie dopiero z upadku władzy papieżkiej czerpie w zachodniej Europie siły i środki do wzrostu i potęgi swój. Z feodalnej anarchii rodzi się pojęcie dynastji i spadkowego interesu rodzin panujących. Pierwiastek ten, rosnący w siły pośród otaczającej go anarchji i rozstroju, objawia byt swój przeważnie w Niemczech pod cesarzami Fryderykiem III i Maxymilianem i potężnieje z czasem przez zabor własności duchownej, pozyskanie sądowniczej władzy, obsadzanie stolic biskupich i przywłaszczenie różnorodnych praw we wszystkich stosunkach i sprawach tak publicznych jak i prywatnych, na które pierwotnie władza duchowna wszechstronne wywierała wpływy.

Dynastyczny ten pierwiastek, stanowiący w czasie późniejszym główną oś, około której obracają się wypadki dziejowe, ocala w drugiej połowie XV w. istnienie i byt Niemiec i staje się ogniskiem narodowego ich poczucia. Ześrodkowując w sobie i porządkując siły niemieckie, zwraca je natarczywie na północ i wschód, gdzie plemie to, parte instynktem zaborczym, już od wieków szukało zawsze odpływu dla zbyt licznych soków swoich. Odtąd dynastyczny interes panujących, zasilany i wzmacniany odpowiednią mu żądzą wylewania się narodu niemieckiego na zewnątrz, stał się fatalnym i zgubnym dla plemion słowiańskich w północnym i wschodnim jego sąsiedztwie osiedlonych. Odtąd żywioł germański, niższy pod względem zdolności umysłowych i dzielności charakteru od pierwiastku romańskiego i zmuszony przeto ustępować mu z własnych nawet dziedzin, zwarty w uorganizowane i dynastycznymi interesami powiązane zastępy, zaczynał krok za krokiem, wiek po wieku, wypierać i pochłaniać pozbawione jeszcze jednolitej organizacyi politycznej, łagodniejsze i pod wielu względami słabsze plemie Słowian północnych i wschodnich.

Zygmunt cesarz sprzedaje Marchią Brandenburską Fryderykowi burgrabiemu norymberskiemu z zastrzeżeniem, ażeby wspierał zakon krzyżacki w Prusiech, którego żądze zaborcze poskromili świeżo przedtém Polacy w głośnej bitwie pod Grunwaldem i ażeby osłaniał żywioł niemiecki, wylewający się w dzierzawy słowiańskie. Z zadania swego wywiązali się Zollerowie najzupełniej, stanowiąc dla Niemiec mocną i trwałą warownię przeciw Wendom nadbałtyckim i Polsce. Umiejąc zręcznie korzystać z zatargów ościennych ludów, dołączają do nabytej Marchii odłamy Pomorza, Luzacyi, Szląska, Nowej Marchii, Kambii, spajają je silnie, i budują z nich przedmurze, wał zewnętrzny dla Niemiec północnych. Skwapliwa ich zręczność w téj mierze niepokoiła nawet cesarzów. Kiedy po wygaśnięciu książąt szczecińskich margrabia Fryderyk zmuszał następców ich, książęta pomorskie, do obowiązku lennego, a niespokojny Fryderyk III wzywał ich natomiast do powrotu pod bezpośrednie lennictwo Rzeszy, w ten sposób pisze do niego margrabia dnia 5 Czerwca 1467 r.: „Jestem księciem na tym tu krańcu ziemi niemieckiej, stróżem na przedmurzu przeciw Polsce i Prusom. Konieczność wymaga tego, abym więcej pozyskał ziemi, iżby krajom niemieckim i państwu świętemu nie się nie uroniło w tém miejscu na korzyść obcych szczepów.“ Prosi margrabia w końcu cesarza, ażeby go pozostawił w spokojnym posiadaniu poczynionych zdobyczy.

Zollerowie odznaczali się przytém wielką zdolnością organizacyjną. Wypierają z Marchii łupieżkie rycerstwo, burzą łotrowskie jego zamki i kryjówki, i łamią krnąbrne i dumne z cesarskich przywilejów miasta i stany. Jak pojmowali stanowisko swoje i sztukę rządzenia, pokazuje margrabia Albrecht który zwykł był mawiać: „co Marchia Brandenburska pozyska, tém się zbogacą całe Niemcy.“ Margrabia ten w następujący sposób wyraża się, mówiąc w r. 1484 o stanie ówczesnym Rzeszy: „Gdyby cała Rzesza była jednem królestwem, któremu by ulegali możnowładni i miasta, duchowieństwo i świeccy, tylko natenczas stałaby się potężną i trwałą. Cesarz powinien znieść wszystkie związki, ażeby nikt nie miał powagi oprócz niego“¹⁾.

¹⁾ Szczegóły powyższe wyjęte ze źródeł współczesnych, znajdujących się w archiwum berlińskim, które przytacza Droysen w dziele swém: *Geschichte der preussischen Politik*. Tom II.

II.

Kiedy świat germański tonie w anarchii politycznej i w zdziwieniu religijnem i moralnem, a żywioł romański światłem i uszlachetnieniem swoim tylko słabo oświeca krzyżującą się tam zamieć feodalną, wychylają się na północy i północnym wschodzie dwa narody słowiańskie, które siłą żywotną, rozumem politycznym i wielce rozwiniętą i rozpowszechnioną oświatą, najwybitniej górują nad panującym w otoczeniu ich barbarzyństwem. Narodami temi byli Czechowie i Polacy.

Czechowie stanowili podówczas niewątpliwie najświetlejszy naród w północnej Europie. Oświata wznieciła w nich głębokie i potężne poczucie samodzielności i odrębności narodowej, która im natchnęła środki do odparcia całej mocy Rzeszy niemieckiej, targającej się w kilkakrotnych wojnach krzyżowych na byt i istnienie ich plemienne. Obrona samodzielności, żywota i myśli rodowej, uciskanych i gwałconych bezprzestannie przez Rzeszę niemiecką, była pierwotnem źródłem i głównym celem długoletnich i krwawych wojen husyckich. Podług świadectwa Windecka, kronikarza niemieckiego współczesnego, powtarzał Zygmunt cesarz następujące zdanie: „Odałbym całe królestwo węgierskie za to, gdyby w krainie czeskiej ani jednego nie było Czecha.“ Myśl ta, malująca dostatecznie usposobienie naczelnika Rzeszy, stanowiła stałą zasadę, którą wprowadzali w praktykę Zygmunt i następcy jego, w miarę środków i rozburzonej w Niemczech plemienną ku Czechom nienawiści. Późniejsze wybryki, zboczenia religijne i rozumowe, okrucieństwa a wreszcie smutne w skutkach odszczepieństwa, jakie w końcu zeszczyły bohaterskie boje husyckie, należy w tej samej mierze odróżniać od pierwotnej, zasadniczej ich myśli, jak sprawiedliwie wyróżniamy haniebne i zbrodnicze wybryki olbrzymiego przewrotu społecznego końca zeszłego stulecia, od wielkiej i wzniosłej myśli, która pierwotną jego była pobudką. Szereg wypadków stwierdza widzenie to rzeczy niezbitemi dowodami.

Jan Hus nie miał nigdy ani myśli ani zamiaru odstąpienia od wiary powszechniej; nie powstawał też nigdy przeciw dogmatom kościoła. Naprawa hierarchii duchownej, powściągnięcie rozwolnionych obyczajów i udzielanie ludowi ś. eucharystyi pod obiema postaciami, podług pierwotnego obyczaju

kościola, to były przedewszystki \acute{e} m przedmioty, które do końca życia głosił jako cel usiłowania i zadania swego. Zginął jako ofiara, nie odszczepieństwa, lecz zbiegu nieszczęśliwych okoliczności, jako ofiara przeciwieństwa opinii ówczesnej. Prawdziwą zaś przyczynę krwawych wojen, jakie po zgonie jego szarpały przez długie lata nieszczęśliwą ojczyznę jego, wypowiada gmina praska w pamiętnym pierwszym manifestie swoim (r. 1420), w którym żali się, że papież stał się ojczymem dla Czechów, i że do wojny, mającej na celu ostateczną ich zagładę, podnieca Niemców, naturalnych ich wrogów, którzy już z siebie nieukróconą do wytepienia ich pałają żądzą. W manifestie tym wymieniają Prażanie szczegółowo liczne dzierżawy, z których Słowianie już wyparci zostali przez Niemców. Żale ich nie były bez podstawy. ¹⁾

Eneaszy Sylwiusz bawił dość długo w Czechach i poznał naocznie, tak stosunki i położenie kraju tego, jako t \acute{e} ż ludzi na czele jego stojących. Mimo lepszej podobno wiedzy, przejął się wszakże później, zwłaszcza zostawszy papieżem, w tym stopniu uprzedzeniem i niechęcią Niemców ku Czechom, iż nie wahał się nawet krzywdzić ich zmyślonemi potwarzami. W końcu posunął nienawiść swą do narodu tego aż do uknućcia spisku z cesarzem, zmierzającym do rozewiertowania Czech na liczne księstwa i hrabstwa. Doszczętna zagłada narodu czeskiego za pomocą Niemców, była zamiarem jego.

W artykułach wojennych Żyzki z r. 1423 powiedziano wyraźnie: „Uciekamy się do broni nie tylko dla obrony prawdy i ustaw boskich, lecz przedewszystki \acute{e} m dla oswobodzenia *czeskiego i słowiańskiego* narodu.“ Wszakże uczą nas dzieje, że religia służyła niestety dość często za zasłonę tylko, za którą ukrywano czysto ziemskie i samolubne cele. Nie inny był powód ponawianych kilkakrotnie wojen krzyżowych przeciw narodowi czeskiemu.

Uspodobienie i rzeczywista dążność Czechów uwydatnia się najwyraźniej w stosunkach ich z ówczesną Polską, i w sposobie, w jaki stosunki te oceniali Niemcy. Bój zacięty, trwający z małemi przestankami przez przeciąg wieku XV pomiędzy Polską a wdzierającym się w dziedziny jej zakonem krzyżackim, stanowi niezawodnie najważniejszy ustęp w dziejach zewnętrznych ówczesnej Polski. Już w bitwie pod Grunwaldem liczne zastępy Czechów, walczące w szeregach polskich, przyczyniły się znakomicie do zwycięstwa, jakie tam odniosło mężne rycerstwo polskie. Od tego czasu nie ma wyprawy, nie ma walki, nie ma drobnej utarczki, w którejby Czechowie

¹⁾ Palacki III, 2, str. 94.

w jednym z wojskiem polskiem nie walczyli szeregu. Zwycięstwa odniesione następnie przez Czechów w wojnach husyckich, w których cała potęga rycerska Rzeszy zebranej pod znakiem krzyża, przed chłopstwem w cepy i piki tylko zbrojnym po kilkakroć tył sromotnie podawała, były skutkiem i następstwem zwycięstwa pod Grunwaldem; zwycięstwa, które odniosła Słowiańszczyzna nad wciskającą się do niej Rzeszą. Każdą przewagę, każde zwycięstwo odniesione nad Rzeszą w Czechach, uważano podówczas w Polsce za wspólną korzyść, za przewagę zjednaną dla plemienia słowiańskiego. Podobnie zapatrywali się Czechowie na boje, jakie toczyli Polacy z zakonem krzyżackim. Okoliczność tę stwierdzali ówcześni Niemcy i powtarzają za nimi dzisiejsi, znakomici ich dziejopisarze.³⁾

Podług świadectwa Długosza, bawił Władysław Jagiełło w Lipcu 1432 r., powracając z Poznania, w Pabianicach, licznym i świetnym otoczony dworem. Przybyli tam do niego w poselstwie od Husytów znakomici mężowie czescy, wynuriali Polakom współczucie z powodu ciosów, jakie niedawno ponieśli od Krzyżaków; oświadczyli, że każda krzywda Polsce zadana jest krzywdą im wyrządzoną, i że gotowi są stawić się z całą potęgą i zastępami swemi na pomoc królestwu, skoroby król postanowił wyprawę przeciw Krzyżakom. Poselstwo to sprawiło na umyśle króla i rady jego radosne wrażenie. Urazono posłów splendide et opulenter. W skutek postanowienia Wojciecha Jastrzemba arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jana Szafranca biskupa kujawskiego, Stanisława Ciołka biskupa poznańskiego i Jana biskupa chełmińskiego, którzy poselstwu temu byli przytomni, odprawiono w obec nich uroczyste nabożeństwo i przypuszczono ich do uczestnictwa w témże. Ita consuluerant, deoreverant et subscripserant, powiada Długosz.⁴⁾ Bernard Wapowski taką Czechom kładzie w usta treść ich poruczeń: „Czesi, narod Polakom pobratymczy i pokrewny, jeden początek i mowę z nimi mający, niczego goręcej nie pragną, jak aby królestwo polskie, z miłosierdzia Bożego dostatkiem i potęgą kwitnące, od wszelkiej przemocy nieprzyjacielskiej było wolne. Nie tajno nam, że prócz Litwinów i Multanów, jawnych królestwa wrogów, cesarz Zygmunt z całemi Węgrami i Niemcami, niemniej Krzyżacy pruscy, największą przeciw Polakom pałają zawziętością; że w zapędzie i łakomstwie swoim, niczego goręcej nie pragną, jak, aby to potężne królestwo — lecz bodajby sami pierwój tego doznali — w zbrojnym sprzysiężeniu się obalić; przybyli zatem z sąsie-

³⁾ Droysen: *Geschichte der preuss. Politik*. I 397.

⁴⁾ *Hist. ks.* XI str. 605.

dnim i przyjaznym królem przymierze odnowić i siły zbrojne złączyć; gotowi są iść na każdego nieprzyjaciela, jakiego im król polski ukaże. Mają królu, Czesi pod chorągwiami 30,000 piechoty i 6,000 ciężkiej jazdy, wojsko wybornie uzbrojone, którego nietylko wystąpienia do boju, ale nawet widoku Niemcy wytrzymać nie zdołają. Temi siłami dowodzi Zygmunt Korybut, jeden z książąt litewskich, brat stryjeczny twojego majestatu, sądzymy go być godnym twojej miłości, że nie odrodził się od sławnego Giedyminowego szczepu, że doświadczeniem wojennym i męstwem innych prześcignął, czego wśród ciężkich wojen naszych niejednokrotnie świetnie dał dowody! A więc tego wodza, tego wojska na każdą potrzebę korony twojej używaj i nas od związku i przyjaźni swojej nie odrzucaj.“ Podziękowano posłom i narodowi czeskiemu za taką życzliwość dla królestwa polskiego, dodając: „Iż gdy Polacy z łaskawości Boskiej dostateczne siły mają do odparcia napaści wrogów, nie potrzebują więc w tej chwili posiłków obcych; jeźliby atoli później większe jakie niebezpieczeństwo, lub potrzeba wynikła, król Władysław i Polacy chętnie ich użyją; postarają się też, aby Czechom, sprzymierzonemu i bratniemu ludowi, we wzajemnej pomocy i usługach przewyższyć się nie dali. ⁵⁾ Skłonność przyjazna do narodu równoplemiennego i rozumne poczucie potrzeby oparcia się na szczepowej życzliwości jego, wzmagała się w Czechach w miarę wzmagającego się dla nich ze strony Rzeszy niebezpieczeństwa, i w miarę rosnącego ich politycznego w środkowej Europie znaczenia.

Narodowe znaczenie i polityczna przewaga ich rozwinęły się w najjaśniejszym blasku pod Jerzym Podjebrackim, który mądrością, sprawiedliwością i nieznanym wówczas porządkiem i spoistością rządów swych sprawił, że w środku XV wieku Czechia dzierżyła w rękę swym losy całej środkowej Europy. Co większa, on to dzielnością i rozumem swym, opierając się na miłości swobody i ojczyzny, jaka przejmowała wszystkie klasy narodu czeskiego, dokazał, że Czechia zajmowała w północnej Europie przez czas pewien to samo stanowisko politycznej i moralnej przewagi, jakiego używał Rzym w południowych jej stronach. Rzym i Czechia, to dwie najwybitniejsze potęgi w ówczesnej Europie. Będąc wyrazem podniesłego usposobienia narodu swego, stara się Jerzy Podjebracki gorliwie i wytrwale o ścisłe połączenie go z Polską. W Maju 1462 r. zjeżdża się on z Kazimierzem Jagiellończykiem w Głogowie; zaklina go, powołując się na wspólność sprawy obu narodów, ażeby wieczne z nim zawarł przymierze, i tak się doń w koń-

⁵⁾ Tłum. Malinowskiego II, str. 157.

cu odzywa: „Miej wzgląd na sławę i dawność wspólnego nam języka, wspieraj i broń mnie przeciw Rzeszy, cesarzowi i elektorom, którzy z przyczyny Krzyżaków także i Polsce niejednokrotnie wielkie wyrządzali krzywdy.“ Skutkiem starania jego zawarto pamiętną umowę głogowską, opartą na przyjaźni, związku i przymierzu między dwoma królami i równoplemiennymi ich państwami. Nareszcie, jego to głównie wytrwałym usiłowaniami, jego bezinteresownej i głębokiej przenikliwości politycznej przypisać należy, że w r. 1469 obrano najstarszego syna Kazimierza, trzynastoletniego Władysława, królem czeskim. Przedewszystkiem zaś, „wspólność i powinowactwo języka obu narodów,“ które wynosili Czesi, powołując na królestwo swoje Władysława, uznawały zgodnie wszystkie stronnictwa czeskie za powód jego wyboru.



Pierwsza połowa XV w. stanowi w dziejach polskich stan przesilenia w usposobieniu społeczném i politycznym narodu. Była to pora przejścia pomiędzy samowładnymi rządami Piastów a wrodzonym narodem, na odwiecznej niezawodnie tradycyi gminnej opartém, i w czasie późniejszym dopiero rozwinięciem i urzeczywistnioném gminowładztwem szlachty.

W drugiej połowie XV w., obejmującej przeważnie rządy Kazimierza Jagiellończyka, dążność ta gminowładcza występuje coraz wybitniej i coraz więcej stanowczo; odnosi wreszcie zwycięstwo nad przeciwważnym jój żywiołem, zmierzającym do jednowładztwa, i zmusza go do przyznania i uprawnienia swobód narodowych. Skutkiem walki toczącej się pomiędzy przeciwnymi żywiołami politycznymi, walki rosnącej do znakomitych rozmiarów po połączeniu dwóch odmiennego pierwiastku rządów w rękę Jagiellów, rozwija się i ustala z jednej strony kierunek i forma rządu, jaką widzimy w Rzeczypospolitej XVI i następnych wieków; z drugiej zaś strony rodzi się w narodzie życie publiczne, a z niem tak jasne, rozumne i wielkoduszne pojęcie położenia kraju, jakiego w czasach późniejszych zaledwie słabo polyskujące znachodzimy ślady.

Spojrzymy nasamprzód na stosunki Polski ówczesnej do otaczających ją sąsiednich narodów, dla oceny natury, jaką się odznaczała polityka jój zewnętrzna.

Sposób postępowania, układy dyplomatyczne, rokowania z postronnymi narodami i panującymi, dążność i treść licznych i różnorodnych poselstw, które uwydatniają i podnoszą powagę i znaczenie ówczesnej Polski, wskazują nam naród kwitnący niezwykłą potęgą moralną i czerstwą siłą ducha. W każdym wypadku, w każdym zdarzeniu, wysoka godność i podniosły rozum stanu, umiemy korzystać ze zbiegu okoliczności, dla trwałości, wielkości i sławy kraju, najwidoczniejszą stanowią podówczas jego cechę. W długim szeregu występuje na widowni liczny zastęp zdolnością i doświadczeniem znakomitych mężów, jak Jan z Rytwian, Jan z Tęczyna, Jan z Tarnowa, Jan z Czyżowa, Sędziwoj, Stanisław i Jan Ostrogowie, Zbigniewowie Oleśnicy, biskup krakowski i wojewoda sandomirski, Jan z Melsztyna, Grzegorz z Sanoka i Jan Długosz, którzy sterują losami Rzeczypospolitej. Świetne te

i wyniosłe postacie, piastują myśl i dążność narodu, i z chlubą dla niego i dla siebie, dźwigają i prowadzą sprawy jego publiczne.

Uderza przedewszystkiém w ówczesnej Polsce nader głębokie poczucie pierwiastku plemiennego i płynące z niego jasne i trafne ocenienie stanowiska kraju w obec postronnych, pobratymczych szczepów, których nigdy z bacznej nie spuszczała uwagi. Posłuchajmy w tym celu, co pisze Hieronim, arcybiskup kreteński, legat papieżki (13 Lutego 1468), który przymuszony ustąpić z Polski, dla nieprawych zabiegów i knozań swych na korzyść Krzyżaków, namawiając Fryderyka margrabię brandenburskiego do starania się o koronę czeską, w ten sposób się wyraża o stosunku Polaków do Czechów: „Polacy żyją w ścisłej przyjaźni z obiema stronnictwami czeskiemi, tak z katolikami jak i z husytami. Duchowieństwo polskie wspiera od wielu lat otwarcie herezyą. Wielu z panów polskich i z rycerstwa zarażeni i przejęci są kacerstwem. Najznakomitsi przywódcy Czechów są to Polacy. Pomnij co się stanie, jeżeli prałaci i panowie polscy po złączeniu dwóch koron odnowią roszczenia swoje do Marchii i do wielu innych posiadanych przez ciebie ziem, do których dawne mają prawa. Staraj się więc o koronę czeską, a nie wątpię, że papież i cesarz i książęta Rzeszy będą ci za to wdzięczni, i wszelkiej w tym celu użyczą ci pomocy.“⁶⁾

Nie zapominają Polacy ówcześni nigdy o małych szczepach i państwach słowiańskich, położonych nad brzegami Bałtyku, który z właściwem sobie, na naturze rzeczy opartém poczuciem, *morzem sarmackiém* nazywali, i pilną o sprawach ich mają pieczę, ilekroć im się przyjazna w téj mierze nadarza okoliczność. Ich to staraniem odzyskał Eryk książę pomorski w pokoju toruńskim utraconą już część Pomorza. Syn jego Bogusław wstępuje w służbę królewską i kształci się w Krakowie. W sojuszu, który z nim odnowiła Polska, i w umowie zawartej z Władysławem księciem na Szczecinie, podano jako powód i podstawę przyjaznych stosunków: „tożsamość plemienia i powinowactwo krwi.“ Pod wpływem opieki polskiej budzi się i odzywa w książętach meklemburskich uczucie wspólnego z Polską pochodzenia, a w podwładnych im narodach przebija się widoczna dążność połączenia się z potężnym pobratymczym szczepem. Podług świadectw współczesnych powstała wówczas w Rzeszy żywa obawa, ażeby całe pobrzeże nadbałtyckie nie powróciło pod wyłączną przewagę i własność

⁶⁾ Z archiwum berlińskiego ogłosił Droysen w tomie II *Geschichte der preussischen Politik*.

plemienia słowiańskiego. Marchią i ziemie dawne Słowian nad Sprewą i Hawelą tylko przez układną uniżoność margrabi brandenburskiego i zręczne pochlebstwa jego, któremi obsypywał panów polskich, zjeżdżając z przyjaznemi oświadczeniami kilkakrotnie do Krakowa, pozostawiono w spokojném jego dzie-
rzeniu.

Najpiękniejszym jednakże wyrazem wytrawności i dzielności rozumu publicznego w ówczesnej Polsce, są wojny, które prowadziła z zakonem krzyżackim. Olbrzymie trudy, poświęcenie i ofiary, z jakimi narod cały, z bezprzykładną w dziejach naszych wytrwałością, przez 14 z górą lat wojnę tę prowadził, nie szczędząc krwi i mienia, nie żałując własności koronnej i kosztowności kościelnych, ogoławając nawet za przyzwoleniem duchowieństwa wyższego świątynie swoje nieomal zupełnie z naczyń świętych, wytłumaczyć można tylko ogromném znaczeniem, jakie do niej słusznie przywiązywali Polacy. Wiedzieli oni, że posiadanie nadbrzeży bałtyckich stanowiło sprawę najżywotniejszą dla Polski; że odzyskanie morza było warunkiem trwałego i pomyślnego jej istnienia; wiedzieli i rozumieli, że wojna tylko ówczesna rozstrzygnąć mogła, czyli Bałtyk przypadnie Rzeszy w udziale, lub odzyskanie jego zapewni Polsce pod względem politycznym stałą i trwałą przewagę w rządzie państw północnych, a pod względem pomyślności wewnętrznej kraju, zawsze świeże i niewyczerpane źródło zamożności i bogactwa. Ztądto Polska ówczesna, mimo wypraw krzyżowych, do których porywała się Rzesza cała; mimo przeszkód stawianych przez biskupów włoskich, niemieckich i papieży, zatopionych w wpływie niemieckim; mimo intryg i przekupstw, któremi starali się Krzyżacy odwrócić myśl i zdrowy zmysł polityczny narodu od głównej jego sprawy; wreszcie mimo wycieńczenia, jakiemu podlegał kraj przez niezwykajne wyczerpywanie sił i zasobów swoich, nie spoczęła dopóty, dopóki usiłowania jej, choć w niezupełnej mierze, pomyślnym uwieńczone nie zostały skutkiem.

W jaki sposób Polacy ówczesnie pojmowali tę sprawę, pokazuje nam dowodnie głos Jana z Czyżowa, kasztelana krakowskiego, w którym tenże, przed rozpoczęciem wojny z Krzyżakami, objawia zdanie swoje o wcieleniu Prus do krajów Rzeczypospolitej.

Posłowie pruscy przybyli po wyrzuceniu załog krzyżackich z głównych miast i zamków ziemi pruskiej, w r. 1454 do Krakowa, i padłszy na kolana, łzami zalani błagali: aby ich król w obronę i opiekę przyjął; aby Prusy dawniej pod rządem polskim będące, królestwu odzyskał; aby nakoniec jawnej ich uległości i od Boga zesłanej pory odzyskania dzie-

dziectwa swego, nie odrzucał. Na obradach, jakie się w skutek poselstwa tego rozpoczęły, sądził kardynał Zbigniew, który pierwszy z kolei głos zabrał, iż przez wzgląd na przymierze z mistrzem zakonu pruskiego i Krzyżakami zawarte, oświadczenie posłów pruskich odrzucić należało. Po nim zabrał głos Jan z Czyżowa i w ten się sposób odezwał: „We wszystkich sprawach ludzkich, a głównie w wojennych z pory korzystać przystoi, która gdy się nadarza, opuszczać jej nie należy. Prusy, znakomita część ziemi, położone nad brzegami morza sarmackiego, nad ujściami Wisły i Niemna, obfitujące w tyle bogatych portów kupieckich, wszystkie przyległe kraje dostatkami i obfitością zamorskich towarów wzbogacają. Nie godzi się też pomijać tyłu dochodów celnych, portowych, wpływających bez najmniejszego ucisku mieszkańców, że o niezliczonych innych dogodnościach zamilczę. Z jakim krwi rozlewem, przodkowie nasi dobijali się o tę ziemię, wszystkim wam wiadomo, lecz dla przemagającej potęgi krzyżackiej odzyskać jej nie zdołali; teraz gdy sama dobrowolnie, nie bez wyraźnej woli Boskiej; oddaje się w nasze ręce, nie widzę zaiste przyczyny, dla którejbyśmy kraju, dawniej od Korony oderwanego, najskwapliwiej przyjąć nie mieli? Cóż gdy Prusacy przez nas zrażeni, innemu potężnemu władcy oddadzą się w poddaństwo, gdy ten przy życzliwości ludu, Prusy posiędzie, czyż wtenczas nie przysłoby nam gorzko żałować, żeśmy tę sposobność tak niedbale, tak nierozważnie postradali? Czyż nie przysłoby nam, acz niewczesnie, mścić się tej szkody orężem wówczas, gdy wszystko zamknięte i utrudnione znajdziemy? Może ta ziemia nasza już do korony polskiej, w około obciętej i skaleczonej, nigdyby nie wróciła. Czesi odjęli nam Szląsk i Łuzacyą z biskupstwem wrocławskim, Saxonowie i Niemcy Pomorze z krajem, który świeżo *Nową Marchią* zwać poczęto, z biskupstwami lubuskim i kamińskim, Litwini Wołyń z ziemią drohicką i biskupstwem łuckim, tudzież ze wszystkimi posiadłościami za Narwią i Prypecią. Jeżeli jeszcze Prusy odpadną, zważcie jak drobne będzie królestwo polskie i jak niegodnie uszczuplone. Nie przeszkadza temu szczęśliwemu i pożądanemu hołdowi Prusaków, istniejące z mistrzem zakonu przymierze, bo je sam wielokrotnie łamał i gwałcił, a zwłaszcza wówczas, kiedyśmy całą potęgą narodu Łuck oblegali, kiedyśmy z Litwą o ziemię wołyńską walczyli. Zakon zdradziwszy nas, wszedł w związek i przyjaźń z nieprzyjaciółmi naszymi Litwinami; zerwawszy pokój, zgwałciwszy najświętsze obietnice, folgując Litwie, zbrojnie Kujawy i Mazowsze najechał, nielitościwie nękał i te ziemie pożogami i łupieztwem

spustoszył. A więc za błogosławieństwem Boskiem, przychylcie się do mego głosu i z radością hołd Prusaków przyjmijcie.“⁷⁾

Zakon krzyżacki był niegdyś kwiatem rycerstwa niemieckiego. W wieku XV miał dla Niemiec już tylko znaczenie wygodnego szpitala, i bezpiecznego schronienia dla ciżby głodnych rycerzy niemieckich, którzy cierpiąc niedostatek w własnej ojczyźnie, nęcili się tam pewnym widokiem łatwego zaopatrzenia. „Patrzcie na sromotę narodu niemieckiego, na dzieło waszych przodków, patrzcie na rozpadnienie i zgubę waszej pięknej własności, waszego szpitala. Użalcie i zlitujcie się niedoli naszej i przybywajcie z spieszną pomocą“⁸⁾. Temi słowami pisze mistrz krzyżacki do książąt, panów i rycerzy Rzeszy, w lecie 1454, wzywając ich do obrony *Nowych Niemiec*. Tak nazywał mistrz zagrabioną przez zakon część ziemi polskiej.

Dziki, srogi i okrutny dla własnych poddanych, nastawiając z bezecną niesprawiedliwością i zniewagą na gardła, majątki, małżonki i potomstwo ich, zmusił ich do pochycenia oręża na skruszenie jarzma zapamiętałych ciemiężców. Podstępny, chytry i łakomy na własność sąsiadów, kłócił spokój i bezpieczeństwo ich nieustanną intrygą i niepohamowaną żądzą zaboru. Wcielając przeto Prusy zachodnie napowrót do dawniej z sobą wspólności, postąpiła Polska w zgodzie z życzeniem i dobrze zrozumianym interesem tak Prusaków jak i własnego bezpieczeństwa. Pozostawiając zaś zakonowi część wschodnią nieprawego nabytku jego, powodowała się względami źle zrozumianej szlachetności, z której w czasie późniejszym gorzkie odniosła owoce, i której zgubne następstwa przewidywali już współcześni pokoju toruńskiego, przezorniejsi politycy polscy.

Jak pojmowali wówczas Polacy, że naturalną i konieczną granicą ich ziemi, porzuconej na otwartej zewsząd i bezobronnej płaszczyźnie, jest od strony północnej morze bałtyckie, podobnież widzieli jasno, że na południu morze czarne jedynie naturalny, z przyrodzenia warowny, zawsze bezpieczny, ztąd nieodzowny stanowiąc powinnoby jej kraniec. Ztądto owe niezmodernowane zachody ich o pozyskanie Multan i Wołoszczyzny, które Kazimierz Jagiellończyk zamierzał oddać pod panowanie Michała Zygmunto-wicza, księcia litewskiego. Zamiar ten rozbił się wprawdzie o zbieg nieprzyjaznych koliczności czasowych; pośrednio wszakże dotarli do celu, zmuszając wojewodów tych dziedzin do składania uroczystego Polsce hołdu, do którego w osobnej ustawie przepisano im formę i przysięgę. (1483).

Dla uzupełnienia obrazu, przytoczmy jeszcze nieustanne

⁷⁾ Wapowski. Tłóm. Mal. III 201.

⁸⁾ Vogt VII 361.

usiłowania, zmierzające do silnego i trwałego spojenia Litwy z Koroną, które niespokojni i przez Krzyżaków poduszczani Litwini bezustannie osłabiali; na wywody pełne rozumu i roztropności, któremi przekonywali ich o prawności zjednoczenia dwóch narodów; przytoczmy trudne a ostatecznie pomysłnym uwieńczone skutkiem zachody około przywrócenia Koronie lenniczego Mazowsza po śmierci Zygmunta i Władysława książąt mazowieckich; spojrzymy na trwałą i rozumnie podtrzymaną przyjaźń z Tatarami przekopskimi i dowódczą ich Ęcyn-gierem, który wiernie wspiera Polskę przeciw Krzyżakom i Wo-łochom, i udziela jęj zbawienną radę, ażeby dla bezpieczeństwa swego wzmocniła odkryte granice szeregiem warowni; na przy-mierze zawarte z Tatarami zawołgańskimi przeciw Janowi Bazylewiczowi, carowi moskiewskiemu, którego wzrastająca potęga zwraca na siebie czujność i uwagę Polaków; na przy-mierze zawarte z Turkami, przeciw którym zachodnia Europa podusza daremnie Polskę, łudząc ją niedoleżnemi obietnicami pomocy; na rokowania z posłami Husakasana, szacha Persów, który po dwakroć prosi króla Kazimierza, ażeby wspólnie z nim wystąpił przeciw Turkom i przyrzeka nietylko oddać zdobyty na nich Carogrod, z ręką córki swęj, królewiczowi polskiemu, lecz przysłać nawet posiłki do utrzymania przewagi polskięj w Czechach i w Węgrzech, dokąd synów Kazimierza wzywają do objęcia rządów i koron.

Z jak trzeźwą rozwagą i przenikliwą bystrością oceniali ówczesni Polacy położenie i istotny interes kraju swego, do-wodzi wytrawne i wielce wydatne zdanie Tenczyńskiego, woje-wody krakowskiego, który wynurzając się przed Janem Długo-szem, żałował, że za Kazimierzem, a potem za Bolesławem książęciem mazowieckim na króla głosował. Tenczyński nie mógł sobie przebaczyć, iż pominąwszy ich, nie wspierał nato-miast wyboru Fryderyka margrabi brandenburskiego; rozważał, ileby przez wybór jego Koronie krajów przybyło, za wcieleniem do królestwa Marchii, po obu brzegach Odry leżącęj; że tą drogą księstwa szczecińskie i słupskie, dawne dziedzictwa polskie, wró-ciłyby znowu do składu i posłuszeństwa Rzeczypospolitęj; że Prusy przyległe łatwo potęgą i orężem nowego króla, po wy-rugowaniu Krzyżaków odzyskane być mogły; że nakoniec Fry-deryk, jednocząc wieczyście państwo swoje z Koroną, prawo wybierania cesarza rzymskiego przelałby na Polskę.

Te wszystkie korzyści zaiste, dziwnie i pomnożyłyby i ozdobiły królestwo, a więc niemi i gardzić nie należało; do-daje Wapowski, przywołując to zdanie Tenczyńskiego⁹⁾.

⁹⁾ Długosz. XIII str. 18. i Wapowski III str. 14.

Długosz, który uwagom tym zupełną przyznaje słusność, ukończywszy powieść swą o 14toletniej wojnie krzyżackiej, w ten się wyraża sposób: „Przejęła i mnie piszącego niemiejsze roczniki niepomiarowa rokosz, z powodu ukończonej wojny pruskiej i przywróconych ziem, wydartych nam niegdys, mianowicie z powodu zjednoczenia Prus z królestwem; zwłaszcza iż z przykrością znośiłem, że królestwo polskie od różnych narodów i ludów do dnia tego szarpane było. Uważam za szczęśliwego siebie i innych współczesnych moich, którym się na odzyskanie to patrzeć zdarzyło. Czułbym się więcj jeszcze szczęśliwym, gdyby się podobało litościwej Opatrzności, Szląsk, ślupskie i człopskie pobrzeża, w których się znajdują trzy biskupstwa przez Bolesława Wielkiego, Polaków pierwszego króla, i przez ojca jego Miecysława założone, t. j. wrocławskie, lubuskie i kamienieckie, za życia mego zwrócić jeszcze i zjednoczyć z królestwem polskiem. Natenczas zszedłbym z tej ziemi radośniejszy i zasnąłbym we śnie moim spoczynkiem łagodniejszym i słodszy¹⁰⁾”.

Na dowód wysokiej enoty i szlachetnej podniosłości duszy, jakimi odznaczali się owcześni sternicy Rzeczypospolitej w sprawach jej publicznych, niech nam wolno będzie przypomnieć w końcu dwa wypadki, w których występują dwaj, odmiennych pod wielu względami zasad i dążeń, dostojnicy koronni i kościelni, Zbigniew Olesnicki i Grzegorz z Sanoka.

Kiedy kardynał Julian, legat Eugeniusza IV, nalegał z zapalem na Władysława Warnieńczyka o niezwłoczną wyprawę przeciw Turkom, Grzegorz z Sanoka przeciwnie wstrzymywał go stanowczo od zerwania zawartego z nimi na lat 19 przymierza. Obwołany przez Juliana człowiekiem zabobonnym, i nieprzyjacielem wiary chrześcijańskiej, zagrożony przez niego więzieniem i kajdanami, nie chciał zdania swego odmienić, ani poddać się powadze legata, lub ugiąć się pod pogróżkami jego. Widząc nareszcie, że król przechylił się na stronę kardynała, oddalił się w milczeniu z obozu. Wkrótce potem, przywołany rozkazem króla, kiedy przyszło do pamiętnej bitwy pod Warną, udał się z innymi duchownymi, którym nie wypadało uczestniczyć w boju, na pobliski pagórek, i tam za powodzenie króla i oręża polskiego wznosił modły do niebios. Spostrzegłszy zaś w ciągu bitwy, że wielu z orszaku królewskiego cofać się zaczęło, rzuca się samotrzeć w wir walki, zachęca pierzchające hufce węgierskie do powtórnego, mężnego natarcia na przemagające liczbą zastępy nieprzyjacielskie, i nie ustępuje z pola, dopóki wojsko całe, po utracie króla, w zupełne nie poszło rozproszenie.

¹⁰⁾ Długosz. XIII. str. 399.

W kilka lat później Zbigniew Oleśnicki wszelkich używał sposobów, ażeby odwieść Kazimierza Jagiellończyka od przyjęcia pod panowanie swoje Prusaków, proszących o wcielenie i przywrócenie ich do dawniej z Rzeczpospolitą wspólności. Skoro jednakże mimo przeciwnych rad jego wojna się rozpoczęła, tylko o pomyślném jęj prowadzeniu miał staranie. Kiedy zaś król po porażce chojnickiej na duchu upadać zaczął, pospiesza Zbigniew pierwszy z dodaniem mu otuchy i upomina go w przesłanym mu wymownym i przyjaznym liście, ażeby się nie zrażał chwilowém niepowodzeniem, lecz, pokrzepiwszy siły, w imie Boże dążył wytrwale i odważnie do zamierzonego celu.

Dobro, wielkość i sława narodu, przeważały w ówczesnej Polsce osobiste zdania i widoki wielkodusznych jęj dostojników.

Znane są piękne i żywą miłością rodzimego kraju tchnące listy Zbigniewa Oleśnickiego, pisane do Eneasza Sylwiusza, w których prostuje rozsiewane przez tegoż, skrzywione o Polsce i Polakach zdania, stawa w obronie czci i imienia króla i narodu swego, i odpowiada z godnością na zarzut jego, jakoby klęska warneńska głównie niemęztwa wojska polskiego była skutkiem, że Polacy nauczyli się od przodków, iż nigdy z wojny uchodzić, tylko albo zwyciężyć albo umierać należy. ¹¹⁾

Nie mniej znane jest pełne głębokiej prawdy przysłowie Grzegorza z Sanoka, które tenże powtarzał ziomkom swoim, ilekroć w trudném położeniu na duchu upadać zdawali się: „pamiętajcie i wiercie mi, że dla ocalenia kraju więcej jest sił w rozumie niż w ciele.“ ¹²⁾

¹¹⁾ Zbigniew Oleśnicki, tom II str. 214.

¹²⁾ Kallimach: *De vita et moribus Greg. Sanocensis.*

IV.

Pod względem rozwoju wewnętrznego, nie ma zapewne ważniejszego, więcj zajmującego a mniej dotychczas znanego okresu w dziejach Polski, jak druga połowa XV wieku. W tym to czasie puszczają się z rdzenia rodzimego pierwiastku na wszystkie strony bujne gałęzie wspaniałego i Polsce tylko właściwego życia wewnętrznego, które w następniem stuleciu rozrosło się w całej sile i przybrało postać skończoną.

Stosunki wewnętrzne narodu, jak wszędzie w ówczesnej Europie, niewyrobane i nie ujęte jeszcze w pewne, ściśle formy, zależące od okoliczności i osobistości przewodniczących mu ludzi, zaczynają się ustalać i zawierać. Pod względem znaczenia władzy królewskiej, prawodawstwa, sądownictwa, administracyi i ekonomii politycznej, luźny pierwotnie zwyczaj uświęca się powagą wyraźnego prawa, a ujmowany w stałe i ściśle ograniczone karby, staje się nasamprzód podstawą swobody i szczęścia, a następnie spaczony nieoględnie, źródłem długiej i ciężkiej niedoli narodu. Różnorodne nasienia pojęć przybierają wybitną barwę, uporządkowany wyraz i świadomie oznaczoną dążność. Władze i właściwości ich w ścieraniu się opinii i rozwijających się pod wpływem jej zasad, z interesem stanowych żywiołów narodu, rysują się coraz wybitniej i zśrodkowują w odrębne istnienia.

Dziś dopiero, kiedy piśmienne zabytki owych czasów, wydobywane skwapliwie z zapomnienia, w coraz większej liczbie stają się nam przystępne, kiedy niejeden dyplom lub przywilej jak gwiazda dobroczynna rozświecił już pomrok, którym mnóstwo ważnych szczegółów dziejowych dotychczas było otoczonych; coraz swobodniej, coraz prawdziwiej wychyla się nam zamglony obraz stosunków ówczesnych. Znakomitą zasługę położy dziejopisarz, który za pomocą wydobytego już światła zdoła ułożyć i odtworzyć rzetelną postać i prawdziwe, wyraźne oblicze rozwijającego się podówczas organizmu Rzeczypospolitej. Stosunek państwa do kościoła; króla do narodu i do hierarchii kościelnej; szlachty do możnych w stanie świeckim i duchownym z jednej, a do stanu włościańskiego z drugiej strony; do wyświecenia wszystkich tych stosunków złote pojawiają się materiały; potrzeba tylko ręki zdolnej, któraby z surowego kruszcu artystyczną odlała całość.

Dotkniemy choć pobieżnie główniejszych w tej mierze przedmiotów.

We wszystkich bez wyjątku ludziach, którzy sterowali losami ówczesnej Polski, uderza wybitna i jasna w każdym wypadku myśl i nieustanna troska o wielkość, sławę i potęgę kraju na zewnątrz, i o uporządkowanie i wzmocnienie wewnętrzne pierwiastku rodzimego w narodzie. Myśl ta wyróżnia i podnosi Polskę w obec wszystkich współczesnych narodów i otacza ją wysoką godnością, jakiej napróżno szukamy w rozstrojonej Europie.

Pod tém ogólném i prawdziwie wielkiém poczuciem, przedstawiają się nam dwie charakterystyczne, zasadnicze dążności, które wszakże do tegoż samego, lubo drogami odmiennemi, zmierzają celu. Pierwsza postawiła sobie za zadanie, podnieść, ustalić i wzmocnić władzę panującego, i przez ześrodkowanie sił i zasobów kraju w rękę jego, nadać narodowi jednolity wyraz, sprężystość i zapewnić mu, przez oddanie go pod wyłączną myśl jednego, trwałą moc i potęgę. Drugiej przeciwnie usiłowaniem było, powszechném wreszcie w ciągu wieków średnich, przelać znaczenie i władzę na odrębne części narodu, pomnożyć i wzmocnić swobody przewodniczących mu stanów, i zdobyć przez to dla pomyślności i potęgi jego obszerniejszą rękojmię i podstawę.

Już na zjeździe ogólnym w Piotrkowie, w dzień Ś. Idziego 1459 r., gdzie o sprawie pruskiej radzić miano, wystąpiły otwarcie dwa przeciwne sobie stronnictwa. Z jednej strony widzimy króla z dworzaninami i zwolennikami swymi; „aulici et familiares regii et plerique barones, de quibus rex fidebat.“¹³⁾ Najwybitniejsze pomiędzy tymi postacie, jak Jan Kuropatwa, Stanisław i Jan Ostrorogowie, Jan z Czyżowa Grzegorz z Sanoka, a później osławiony przez przeciwników Kallimach Buonacorsi, występują zawsze wyraźnie i otwarcie jako poplecznicy władzy i powagi królewskiej. Drugiej stronie, stawającej w obronie średniowiecznych swobód narodowych, przewodniczą: Zbigniew Oleśnicki, późniejszy kardynał, Jan z Rytwian, Jan z Tarnowa i Jan z Melsztyna. Na owym to zjeździe załedwie nie przyszło do krwawego starcia pomiędzy uzbrojonymi stronami. Długosz przechował nam śmiałą mowę Rytwiańskiego, podówczas jeszcze starosty sandomirskiego, w której tenże zaklinał króla, ażeby czuwał nad dobrem kraju, krzywd jego nie zostawiał bez pomsty, ciężary i podatki zmniejszył, królestwa dzielnie bronił i pomnażał, sprawiedliwość pilnie wymierzał. Co gdy wykona, Polacy go szanować i jak panującemu ulegać będą; w przeciwnym razie

¹³⁾ Długosz XIII str. 247.

zniewoli ich samych, ażeby Rzeczypospolitej swojej na większe niebezpieczeństwa nie narazili.

Dążność ostatnia, odpowiedniejsza usposobieniu narodu, przeważała w krótkim czasie pierwszą zupełnie i stała się następnie wyłączną w sprawach jego kierownią.

Kiedy więc w innych krajach ówczesnej Europy interes osobisty panujących, myśl dynastyczna, przychodzi do panowania i staje się najsilniejszą dźwignią istnienia państw, we Francji pod Ludwikiem XI, w Niemczech pod Maxymilianem I, w Anglii pod Henrykiem VII, w Hiszpanii pod Ferdynandem i Izabellą, którzy łamią system feudalny i budują władzę monarchiczną na gruzach średniowiecznych swobód; u nas przeciwnie utwierdza się prawnie przewaga licznego stanu, który w dalszym ciągu dziejowym, zdobywając dla siebie główne podstawy władzy, staje się wreszcie wyłącznie państwem i narodem.

Najprzedniejsza z właściwości władzy, moc prawodawcza, była w pierwotnej Polsce wyłączną własnością króla. Obyczajem władców średniowiecznych zachodniej Europy, miał on przy boku swoim radę, złożoną z biskupów i możnych, która wywierała wpływ stanowczy na postanowienia i postępowanie jego. Rada ta przyboczna, zależna z początku od woli królewskiej, pozyskiwała w Polsce, pośród sprzyjających jej okoliczności, coraz trwalszą powagę i coraz większe znaczenie. Zjazdy i wiece, złożone pierwotnie z dostojników koronnych, do których już za Jagielly (1404 r.) wchodziłi celniejsi urzędnicy ziemscy i powiatowi, jako to podkomorzowie, sędziowie i t. p., nabrały prawnej ważności szczególnie za czasów Ludwika węgierskiego, pod którego długą w kraju nieobecność, znakomici obojga stanów obywatele, z konieczności o potrzebach państwa najczęściej sami radzić byli zmuszeni. Nie były to jeszcze sejmy w znaczeniu późniejszym. Stanowisko społeczne i zamożność, połączone z dzielnością charakteru i umysłowym uzdolnieniem, uprawniały obywateli do udziału w zjazdach. Zwano je *conventus generales*, *colloquia generalia*. Zjazdy te zawisły początkowo zupełnie i wyłącznie od woli panującego, który uchwałom, czasem nawet w nieobecności jego zapadłym, nadawał moc obowiązującą.

Obok zjazdów ogólnych istniały nadto zebrania szczególne, wiece ziemskie, *conventus particulares*, które załatwiały częścią wyłączne sprawy Wielkiej i Małej polski, niejednoczonych jeszcze w ścisły węzeł jednolitego państwa, częścią każde z osobna obradowały nad temiż samemi, ogólnemi potrzebami Rzeczypospolitej. Żywiły te wzrosły i rozwinęły się pod małoletniość Władysława Warnieńczyka, a więcéj jeszcze podczas długiej jego niebytności

w kraju, nad którym pozostawieni rządcy, w obec nagłych potrzeb i trudności, zmuszeni byli wydawać postanowienia, bez zasiągania przyzwolenia królewskiego. Narod musiał sam o sobie radzić, przyzwyczajał się zjeżdżać coraz częściej, rokował z Litwą, Mazowszem, z Szlązakami bez króla, i pod wpływem wysoko rozwiniętej oświaty, wyrabiał w sobie pojęcie znaczenia zbiorowej troski o całość i powodzenie pospolitej rzeczy. Stan ten dojrzał podczas trzyletniego bezkrólewia po klęsce warneńskiej, i przybrał pewną organiczną postać w czasie obrad i traktowania o oddanie osieroconej korony Kazimierzowi Jagiellończykowi.

Za panowania króla tego ukształciła się już zupełnie reprezentacya narodowa, wywołana potrzebami zewnętrznymi, pośród okoliczności nadzwyczajnych, wymagających niezwykłych środków i zasobów w pieniądzach i ludziach. Przywileje wymuszone na nim pod Cerekwicą w 1454 r., kiedy nowy pobór do popierania wojny z Krzyżakami był niezbędnym, a osoby na zjeździe obecne oświadczyły, że do zezwolenia na nowe podatki zbywa im na umocowaniu, stanowią pierwszy widoczny objaw i kamień węgielny prawnego udziału narodu w sprawach publicznych. Dla zasiągnięcia rady i uchwały ziemian, musiano zwołać do Nowego Korczyna po dwóch posłów z każdego powiatu, obieralnych na poprzednich sejmikach ziem szczególnych.

Dotychczas powoływano na zjazdy oprócz prałatów i możnych, niektórych tylko urzędników ziemskich i to z głosem doradczym. Odtąd obok bliższej rady królewskiej, występuje już w zawiązku izba poselska z głosem stanowczym. Colloquia generalia trwające poprzednio zaledwie kilka dni zamienia ją się na sejmy, ujęte w stałe i porządne formy. Długosz opisując zjazd piotrkowski z 1454 r. podnosi okoliczność tę jako niezwykłą, że obrady tegoż przeciągnęły się aż do 9ciudni.

Za długiego panowania Kazimierza Jagiellończyka, który daremnie usiłował opierać się unoszącemu go prądowi myśli społecznej, nie widzimy już ani jednego roku bez zjazdu ogólnego, i bez wieców cząstkowych, odbywających się w pojedynczych ziemiach. W czasie wojen pruskich powtarzają się zjazdy ogólne po dwa i trzy razy do roku. Piotrków, Nieaszawa, Lublin, Korczyn i Parczow były sceną i widowiskiem dokonywającej się przemiany politycznej w narodzie, który tam radzi, uczy się i porządkuje stosunki swoje prawodawcze, sądownicze, administracyjne i skarbowe. Królowi nie wolno już stanowić nowych praw bez sejmu ani nakazywać sejmu bez poprzedniego zwołania sejmików ziemskich.

Uchwalono wreszcie podzielić zgromadzenie sejmowe na

dwie części t. j. senatorów i posłów i przepisano dla niego przysięgę ku obronie praw i swobód świeckich i duchownych. Ogół narodu w znaczeniu ówczesném pozyskał stanowczy udział w władzy prawodawczej, zamienił rząd królewski na reprezentacyjny, złożył władzę najwyższą w sejmach, i wytknął zasadnicze posady w rządzie Rzeczypospolitej, jaki się w pełni rozwinał w stuleciu następném.

Obok jasnej i żywotnej strony obrazu tego rozwija się strona jego ujemna, która stan wewnętrzny Polski nie wyróżnia w niczem od położenia, jakie całej Europie ówczesnej było wspólne i właściwe.

Wolny pierwotnie stan kmięcy podupada i równa się z jeńcem zabranym na wojnie, którego rycerz jako własność osobistą osadzał w siedzibie swój. W tym to właśnie czasie rozwijania się swobód szlachty, obyczajem z Niemiec przejętym i skutkiem stronnego zapatrywania się na instytucje rzymskie, wolny poprzednio włościanin, przykowany coraz mocniej do ziemi, przybiera coraz wyraźniejszy charakter niewolnika. W tym to czasie kmięć poddany już prawnie pod sądownictwo szlachty, pozbawiony prawa uczęszczania do szkół i uczenia się rzemioł z drobnym nader wyjątkiem, wyzuty z wolności przenoszenia się do miast i oddania się własnowolnego odpowiedniemu zawodowi lub zatrudnieniu, staje się żelaznym inwentarzem wsi rodzinnej. Już wówczas pozwalało prawo szlachcie chwycić go na drogach publicznych w czasie żniw i zmuszać do pracy u siebie.

W tymże czasie upada i stan mieszczan. Postanowiono, że ktoby z nich posiadał dobra ziemskie, obowiązany był do sprzedaży ich w czasie bliżej oznaczonym. Już wówczas ani do ksiąg ziemskich ani starościńskich, nie wolno zapisywać kupna lub zastawu dóbr ziemskich na rzecz mieszczan. Odsunięto ich wreszcie od urzędów publicznych i godności kościelnych, pozostawiając im tylko zawody miejscowe i urzędy gminne¹⁴⁾.

¹⁴⁾ Vol. Leg. I str. 259 i 271.



W owym czasie przesilenia i przeobrażenia stosunków społecznych i żywiołów politycznych narodu, żyła w Wielkopolsce jedna z najznakomitszych i najmożniejszych rodzin ówczesnej Polski, rodzina Ostrorogów, herbu Nałęcz. Rodzina ta, odznaczająca się światłem; wytrawnym zmysłem politycznym i dzielnością ramienia, wydała krajowi szereg zasłużonych i znakomitych obywateli, którzy przewodniczyli narodowi tryskającemu wówczas życiem i dzielnością, w prowadzeniu spraw Rzpltej, rozwijającej z łona swego świeże żywioły pomysłowości i chwały.

W całym ciągu XV wieku widzimy ich na pierwszych dostojenstwach Wielkopolski, zajmujących bez przerwy urzędy wojewodzińskie, kasztelańskie i starościńskie. Wysokie wykształcenie, nauka i światło, zdolności i cnoty obywatelskie, gorliwość w służbie publicznej i zdrowa rada, któremi celowali pomiędzy ziomkami, zdawały się przechodzić w rodzinie tej w spadku nieprzerwanym z ojca na syna. Każdy z nich w młodości, dopóki mu starczyło silnego ramienia, krwią własną odslugiwał się krajowi na polu bitew; w wieku zaś dojrzałym służył mu wytrawną i zdrową radą. Nie ma w owym czasie niemal sejmu, zjazdu, rokowania, traktatu, wyprawy wojennej, wreszcie poselstwa do ościennych i dalszych mocarstw europejskich, w którychby niedostawało Ostroroga, w którychby Ostrorog przeważnego i nieraz świetnego nie zajmował stanowiska. Około środka XV w. stoją na czele Wielkopolski dwaj bracia rodzeni, Stanisław i Dobrogost Ostrorogowie. Obaj najmocniejsi poplecznicy poselstwa węgierskiego, ofiarującego Władysławowi III koronę węgierską, najwymowniejsi rzecznicy, stawający wspólnie z Grzegorzem z Sanoka i Janem Czyżowskim w obronie trwałego połączenia dwóch sąsiednich, bitnych narodów, towarzysząc królowi do Węgier. Dobrogost zostaje przy boku jego, służąc mu w trudnych okolicznościach życzliwą radą, podczas kiedy Stanisław wspólnie z Janem Huniadem obejmuje dowództwo nad połączonymi wojskami Polaków i Węgrzynów, i przez zdobycie twierdzy Jawrzyna, (Jaurinum) oręż polski pierwszym w tej wyprawie znaczy zwycięstwem. Następnie, gdzie tylko chodziło o sławę i wielkość narodu na zewnątrz, o zaprowadzenie wewnętrznego porządku i ładu w wewnętrznym urządzeniu Rzpltej, wszędzie widzimy ich na czele

współobywateli najzacniejszych, czuwających zawsze w braterskiej zgodzie nad powodzeniem pospolitego dobra.

Stanisław, który w ciągu długiego życia swego służył krajowi w czternastu wyprawach wojennych, i sprawował liczne poselstwa do Czechów, Węgier i Krzyżaków, dziedzic dóbr Ostroroga, Grodziska, Dobrojewa, Wierzchaczewa, Radzyny, Szewce, Łagwy, Wojnowice i t. d., w dzisiejszym powiecie szamotulskim położonych, był nasamprzód kasztelanem gnieźnieńskim (1450), następnie wojewodą kaliskim (1454), a w końcu wojewodą poznańskim (1469 do 1477). Brat jego Dobrogost, dziedzic dóbr Lwoweckich, w dzisiejszym powiecie bukowskim położonych, ztąd pod nazwiskiem Lwowskiego występujący, był kasztelanem międzyrzeckim i zarazem starostą ostrzeszowskim; później kasztelanem gnieźnieńskim, a w końcu kasztelanem poznańskim (1501—1505).

Synem Stanisława, wojewody poznańskiego, był Jan Ostrorog. Do życiorysu jego, który staraliśmy się zestawić i ułożyć w obrazie, ile podobna zupełnym, dość szczupłe posiadamy materiały. Szczegóły wszakże, wydobyte z współczesnych zabytków piśmiennych, zachowanych w archiwum grodu tutejszego, uzupełnione wskazówkami zawartymi w dziejach Długosza, w woluminach legum, i w dyplomatarjuszu Ryszczewskiego, wyświecają nam dostatecznie ważne stanowisko, jakie znakomity mąż ten zajmował w narodzie swoim.

O pierwszej jego młodości nieznaczące tylko doszły nas wiadomości. Około roku 1450 widzimy go w Bononii, do której, jako do najslawniejszej podówczas akademii, synów swoich wysyłali zamożni Polacy. W szkole tej oddawał się głównie nauce prawa rzymskiego i kanonicznego i dostąpił tamże stopnia doktora obojga prawa. Ile sobie nauką tę godność cenił, dowodzą dokumenta publiczne, w których obok dostojęstwa senatorskiego i urzędów, jakie w kraju piastował, wymieniał zawsze przy podpisie nazwiska swego, pozyskany stopień akademicki. Przestał go używać w późniejszych dopiero latach życia swego, kiedy majątniejsi ziomkowie jego udawali się w wielkiej liczbie do Włoch i nieraz po kilkotygodniowym tylko pobyciu u dworu papieżkiego, bez pracy i zasługi umieli wyjednywać sobie tytuły i oznaki doktorskie. O nich to powiada Ostrorog, że powracał nieraz z Rzymu wybornym doktorem, który niedawno wprzody wyszedł z kraju jako nieokrzesany prostaczek.

Po powrocie jego do kraju, oddał go ojciec na dwór Kazimierza Jagiellończyka, gdzie w gronie najświetniejszej młodzieży ówczesnej, z Mikołajem z Brudzewa, Jarosławem Brzozogłowskim i Stanisławem Marszałkowiczem, obyczajem wieku

tego, wprawiał się do posługi publicznej¹⁵⁾. Już jako dworzanin królewski, przypuszczony do najbliższej rady przybożnej króla, w której w krótkim czasie znakomite pozyskał stanowisko, wpływał czynnie do najważniejszych spraw Rzeczypospolitej. Równocześnie nadarza mu się sposobność służenia krajowi z orężem w ręku.

Wrodzoną bystrością umysłu, przenikliwością właściwą wyższym tylko ludziom, i dokładną znajomością natury i potrzeb kraju swego, poznał od razu znaczenie, jakie miała dla Polski rozpoczynająca się podówczas wojna z Krzyżakami. Pojmował dokładnie, w zgodzie z przekonaniem światłej części narodu, że Rzeczpospolita natenczas tylko trwała posiadać będzie podwalinę powagi i potęgi na zewnątrz, jeżeli odzyska napowrót utracone Prusy; że natenczas tylko posiędzie pewną rękojmię bezpieczeństwa, zamożności i pomyślności wewnętrznej, jeżeli naturalną jej granicę północną stanowiąc będą brzegi Bałtyku.

Myśl ta w dalszym ciągu istnienia Rzeczypospolitej przewodniczyła nieraz przezornym mężom stanu. Porzucona i zapomniana następnie w powszechnym rozstrojeniu instytucji wewnętrznych, zapóźno bo w końcu zeszłego dopiero stulecia, zablęśla znów narodowi jasną grozą znaczenia swojego¹⁶⁾.

Jan Ostrorog widział doniosłość jej, i dla tego już to jako rycerz z bronią w ręku, już to jako doradzca koronny, całą siłą duszy i rozumu swego starał się przeprowadzić ją w życie. W tym celu popierał z niezmordowaną wytrwałością wojnę z Krzyżakami, a stwierdzając przekonanie swoje czynnym przykładem, nie opuszcza szeregów ojczystych aż do stanowczego i pomyślnego jej końca, wydalając się z obozu tylko dorywczo, dla dopełnienia ciężących na nim, jako na radcy i dostojniku koronnym, obowiązków. Nie dość na tém. Umysł jego żywy i czynny nie ogranicza się na zajęciach wojskowych, i nie spoczywa pośród trudów rycerskiego zawodu. Ażeby wojnę uciążliwą przywieść spiesznie do upragnionego skutku, pracuje równocześnie nad obmyśleniem niezwykłych środków, ku pomocy i uldze narodowi, wycieńczonemu nadzwyczajnym sił i zasobów swoich wyteżeniem.

Kiedy w początku 1455 r. wojsko w Prusach walczące dopominało się z natarczywością wysłużonego żołdu, a zaciężni grozili przejściem do Krzyżaków, jeśli im przyrzczone pieniądze wcześniej nie będą wydane, znękany i zubożony król udał się w gwałtownej potrzebie o pomoc do duchowieństwa

¹⁵⁾ Vol. Leg. I. str. 202.

¹⁶⁾ Do uprzedzonych względem konstytucji dnia 3 Maja 1791 zapadłej, przez Kajetana Sierakowskiego kasztelana słońskiego. Str. 74 i 163.

polskiego. Za radą Ostroroga i młodszych doradców swoich, zażądał wydania, sposobem pożyczki, skarbów i kosztowności kościelnych, stawiając rękojmię, że dług ten po skończonej wojnie kościołom wrócony będzie. Jan Sprowski, arcybiskup gnieźnieński, wspólnie z biskupami Janem Gruszczyńskim, kujawskim, i Andrzejem Opalińskim, poznańskim, uwzględnił grożące krajowi niebezpieczeństwo; a przyzwalając na zupełne nieomal wyzucie kościołów swoich z naczyń świętych, przez oddanie ich na użytek publiczny, uchylili wiszącą nad narodem, widoczną klęskę.

Kiedy zasilek ten pieniężny ukoił wprawdzie zniechęcone wojsko, na skuteczne prowadzenie wojny jednakże nie wystarczał, postanowił król z młodszymi urzędnikami koronnymi, w Listopadzie tegoż roku w Grudziądzu, ażeby rolnicy dóbr królewskich i duchownych z każdego łanu po dwa wiardunki, z dóbr zaś ziemskich, po jednym złożyli; nadto aby duchowieństwo ustąpiło połowy dochodów kościelnych na rzecz publicznego skarbu. Pomiędzy młodymi urzędnikami koronnymi rady grudziądzkiej, znajdował się podobno Jan Ostrorog¹⁷⁾.

Uchwały te, uchylone zostały w kilka tygodni później, za staraniem duchowieństwa, przeciążonego nad miarę.

Niezrażony spełnieniem postanowień grudziądzkich, wynajduje Ostrorog nowe środki i zasoby do zasilenia wycieńczonego skarbu. Za jego to głównie pracą i usilnym staraniem, stanęła w roku następnym, na pamiętnym zjeździe dnia 28 Października 1456 r. odbytym w Piotrkowie, zgodna uchwała; przynosząca zaszczyt narodowi, i świadcząca o wzniosłym poświęceniu jego dla sprawy publicznej. Postanowiono na zjeździe tym, że wszyscy biskupi, baronowie, duchowni i świeccy, połowę ogólnych czynszów na ś. Marcin złożyć i opłacić powinni. Do opłaty téj równie przełożeni świeccy i duchowni, jako téż szlachta, ziemianie, zgola wszystkie stany, jak uchwała opiewa, przyłożyć się miały. Skutkiem uchwały téj zasilony, skarb dostarczył świeżych środków do skutecznego popierania boju; zawieszono z wyczerpnięciem pieniężnych zasobów.

Pośród licznych zatrudnień męża stanu i żołnierza, służy Jan Ostrorog krajowi równocześnie jak polityk i wytrawny statysta, wiadomościami gruntowną nabytymi nauką. Nie ograniczając się na najbliższych, gwałtownych potrzebach chwili bieżącej, obejmuje troskliwą myślą położenie ogólne narodu swego, stawia mu przed oczy właściwości i przymioty jego ujemne i przewrotne, i występuje przed nim z radami, zmierzającymi

¹⁷⁾ Długosz II str. 179.

do uporządkowania i ustalenia wewnętrznych jego spraw i stosunków.

Wojna pruska, tocząca się opornie i przewlekle, wycieńczyła naród i przyczyniła się jeszcze więcej do rozwolnienia stosunków wewnętrznych kraju, który już rozstrojony przez ścieranie się dwóch przeciwważnych potęg, skłonnej do samowoli władzy królewskiej i gminowładnych rządów chciwej szlachty, popadł w zamieszanie i nieład.

Liczne drużyny łotrów, podniecane głównie przez wysłańców krzyżackich, niepokoiły kraj i osadziwszy nawet bliskie stolicy góry Wapienną i Żebraczą, zagrażały bezpieczeństwu okolic krakowskich. Moźni nawet, jak Borzywój ze Skrzynna i Łukasz Słupecki, Rawita, o którym Długosz szeroko ponurą opowiada legendę, dopuszczali się gwałtów i zbrodni, łupiąc i zabijając włościan i szlachtę sąsiednią, niezdolną do stawienia im oporu, zabierając, święte sprzęty z kościołów a włościanom obcym i swoim stada wołów, koni i owiec, nie wzdrygali się w potrzebie przed świętokradztwem i morderstwem. Równocześnie zuchwałe zgraje napadały bezustannie granice koronne od Szląska, poduszczane podobnie przez Krzyżaków, którzy pieniędzmi i podstępem odwrócić od siebie usiłowałigrożące sobie niebezpieczeństwo.

Dla poskromienia srogich najazdów powstają wprawdzie sąsiednie województwa, lecz uzbrojona szlachta, zapomniawszy wszelkiej karności wojskowej, w takim nieładzie i swawoli wyszła w pole, iż zdawało się, że nie wrogów, ale kraj własny wojować zamierza. Każdy krok hańbiły łupieztwa gwałty niewiast i grabieże. Szczegóły te opowiada Długosz a za nim Wapowski. Na domiar złego, we wschodniej części państwa Tatarzy przekopscy najeżdżali i pustoszyli Podole, roznosząc wszędzie popłoch i trwogę.

W takim rzeczy położeniu całą winę nieładu przypisywano niedbalstwu króla, który podówczas polował na Litwie i wyprawiał poselstwa do Czech i Węgier, celem dochodzenia prawa swych synów do osieroconych tych państw po zgonie Władysława. Sarkali na to mianowicie Małopolanie, którzy na zjeździe swoim w początku 1459 r. zamiast radzić o dalszym prowadzeniu wojny pruskiej, przemysłiwali na dobre o zmianie naczelnika Rzeczypospolitej, i oświadczyli, że ani mówić o wojnie nie będą, dopóki król rządu, przez niedbalstwo swoje zachwianego, z upadku nie dźwignie. Domagali się zaś naprawy rzeczy publicznej z taką natarczywością, że Kazimierz lubo oburzony i rozgniewany, obawiając się utraty tronu, którą go straszono, zmuszony był zwołać zjazd walny koronny na dzień 1 września tegoż roku do Piotrkowa.

Kiedy nadszedł dzień zjazdu, król będąc uprzedzonym o spisku, zmierzającym do złożenia go z tronu, użył ku obronie swój wszelkich środków ostrożności. Dworzanie i przyjaciele królewscy i wielu panów po stronie jego stojących, osadzili zbrojni na rozkaz jego, izbę sejmową, zebrawszy się w niezwykłej ilości. Posłowie małopolscy widząc, że dla mniejszej liczby swoich, ułożonego zamiaru wykonać im niepodobna, zażądali rękojmi przed wejściem do izby. Gdy im ta udzieloną została, wówczas dopiero przybyli na radę, podobnież w zupełnej zbroi. Wtenczas to Jan z Rytwian, głowa poselstwa, zabrawszy głos, w mowie, którą Długosz i Wapowski w całości zachowali, wyrzucił królowi otwarcie: „iż Rzeczpospolita dotknięta została z przyczyny jego, ciężkimi klęskami, i skażoną pod wielu względami; że przed zjazdem tym, na który przybywają posłowie, celem zażądania od niego i doradców jego naprawy i utwierdzenia sprawy publicznej, starosta jego Jan Kuropatwa, ziemian chełmskich, Zygmunta z Latyczyna i Wierzbietę z Siennicy przemocą pokrzywdził i rannych uwięził; że stawających przeciw zdaniu swemu prałatów i panów nienawidzi, nieprzyjaciołmi swemi niesłusznie nazywa i z tego powodu ciżbę zbrojnych do boku swego powołał; że uniesiony zbyt dużą stronnością i przywiązaniem ku narodowi litewskiemu, sprawił, iż go nie za ksiąźcia i pana, lecz za niewolnika tego ludu poczytywano. Dodał, że zamki łucki, drohicki i brzeski, że Wołyń i Podole aż pod Dniepr i morze czarne należą do Polski, że te ziemie z największą krzywdą korony, osadzone są załogami litewskimi, wbrew tylokrotnym przyrzeczeniom królewskim ich powrotu; że nie w tej mierze dotąd nie zaszło, nawet nadziei niema ziszczenia obietnic; że słusznie obawiać się należy, aby Polacy orężem i mimo woli dopomnieć z Litwinów sprawiedliwości i walczyć o własność swoją nie musieli. Zarzucał, że pieniądze z niesławą i krzywdą królestwa, bite są z nieczystego srebra; narzekał na niezwykle stacye i podatki, które kraj niszczą i wyludniają; że Tatarzy wypadając z za Dniepru, częstemi najazdami strony ukraińne pustoszą; że obrona granic zupełnie zaniedbana i pozbawiona wszelkiej straży; że wdowy, małoletni i pokrzywdzeni wymiaru sprawiedliwości dostąpić nie mogą; że gdy Żmudź położona nad brzegami morza sarmackiego za ujściem Niemna i kurońską zatoką, orężem i krwią Polaków odzyskana i przywrócona została Litwie, król nie myśli weale aby mieszkańców W. Księstwa do wzajemnej pomocy Polakom w wojnie pruskiej, według brzmienia przymierza skłonić. Nakoniec zaklinał króla, ażeby czuwał nad dobrem Polaków, od których otrzymał wszystkie zaszczyty i wiele dobrodziejstw;

ażeby ziemię drohicką, brzeską, łucką, podolską i wołyńską do Polski przywrócił i nadal tak znacznego uszczuplenia korony, tak nieznośnej krzywdy bez pomsty niezostawiał; ciężary i podatki zmniejszył, królestwo dzielnie bronił i pomnażał, sprawiedliwość pilnie wymierzał; ażeby się pokazał mężem i pamiętał że jest królem, co większa, ojcem nie zaś ojczyzną Polski. Co gdy wykona, Polacy go szanować, rozkazom jego chętnie ulegać i o potrzebach tak jego jak i królestwa pamiętać będą; w przeciwnym zaś razie zniewoli ich samych, aby Rzeczypospolitej swojej na większe nie narazili nieszczęście¹⁸⁾.

Ponieważ większość przytomnych Małopolan podzielała śmiałość i ostrą mowę Rytwiańskiego i groziła, że na wojnę pruską żadnej nie da pomocy, dopóki król nie uchyli zarzucanych mu zdrożności, przeto Kazimierz uznał za rzecz właściwą, usprawiedliwić się z czynionych sobie zarzutów i oświadczył, że o naprawę sprawy publicznej starać się będzie. Dla stanowczego zaś zaradzenia złemu, i dla złagodzenia wzburzonych umysłów, wyznaczył powtórny zjazd do Piotrkowa na dzień 6 Grudnia tegoż roku.

Równocześnie, wiedząc dobrze, że nieład, jaki się w sprawach Rzeczypospolitej szerzył, nie wypływał z jego wyłącznie winy, i że do skutecznej naprawy złego nie posiadał już osobistych środków, dla niedostatku władzy, w której go możni chciwością rządów przejęci, coraz więcej ograniczali, porucił Kazimierz Janowi Ostrorogowi, dworzaninowi i popiecznikowi swemu, wygotowanie pamiętnika, zawierającego główne niedogodności w zarządzie kraju, i podającego sposoby i wskazówki zaradcze, jako też środki do skutecznego tychże uchylenia. Pamiętnik ten miał być przedłożonym na nadchodzącym zjeździe piotrkowskim i otworzyć narodowi oczy na prawdziwe źródło złego, toczącego Rzeczypospolitą. Wywiązał się Jan Ostrorog z otrzymanego polecenia królewskiego bez zwłoki i należycie, przez napisanie pamiętnika, który go stawia na czele statystów i polityków wieku ówczesnego.

Długosz wspomina wprawdzie o zjeździe walnym koronnym, który się odbył w dniu Śgo Mikołaja (6 Grudnia) w Piotrkowie i odznaczał się nader licznym zebraniem. Nadmienia, że zarzucano tamże królowi dwanaście głównych uchybień, na które tenże stosownie odpowiedział, i że wybrano 20 osób pomiędzy możliwymi, którzyby z wyłączeniem wszystkich innych około porządku, wzmocnienia i utrwalenia Rzeczypospolitej mieli pieczę i staranie. Wzmianka jego jest jednakże nader pobieżna

¹⁸⁾ Wapowski tłum. Malinowskiego. III str. 381.

i niedokładna. Nie wymienia uchybień zarzucanych królowi, ani imion osób, wyznaczonych do czuwania nad całością Rzeczypospolitej, i nie wspomina o pamiętniku przyjaciela swego Jana Ostroroga. Dla tego nie wiadomo nam, jakiego doznał przyjęcia i losu na zjeździe piotrkowskim. Porównywając wszakże dążność i treść pamiętnika z osnową ustaw, uchwalonych w następnych kilku latach, z których niejedna żywcem prawie zawiera podane przez Ostroroga odmiany i ulepszenia, słuszenie wnosić wolno, że praca jego nie pozostała bez ważnego wpływu na prawodawcze usiłowania narodu.

Przez napisanie pamiętnika zwrócił na siebie zdolny, czynny i odważny młodzieniec uwagę całego narodu, który chociaż nieraz niemiłe sobie usiłowania i dążności obywateli swych wyższym obdarzonych umysłem, zawsze z należnym oceniał umiał uznaniem. Nadto pozyskał poważanie i względy Kazimierza Jagiellończyka, którego przez rozległą naukę, szczególną znajomość prawa rzymskiego i dążności monarchiczne, jakimi go poznanie prawa tego napoiło, stał się odtąd główną radą i walną podporą. Do dalszych posług publicznych nadarzają mu się niebawem liczne sposobności.

W Styczniu 1462 roku umarł niespodzianie w wieku młodzieńczym, Ziemowit książę mazowiecki i plocki, a w kilka tygodni po nim młodszy brat jego, Władysław, pozostały syn po Władysławie księciu plockim. Głos powszechny oskarżał Gotarda z Rybny, kasztelana sochaczewskiego, o zgładzenie ich ze świata trucizną, przez zemstę, iż Ziemowit dziedziczną własność jego Rybno, odjąć mu rozkazał. Bezpotomny zgon tych książąt stał się źródłem przykrych zatargów o prawa do puścizny ich, księstw plockiego i bełzkiego. Za usilnym staraniem Jana Ostroroga, który w tym celu wybrał się umyślnie na Mazowsze i przekonywał Bełżan, że księstwo ich w skutek niewątpliwych układów i zapisów, stało się częścią Korony, poddała się ziemia bełzka dobrowolnie Kazimierzowi Jagiellończykowi, i aktem uroczystym w Brześciu tegoż roku dokonanym, do Polski na wieczne czasy wcieloną została. W sprawie tej występuje Ostrorog jeszcze w charakterze dworzanina królewskiego i podpisuje się jako świadek aktu inkorporacyjnego¹⁹⁾.

O prawa do pozostałych ziem, plockiej, sochaczewskiej i gostyńskiej wywiązała się sporna wątpliwość prawna. Konrad książę mazowiecki i Konrad zwany Czarnym, książę oleśnicki na Szlązku, popisywali się z roszczeniami swojemi do tych ziem, i domagali się ich wydania, nie zważając na uza-

¹⁹⁾ Vol. Leg. I str. 220.

sadnione prawa, jakie do nich posiadała Rzeczpospolita. Przeciwi roszczeniom Konradów ostrzegali Kazimierza Jan Ostrorog, zgodnie z doktorami kanonów, Janem Dąbrowką, Mikołajem z Kalisza i Jakóbem z Szadka, że prawa jego do Mazowsza, a zatem do księstw w sporze będących, są niezawodne i niewątpliwe.²⁰⁾ Ostrorog doradzał nadto oddanie tej sprawy pod rozpoznanie sądu pojednawczego. Idąc za radą jego, postanowił więc król poruczyć spór o posiadanie tych ziem pod rozstrzygnięcie sądu, wyznaczonego z głównych urzędników koronnych, mężów z piastowanych dostojenstw i prawości znanych, przed któryby żalący się książęta rzecz swoją wytoczyć mogli. W gronie w tym celu wybranym, zasiedli Stanisław Ostrorog, wojewoda kaliski, ojciec Jana, jako przewodniczący sędzia, Grot Kaźmirski jako podsędek, i wielu nadto wojewodów i kasztelanów, jako radcy i świadkowie sądowi. Dnia 13 Listopada 1462, na który zapozwano strony do wytoczenia sprawy, wystąpili przed sądem Jan z Rytwian, marszałek koronny i Jakób z Szadka, jako też Jan Ostrorog, doktorowie prawa, jako rzecznicy królewscy, i niezbitymi dowodami, czerpanymi z obowiązujących układów i z zasad prawnych, udowodnili niewątpliwe prawa Korony do dziedzin Mazowsza.

Za sprawą i usiłowaniem ich, sąd pojednawczy wyrokiem 20 Listopada tegoż roku zapadłym, przysądził zaocznie Mazowsze Koronie.

Zaledwie sprawa mazowiecka ukończoną została, odkłada Jan Ostrorog tożę prawnika, i w charakterze posła pospiesza załatwiać stosunki dyplomatyczne Rzeczypospolitej z Stolicą Apostolską. Kazimierz Jagiellończyk doznawszy świeżo dowodów zdolności i zręcznej gorliwości jego, powierza mu zaszczytne poselstwo do papieża Piusa II.

Po zgonie Pawła Giżyckiego, biskupa płockiego, wybrała kapituła płocka następcą jego Ścibora z Gościeńczyc, nie troszcząc się o przyzwolenie króla, a nawet wbrew życzeniu jego. Kazimierz sprzeciwił się wyborowi Ścibora i zalecał na stolicę płocką Piotra Pniowskiego. Dla stanowczego przeprowadzenia zamiaru swego, wyprawił do Piusa II Jana Ostroroga z Mikołajem z Gośluba, obu doktorów prawa. Poselstwo to, odbyte z pozornym tylko skutkiem, pomnożyło w Ostrorogu usposobienie cierpkie przeciw Stolicy Apostolskiej, które się już w pamiętniku jego wyraźnie przebija. Pius bowiem, rozżalony na króla, że mu niedozwolił objąć biskupstwa warmińskiego, kiedy jeszcze był sekretarzem nadwornym Fryderyka cesarza, i przez tegoż frankfurckim wawrzymem uwieńczonym poetą, przychylił się wprawdzie pozornie do żądania Kazimie-

²⁰⁾ Wiszniewski. Hist. lit. pol. Tom V str. 137.

rza, i urzędowém pismem swoim, wydaném pod ołowianą pieczęcią, zakazał Ściborowi dopominać się skutków wyboru. Równocześnie jednakże udzielił temuż Ściborowi i przesłał przez pośrednictwo cesarza Fryderyka upoważnienie do przyjęcia święceń, choćby z rąk jednego tylko biskupa. W skutek tego upoważnienia Ścibor pokątnie w Pułtusk poświecony, rząd w diecezji i dobra w Mazowszu leżące objął; do tych zaś, które znajdowały się w ziemiach sandomirskiej i dobrzyńskiej, z rozkazu królewskiego przypuszczony nie został²¹⁾.

Po powrocie z bezowocnego poselstwa jego, oddaje mu Kazimierz w nagrodę trudów poniesionych i zasług, jakie dla niego i dla kraju położył, opróżnioną pódóczas kasztelaniją międzyrzecką. Odtąd jako rzeczywisty już dostojnik koronny, występuje Jan Ostrorog coraz przeważniej w kierownictwie spraw Rzeczypospolitej.

Przekonał on się naocznie o usposobieniu Piusa II, który przy każdej sposobności Polaków, na korzyść Niemców, poniżał i jawną nienawiścią ścigał. Wiedział o liście jego, do kardynała Zbigniewa Oleśnickiego pisanym, w którym utyskiwał nad tém, iż Niemcy tylko z przyczyny Polaków nie pozyskały Czech i Węgier, i że samój nawet Polski, przez wypędzenie Wilhelma pozbawione zostały²²⁾. Pamiętał, że niedawno przedtém, kiedy się Polacy domagali, ażeby pozwolił na przeniesienie Krzyżaków z Prus na wyspę Tenedos, aby tamże podług przeznaczenia swego bronili chrześcijaństwa przeciw barbarzyństwu Turków, i chciwością swoją nie wzniecali wojen domowych pomiędzy sąsiednimi katolikami, Pius II nie wahał się podobno napisać dla Krzyżaków mowy gwałtownej, obelżywej i krzywdzącej Polskę, Kazimierza i posła Jego Jakóba z Sienna. Nie mógł Ostrorog zapomnieć o tém, że Pius przysłuchiwał się krasomowczemu utworowi temu uprzedzenia i niechęci swój dla Polaków, następnie w Mantui, w przytomności licznych wysłanników królów i książąt, z ust deklamującego ją prokuratora krzyżackiego²³⁾.

Utraciwszy więc nadzieję pomyślnego załatwienia sprawy pruskiej przez pośrednictwo Stolicy Apostolskiej, zrozumiał ostatecznie, że tylko siła oręża zdoła powściągnąć wiarołomny zakon krzyżacki, i przywrócić Polsce wydarte jej ziemie. Całą przeto mocą żartkiego umysłu, całym zapalem młodzieńczej duszy, pobudzał ziomków do nadzwyczajnych wysiłen, ażeby długą, mozolną i wycieńczającą wojnę, stanowczą ukończyli wyprawą. Popierając zaś czynem niezmordowane usiłowania

²¹⁾ Lubiński. Żywoty biskupów plockich. str. 362.

²²⁾ Zbigniew Oleśnicki i wiek jego. Tom II. str. 202.

²³⁾ Długosz II. XIII. str. 252.

swoje, przypasał znów oręż, i nie odłożył go aż do chwili, w której wojsko polskie, zdobywszy Chojnicę szturmem, zadało zakonowi cios śmiertelny.

Usiłowania jego odniosły pożądany skutek. Krzyżacy zgnębieni licznymi klęskami na lądzie i morzu, opuszczeni przez własnych poddanych, którzy doszczętne zniszczenie kraju i mienia swego przenosili nad powrót pod srogich i rozwiozłych pánów, utraciwszy nadzieję w powodzenie chytrósci, podstępów i przekupstwa, któremi w ciągu wojny szafowali obficie; ażeby ocalić choć część wschodnią posiadanych jeszcze dziedzin, i uchylić ostateczną od siebie zagładę, skłonili się wreszcie do pokoju. Po 14toletniej wojnie, prowadzonej z obu stron z najwyższą często zaciętością, zawarto pamiętny traktat toruński dnia 19 Października 1466 r., przez który ziemie pomorska, chełmińska, michałowska z księstwem warmińskim, powróciły do Polski. Część wschodnią Prus pozostawiono wielkodusznie lubo nieprzezornie na lenność Krzyżakom, z obowiązkiem, ażeby mistrz nowo obrany odbierał inwestyturę od króla i senatu, tudzież ażeby składał przysięgę na wierność królom polskim. W traktacie zamieszczono przezorne i wyraźne zastrzeżenie, że na przyszłość do zakonu zarówno Niemcy jak Polacy będą przyjmowani. Mistrzowi przyznano prawo zasiadania z kilkoma komandorami w senacie polskim.

W ciągu rokowania o pokój rozwijał Jan Ostrorog, jako umocowany królewski, wraz z ojcem swoim Stanisławem, podówczas wojewodą kaliskim, nadzwyczajną czynność i przezorną zabiegłość. On to układał warunki traktatu ze strony Polski. W akcie publicznym, zawierającym szczegóły obustronnej umowy, zamianowany został pełnomocnikiem do przyznania ważności i trwałości traktatu przed papieżem, a w końcu tegoż aktu podpisał się wspólnie z ojcem swym, w pierwszym rządzie przytomnych i czynnych przy zawieraniu traktatu dostojników koronnych.²⁴⁾

Złożywszy więc oręż rycerza, pospiesza bez wytchnienia pełnić znów pokojowe obowiązki męża stanu. Na czele rzeczników i prokuratorów, umocowanych z obu stron wojujących do zawiezienia traktatu do Rzymu, celem pozyskania zatwierdzenia tegoż przez papieża, stanął Jan Ostrorog, jako miles, utriusque juris doctor et castellanus Miedzirzecensis. Okoliczności te dowodzą, jak wielostronne i przeważne zajmował stanowisko w prowadzeniu i ostatecznym uporządkowaniu sprawy pruskiej.

Otrzymawszy równocześnie zaszczytne polecenie, do złożenia, według przyjętego zwyczaju, uszanowania i zapewnienia posłuszeństwa nowo obranemu papieżowi Pawłowi II imieniem

²⁴⁾ Vol. leg. I str. 218 i 220.

króla Kazimierza, wybrał się przeto wspólnie z Wincentym Kielbasą, nominatem chełmińskim, bezzwłocznie do Rzymu, aby uzyskać od Stolicy Apostolskiej zatwierdzenie pokoju, i wyjednać przez to dla narodu swego, ciężką wycieńczonego wojną, wytchnienie i odpoczynek.

Przeciwnie Polsce usposobienie Stolicy Apostolskiej za Piusa II, nie doznało za Pawła II, który po nim nastąpił, żadnej odmiany. Paweł nie mniejszą od poprzednika swego odznaczał się dla Polski nieprzychylnością i uprzedzeniem. Rzym zostawał wówczas w tym stopniu pod wyłącznym wpływem niemieckim, tak stronnie i z tak uderzającym dla innych narodów ubliżeniem a nieraz nawet pokrzywdzeniem, popierał interes Niemiec, że traktat przynoszący choć mierne korzyści Polsce, z uszczerbkiem dla zakonu niemieckiego, tylko niechętnego mógł tam doznać przyjęcia.

Na uroczystym posłuchaniu, na którym papież w otoczeniu licznych kardynałów i dostojników kościelnych był przytomnym, wystąpił Jan Ostrorog w imieniu poselstwa polskiego z mową, która przez współczesnych uznana została za arcydzieło wymowy krasomowczej. Wynoszono ją przez długi czas jako wzór sposobu, jakim w podobnych okolicznościach wypadało pogodzić godność króla i sławę narodu, składającego zapewnienie posłuszeństwa, z przyjętym obyczajem grzecznej uległości.

Jak wysoce ceniono w Polsce tę mowę, dowodzi liczny szereg jej ogłoszeń, jakimi ją zaszczycono w następnych stuleciach. Najprzód Łaski ogłosił ją drukiem i zamieścił w swym księdze przywilejów. Za nim powtórzyli ją najznakomitsi zbieracze pomników prawa i dziejów polskich, jak Jakób Przyłuski, Jan Januszowski, Jan Herburt, Pistoriusz i Micler. Nawet Konarski Stanisław uznał ją za godną pomieszczenia w zbiorze praw polskich, pomiędzy aktami publicznymi z czasów Kazimierza Jagiellończyka.²⁵⁾

Ponieważ mowa ta, w języku polskim nigdy dotychczas nie ogłoszona, nietylko zdolności umysłowej Ostroroga żywe zawiera świadectwo, lecz jako ciekawy zabytek wymowy ówczesnej, uprzytomni nam wydatnie stopień oświaty polskiej w drugiej połowie XV wieku, dla tego nie od rzeczy może będzie, przytoczyć ją tu w wiernym przekładzie.

²⁵⁾ Vol. leg. I str. 222 i Janoriana II str. 192.

Słynna ta mowa jego, *do błogiej pamięci Pawła papieża imieniem J. K. M. z prośbą o potwierdzenie pokoju wiecznego i z przyrzeczeniem posłuszeństwa miana*, brzmi podług osnowy przez Łaskiego przechowanej, następuje:

„Ojcie święty i panie najlaskawszy, wszystkich wiernych pasterzu i rządzco. Mam złożyć przed majestatem twoim i tym najprzewielebniejszych ojców i kardynałów znakomitym gronem, w imieniu najjaśniejszego księcia Kazimierza, z bożej łaski króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, ruskiego, pruskiego pana i dziedzica, powierzone mi poruczenia, i zlecenia twojej świątobliwości przedstawić. Kiedy rozważam położenie moje, mięszam się i tracę władze umysłu, bo pojmuję dobrze, jak wielki, jak wspaniały obowiązek na mnie złożono; bo mniemam, że czas ten, dzień ten i to miejsce kogo innego zaiste, w mowie bieglejszego, zamiast mnieby tu wymagały, któryby posiadał bujniejszy dar wymowy i wznioślejszy polot umysłu. Mnie bowiem w tém prześwietném zebraniu, w tém wspaniałém zgromadzeniu, przed twoją świątobliwością, której dawniej nigdy nie widziałem, przed zastępcą Chrystusa mówiącemu, rozum i umysł wpada w otrętwienie. Któż taką potęgą zdolności i wymowy się odznacza, żeby na tém wspaniałém posiedzeniu i w tém liczném kole, przejęty uszanowaniem przed twą godnością i znamienitością, nie stał się lęklwym i wielce pomięszanym? Wiedząc jednakże, żeś najlaskawszym, najbystrzejszym i najuczciwszym, żeś rzeczywistym wiary naszej ojcem, żeś dla każdego pełen względu i rozległej łaskawości, nabieram wielkiej otuchy, która nietylko dostarcza mi siły, że z ufny i spokojny mówię umysłem, lecz pobudza, podnieca i gwałtownie zmusza, że z wolną i swobodną rozpoczynam myślą, mając zaufanie, że mowa moja u świątobliwości twojej najlaskawsze znajdzie przyjęcie. A im mniejszą jest zdolność moja, tém większą żywię nadzieję, że świątobliwość twoja i mnie i nieudolności mojej pobłażać będzie; zwłaszcza, że nie swem, lecz imieniem i powagą wyżej wzmiankowanego najjaśniejszego księcia i pana, Kazimierza króla, mam przemawiać. Wszakże ojcie święty, jeszcze przed wyniesieniem twojem, a następnie po boskiem i ludzkiem wywyższeniu twem do najwyższego kapłaństwa, wstępując w świątobliwe ślady błogiej pamięci Eugeniusza IV papieża, przodka i stryja twego, dałeś królowi memu czułej życzliwości dowody, przekładałeś go nad innych, okazywałeś mu swą miłość, a pomyślność i dobro jego i królestwa jego, mnożyłeś i sprowadzałeś z szczególną usilnością i troskliwością. Więc też i najjaśniejszy książę Kazimierz król polski, skoro się dowiedział, że ciebie na szczyt ten godności apostołskiej za łaską Boga a jednością i cud-

wną zgodą zgromadzonych ojców wywyższono, spowodowanych do wyboru tego boskimi zasługami twemi, dobrze tuszyć począł o powodzeniu najprzód całego świata chrześcijańskiego, trapionego dotąd srogimi napadami barbarzyńców, a potem o swém, królestwa i państw swych powodzeniu. Nabrał zaś tém większej otuchy, bo wie, że darami przyrodzenia, potęgą swego umysłu, cnotami, troskliwością o dobre uczynki i życia nieskazitelnością nad innymi celujesz; że o wiary i religii naszej rozszerzenie, jako też i o swobodę ludu chrześcijańskiego, zawsze z największym starałeś się zapaleć. Dla tego też najjaśniejszy król mój uznając w tobie te tak wielkie przymioty, i od Boga ci nadane i staraniem twém nabyte, i życząc z nich pożytku tak dla całego świata katolickiego, jak i dla swego królestwa, dla księstw swych i swego dziedzictwa, przejął się szczególnym dla ciebie szacunkiem, jako syn najposłusznieszy. A chociaż przez posłów swych dotychczas ci z słusznych i koniecznych przyczyn słowy publicznego posłuszeństwa nie złożył, to jednak holdował ci czynami i dziełami swemi, i uważał cię za jedyne i niewątpliwego zastępcę wszechmocnego Boga; ogłaszał cię w swych ziemiach wiernie za takiego, a sprawiedliwym napomnieniem i rozkazom twym posłusznie ulegał. Więc też proszony listownie od ciebie, a potem ustnie i listownie od przewielebnego w Chrystusie ojca Rudolfa, biskupa Lawanty, legata twego do Niemiec i posła, aby srogiej i długiej wojnie z mistrzem i zakonem krzyżackim dotychczas prowadzonej, koniec położył i stłumił w sobie zapal wojenny; chociaż widział, że i potęgą i powodzeniem nieprzyjaciela przewyższa, i stał się prawie jego zwyciężcą, uważał wszakże za właściwszą napomnieniem raczej i rozkazom świątobliwości twojej być posłusznym, niż dać się powodować szczęściu swemu i przewadze. Osobiście przeto zjechał na zjazd do Torunia przez przerweczonego Rudolfa posła, w celu przywrócenia pokoju na dzień 1 Września naznaczony, i tam do przyjęcia słusznych warunków pokoju zniewolić się pozwolił. Przewielebny biskup Lawanty Rudolf, prowadząc przez dwa miesiące narady nad ułożeniem i przyjęciem warunków tego pokoju i zachowując dla stron obu, nieskazitelnie, szczerze i otwarcie starania swe, najwspanialszym poselstwo swoje uwieńczył skutkiem. Dał także takiej cnoty dowody i takiej wyższości umysłu, jakiej my, których sprawy te dotyczą, niewidzieliśmy nigdzie i nieumieliśmy sobie wyobrazić; a takim był zabiegłym w stawianiu warunków pokoju, w uprzątnięciu trudności, w rozwiązywaniu zawitych sprzeczek, tak rozsądnym w swych radach, tak stałym w przekonywaniu, że szczerść jego, skromność i nieskazitelność dla obu stron największej była wagi.

Za najoczywistszy dowód téj skromności i nieskazitelności, służyć świątobliwości twojéj może to, że podarunki, któremi uczcić go chciał najjaśniejszy pan i król nasz, przyjąć stale się wzbraniał. A jednakże nakłaniali go usilnie powielekroć znakomici i poważni mężowie od króla do niego w tymże celu posłani, ażeby zechciał choć te z darów przyjąć, któreby mu najmilsze były. Napróżno! nieposłuchał namowy, lecz odepchnął próśby powielekroć wznawiane, nie zważając na dostojność proszących.

Składamy Ci tedy, ojcze święty, imieniem najjaśniejszego króla naszego, prałatów, książąt i wszystkich jego poddanych, mieszkających w granicach państwa jego, przynależne ci dzięki; składamy ci je z oświadczeniem, że nie mamy wyrazów na dokładne i stosowne ich oddanie; składa ci je przewielebny i wielmożny pan Ludwik Erlichshausen, mistrz wielki zakonu przerweczonego, z najjaśniejszym królem, panem naszym i królestwem na wieczne czasy sprzymierzony i zjednoczony; składają ci je dostojnicy i poddani jego, obdarzeni przez twą łaskę i dobrodziejstwo twoje znowu pokojem, który na długi czasu przeciąg sroga wojna z kraju ich wyżeniła. Lecz nietylko najjaśniejszy sam król polski i jego rada, poddani i dostojnicy, nietylko mistrz wielki i zakon, lecz i wszystkie narody i państwa składają ci, ojcze święty, nieśmiertelne dzięki. I nie znalazłbys między tylu językami i ludźmi żadnego, któryby cię nie podziwiał, nie chwalił, nie wynosił, któryby ci nie życzył szczęścia wiecznego i niepożytej chwały. Tyś bowiem lud prawowierny największą radością napełnił, tyś każdego z osobna pokojem obdarzył, tyś zniszczył przeszkody naukom rozwijać się niepozwalające, tyś zgasił żar wojny wzniecający; tyś wszystkim pożądany pokój pod słusznemi wyjednał warunkami, pokój, którego bez twego współdziałania niktby dokonać nie potrafił.

Wiem o tém, ojcze święty, że biskupa owego a swego legata, który twą powagą i twém imieniem błogi pokój przywrócił, który dwa ludy nieprzyjaźnione z sobą do tego stopnia, iż wzajemna ich nienawiść ich siły przewyższała, do pięknego i zgodnego przywiódł pojednania, czego dowodzą obecni tu z nami i próśby nasze popierający posłowie mistrza i zakonu; wiem więc ojcze święty, że męża tego, albo raczéj ziemskiego anioła pokoju, który swą otwartością, bezinteresownością, niewinnością, nieskazitelnością, który wreszcie szlachetném swem zachowaniem się, stron obu szacunek sobie zjednał, że więc męża tego miłujesz i czcisz tak, jak mu się to należy. Prosim cię więc tylko ojcze święty, nagródź go za to i nie skąp mu nigdy swéj łaski; a pokój zawarty racz dla

większej pewności powagą swą i apostolskim swym wyrokiem stwierdzić, i wszystkie jego warunki i szczegóły, o co cię obie strony wzywają, proszą, czego wymagają od ciebie, listem swym umocnić. Przesławny zaś król nasz, zdawna i tobie i apostolskiej stolicy poddany, gdzie indziej złożone ci posłuszeństwo, znowu ci składa, zawsze w przyszłości wznowie je jest gotów, i ciebie za jedynego najwyższego pasterza i za niewątpliwego zastępcę Jezusa Chrystusa w powszechnym kościele bożym wyznaje i przez nas, niegodnych posłów swych, głosi. Prosi cię przytém i błaga uniżenie, ojcze święty, abys z tymże samym zapalem, z którym zacząłeś, i staraniem brocił wiernych, poskramiał pogan, rozszerzał prawdziwą wiarę; abys króla samego, królestwo, najjaśniejszą jego małżonkę, dzieci, prałatów, dostojników, poddanych, szczególnież zaś, abys także wyżej wzmiankowanego Ludwika mistrza i jego zakon, księstwa ich i posiadłości w łasce swój zachować raczył. Wszyscy oni bowiem siebie samych i wszystko swoje, świętobliwości twojej najpokorniej polecają, poddają ci się wiernie i posłusznie, i przyrzekają wszystko wdzięcznym i chętnym unysłem uczynić, co zmierzać będzie ku twój i świętego powszechnego kościoła chwale, korzyści, zadowoleniu i wzmożeniu. Na chwałę nierozdzielnej Trójcy św. i twojej świętobliwości. Skończyłem.“

Tak przemawiał w imieniu króla i narodu swego, obywatel polski do naczelnika kościoła i pierwszego władzcy na ziemi.

Jednakże ani usiłowania i zachody Wincentego biskupa, ani wyborna mowa Jana Ostroroga, nie odniosły pożądanego dla Polski skutku. Paweł II nie chcąc zrażać zbytecznie Polaków odpowiedzią wprost odmowną, użył wybiegu przez udzielenie odpowiedzi odwłocznej, i przyobiecał poruczyć bliższe zbadanie rzeczy Rudolfowi, biskupowi Lawanty, lubo tenże jako legat apostolski, umocowany wyraźnie do zawarcia i zatwierdzenia pokoju, usilném staraniem i prawém postępowaniem swoim, przeważnie traktat toruński przywiódł do skutku.

Jak Pius II podobnież i Paweł II napojony uprzedzeniami przeciw Polsce, nie wzdrygał się poniżyć i szkodzić jej, ilekroć stosowna do tego nadarzała mu się sposobność. Za jego to pośrednictwem i staraniem pojmuje Iwan Groźny w małżeństwo Zofią córkę Tomasza Paleologa, rządzcy Morei, przyjmuje za herb państwa rzymsko-wschodniego dartego orła, i zaczyna się pisać samodzierzcą wszech Rosyi. Za pośrednictwem Pawła zawiera Iwan następnie sojusz z Maxymilianem królem niemieckim, celem osłabienia Polski na wschodzie i od-

dalenia syna Kazimierza Jagiellończyka od korony węgierskiej na korzyść Niemiec.

Z płonną obietnicą papieżką powrócili więc posłowie do Polski i zdali sprawę z posłannictwa swego w następnym lecie (1467 r.) bawiącemu wtedy w Niepołomicach Kazimierzowi, który w rozżaleniu na stronne postępowanie Stolicy Apostolskiej, wpływ jej w Polsce w czasie późniejszym niejednokrotnie ograniczać i ścieśniać uważał za rzecz słuszną i godziwą.

Od powrotu Jana Ostroroga z poselstwa rzymskiego, nader liczne znajdujemy ślady czynnego życia jego, już to w sprawach publicznych kraju już to w sprawowanych przezeń ważnych urządach.

Położywszy świetne zasługi dla kraju, dzielnym ramieniem, światłą radą i gorliwością obywatelską, jaką każdy krok życia jego był napiętnowany, pomyślał o zapewnieniu sobie szczęścia domowego.

Widzimy go zawierającego związki małżeńskie z Heleną księżną raciborską. Waclaw książę na Raciborzu, pozostawił po śmierci swój syna Janusza, tudzież trzy córki, Helenę, Katarzynę i Annę. Z tych Katarzyna wyszła za Władysława Donaborskiego, kasztelana nakielskiego, Anna umarła bezżennie, a Helena została małżonką Jana Ostroroga. Po zgonie Janusza, który umarł, nie zostawiwszy potomka po mieczu, Jan Ostrorog powinien był podług świadectwa Wapowskiego, odziedziczyć słuszenie księstwo raciborskie, lecz zawisść książąt szląskich oddaliła go od téj puścizny²⁶⁾.

W następnych kilku latach zajmuje się Jan Ostrorog przede wszystkim sprawami wewnętrznymi kraju, mianowicie zaś zawodem sadowym, któremu z urzędu oddawali się wszyscy niemal dostojnicy koronni²⁷⁾. W roku 1476 na wiosnę zasiada wspólnie z ojcem swoim, podówczas już wojewodą poznańskim, na większych rokach sądowych, odbywających się na zamku w Poznaniu. Ztąd jedzie do Środy na poroczki, czyli roki mniejsze, gdzie jako komisarz królewski załatwia kilka ważnych spraw znakomitych ziemian wielkopolskich.

W tymże czasie występuje kilkakrotnie na rokach poznańskich w roli rzecznika, stawając w obronie powinowatych swoich, n. p. siostrzenicy swój Anny, wdowy po Mikołaju z Tomie, chorążym poznańskim; lub jako strona zapozwana. Zdaje

²⁶⁾ Długosz XIII str. 219 i Wapowski III str. 351.

²⁷⁾ Wiadomości następne o życiu Ostroroga wyjęte są z ksiąg sądowych grodów wielkopolskich, z lat odnośnych, znajdujących się w archiwum grodzkiem poznańskim. Zawdzięczamy je uprzejmości profesora Przyborowskiego, archiwaryusza, pod którego umiejętną pieczę, archiwum poznańskie, ułożone starannie podług grodów, lat i przedmiotów, wzorowym zaleca się porządkiem.

się, że jak w życiu publicznym odznaczał się wielkodusznością, podobnie i prywatnie rządził się szlachetną i ochoczą skwapliwością w oddawaniu przysług współobywatelom swym, którzy pocziwych dowodów szczodrej przychylności jego, nieraz nadużywali. Zapozywany dość często przez wierzycieli osób trzecich, za które dawał zaręczenie, przymuszany był nasz doktor obojga prawa nieraz wyrokiem, płacić jako poręczyciel nie tylko długi przyjaciół i znajomych swoich, lecz składać nadto grzywny sądowi²⁸⁾.

Przy końcu lata tegoż roku spotykamy się z nim na burzliwym zjeździe w Piotrkowie, na którym przez trzy tygodnie rozprawiono bezskutecznie o uchyleniu grożącego Polsce od Turków niebezpieczeństwa. Na tym to sejmie mianuje go Kazimierz kasztelanem poznańskim. (1476 r.) Nadto, ażeby mu okazać wdzięczność za oddawane sobie wierne posługi i wynagrodzić go za zachody i trudy, jakie w sprawach jego i kraju podejmował, zapisem z 2 Września 1476 w Piotrkowie wygotowanym, darował mu 800 grzywien. W zapisie tym poleca król Janowi Grylewskiemu, notaryuszowi i poborcy swemu, ażeby Janowi Ostrorogowi lub umocowanym przez niego, wypłacił oznaczoną sumę, mianowicie w ratach po dwieście grzywien, w monecie polskiej, licząc po 48 groszy na grzywnę, i to z połowy podatku dwugroszowego, jaki Wielkopolska wносиła do skarbu publicznego²⁹⁾.

Po śmierci znakomitego ojca swego, zaszłej w 1477 r., bawi Jan Ostrorog przez dłuższy czas w odziedziczonym Ostrorogu, gdzie wspólnie z stryjem swoim Dobrogostem, kasztelanem gnieźnieńskim, zajmuje się uporządkowaniem spraw domowych. Zmuszony rozpierać się sądownie z zastawnikami, dłużnikami i wierzycielami ojca swego, zjeżdża nadto często do grodu poznańskiego i staje osobiście w obronie swych spraw. Długie i przykre zatargi prawne miał szczególnie z jakimś Warzynem, synem Gotarda, dzierżawcy Szewców i Wojnowic, o tysiąc złotych węgierskich złota czystego, dobrego i sprawiedliwej wagi, które tenże pożyczył był od ojca, a zaprzeczał synowi. Sprawa ta w kilka dopiero lat później zakończyła się pomyślnie dla niego³⁰⁾. W stawiennictwie czynności spraw jego dotyczących wymieniany jest Jan Ostrorog zawsze jako kasztelan poznański i doktor obojga prawa, który to tytuł dawano mu stale, kiedy jeszcze jako kasztelan międzyrzecki,

²⁸⁾ Liber judiciorum castri posnaniensis d. a. 1470—1487 stron. 39, 45, 56, 61^{so}. 65^{so}.

²⁹⁾ Codex diplomaticus Rzeszyczewskiego. Tom II str. 949.

³⁰⁾ Lib. jud. castri posn. d. a. 1478 str. 65^{so}.

wspólnie z ojcem swoim występował na sądach poznańskich i średzkich.

Załatwiwszy sprawy rodzinne, wyjeżdża Jan Ostrorog do Krakowa i bawi tam odtąd z krótkimi przerwami, w których dla dopilnowania spraw swoich opuszcza stolicę i zjeżdża do grodu poznańskiego. Zostając stale przy boku Kazimierza Jagiellończyka, niesie mu pomoc i pracę swą już to w rozlicznych i nieraz nader trudnych sprawach sejmowych, w których żywioł gminowładztwa szlacheckiego z coraz żywszą natarczywością rwał się do władzy, już to w prowadzeniu stosunków dyplomatycznych z Prusami, Marchią brandenburską, Czechami, Węgry, Krzyżakami, Turkami i Stolicą Apostolską; stawając silnie w obronie tak powagi królewskiej, i zagrożonej nieraz równowagi w wewnętrznym ustroju Rzeczypospolitej, jak i godności kraju na zewnątrz.

W początku roku 1478 jedzie z Kazimierzem Jagiellończykiem na zjazd ogólny do Piotrkowa, gdzie król, chcąc pozyskać nowe środki do podsyceń wycieńczonego skarbu, zobowiązuje się, że ziemi sandomirskiej nigdy ani sam ani przez innych długami nie obciąży, ani w lenność lub zastaw nikomu nie odda. Pomiędzy świadkami ciekawego ze wszech miar zobowiązania królewskiego w tej mierze, podpisany także Jan Ostrorog³¹⁾.

Również wierny i życzliwy doradzca królewski jak światły i gorliwy obywatel, nie odstępował już Kazimierza Jagiellończyka, aż do zgonu jego. Przewidując smutne następstwa, jakie z poniżenia i ograniczenia władzy królewskiej, przy luźnych i nieuporządkowanych jeszcze formach rządu, na kraj spłynąć musiały, popierał zawsze widoki i dążności dworu, i w myśli tej, wyższością umysłu i światła swego wpływał przeważnie na sprawy publiczne narodu.

Przychylną życzliwość, jaką okazywał statecznie Kazimierzowi, przeniósł po śmierci jego na syna jego Jana Alberta. Kiedy Zbigniew, arcybiskup gnieźnieński, z licznym stronnictwem Małopolan prowadził do tronu Jana, księcia mazowieckiego, Jan Ostrorog z poważnym plemieniem Toporczyków, dokazał usilnym staraniem i zabiegami swymi, że naród pozostał wiernym rodzinie Jagiellonów i powołał Jana Alberta do tronu. Wspierał go statecznie światłą radą w ciągu panowania jego, bronił władzy i powagi jego przeciw roszczeniom rozburzonej niezaufaniem do osoby i doradców jego, szlachty, którą przekonywał, że wolność narodu tylko przy organicznej sile rządu ostać się może; i dla tego stał się doznawał od niego przyjaźni

³¹⁾ Vol. leg. I str. 233.

i względów. Monarcha ten słabych zdolności i małego hartu duszy, również jak ojciec jego usiłował walczyć z duchem wieku i prądem rozbudzonej w narodzie myśli. Usiłowania jego pozbawione silnej woli i przezornej wytrwałości, okazały się daremne. Ani rady Kallimacha, ani pomoc Ostrorogów nie zdołały już odwrócić myśli narodu z drogi, na którą pchało go przeznaczenie jego.

Liczne nadania i przywileje, wygotowane w pierwszych miesiącach panowania Jana Alberta w Krakowie i Piotrkowie, dla miast i osób prywatnych, na których znajdujemy podpis Jana Ostroroga pomiędzy świadkami, dowodzą o ciągłej przytomności jego przy osobie królewskiej. W drugim roku rządów swoich (1493) zjeżdża Jan Albert w świetnym otoczeniu dostojników, radców i dworzaków do Poznania, gdzie przyjmuje poselstwo Wenetów, zachęcających go do wojny z Turkami, i otwiera następnie na zamku walne roki sądowe. W gromadzie sędziów, pierwszych urzędników koronnych, zasiada także Jan Ostrorog³²).

W tymże roku umarł Maciej ze Słupi, kasztelan nakielski i starosta wielkopolski. Jan Albert wynagradzając zasługi Ostroroga, jakie tenże położył około wyniesienia jego na tron, i pragnąc go mocniej jeszcze przywiązać do sprawy i osoby swej, powierza mu opróżnione starostwo wielkopolskie. Odtąd widzimy go przez następnych pięć lat zajmującego się z niezwykłą gorliwością i pilnością obowiązkami nowego urzędu, który sprawował obok równoczesnych zatrudnień kasztelana poznańskiego. Dostojność kasztelańską zatrzymał bowiem po uzyskaniu starostwa wielkopolskiego. Księgi sądowe i ziemskie obwodów poznańskiego, gnieźnieńskiego, kościańskiego, pyzdrskiego i kcyńskiego, z czasów starostwa jego (1493 do 1498), zawierające złote materyały do dziejów sądownictwa polskiego za Jagiellonów, a zachowane prawie nieskażenie w archiwum grodu poznańskiego, pozostały wymownym przykładnym urzędowaniem jego świadectwem. Osnowa ksiąg tych pokazuje go nam przewodniczącym nader często osobiście na rokach wielkich i poroczkach, już to na zamku poznańskim, już to w Gnieźnie, Kaliszu, Międzyrzeczu, Grodzisku, Pyzdrach i Koźminku, gdzie się po kilka razy do roku odbywały sądy, ku końcowi zaś najczęściej w Ostrorogu, dziedzicznej jego siedzibie.

W grodzie poznańskim zasiada zwykle i przewodniczy sądom w towarzystwie Ambrożego z Pempowa kasztelana rozpińskiego, Dobrogosta Lwowskiego kasztelana międzyrzeckiego

³²) Liber jud. castri posn. d. a. 1493.

i starosty ostrzeszowskiego, Stanisława Imbyr z Obiezierza, kasztelana śremskiego; Marcina Hersztopskiego burgrabi poznańskiego; Wojciecha Dąbrowskiego z Pomarzanowic sędziego Macieja Pawłowskiego sędziego; Adama Wroneczyńskiego sędziego; Dobrogosta Sobockiego pisarza ziemskiego poznańskiego, Janusza Łatałskiego, sędziego kaliskiego i Wojciecha Pomarzanowskiego, podsędka kaliskiego. W Pyzdrach zasiadają z nim: Dersław Kwiatkowski, Mikołaj Gunicki, Jan ze Swinar burgrabia pyzdrski, Wojciech Wisławski sędzia, Piotr Łagiewnicki podsędek kaliski i Jan Czelgowski burgrabia kaliski.

Na sądach gnieźnieńskich towarzyszą mu: Sędziwój Czarnkowski kasztelan gnieźnieński; Hektor Orchowski; Dobiesław Kaczkowski, burgrabia gnieźnieński i Adam Wroneczyński sędzia. W grodzie kościańskim otaczają go: Piotr Jełowiecki, chorąży poznański; Kasper Leszczyński podkomorzy kaliski; Albert Dąbrowski z Pomarzanowic sędzia; Andrzej Łodzki podsędek poznański i Andrzej Luboski burgrabia kościański³³).

Pośród nieustannych i mozolnych zatrudnień urzędowych, których widownią były wszystkie grody wielkopolskie, nie zapomina Jan Ostrorog o sprawach obchodzących naród cały, lecz i w pracach tegoż ogólnych jedno z pierwszych i zawsze przeważne zajmuje stanowisko.

Na burzliwym i pamiętnym sejmie prawodawczym w Piotrkowie 1496 r., na którym zbyt powolność króla dozwoliła swawolnej szlachcie zagarnąć stanowczo całą władzę prawodawczą, z pokrzywdzeniem innych stanów; gdzie po zatwierdzeniu ustawy za Kazimierza Jagiellończyka w Nieszawie i Opokach uchwalonej, nadto obok zbawiennych postanowień, wymuszono na królu i takie, które następnie stały się niewyczerpanym źródłem nieszczęść i klęsk dla kraju, występuje Jan Ostrorog, i opiera się stanowczo prądowi, który większość narodu unosił na bezbrzeżne manowce. Patrząc w przyszłość bystrzej i przezorniej od współczesnych, dla których pomnożenie swobód jednego stanu, z uszczerbkiem trwałej pomyślności kraju, wyłącznym było celem usiłowań i zachodów, nie podzielał zapewne Ostrorog postanowień, które uznawały kmiecia za poddanego i prawie niewolnika pana; które włościanom i mieszczanom wzbraniały nabycia posiadłości ziemskich i nakazywały całkowite z tychże wyprzedanie się; które ich oddalały od piastowania wyższych godności kościelnych, z nader małym wy-

³³) Liber Judiciorum Magnifici Domini Johannis de Ostrorog Castellanei posnaniensis et Capitanei Majoris Poloniae Generalis, districtus Posnaniensis de anno Domini millesimo quadringentesimo nonagesimo tertio inceptus feliciter sequitur.

Tenże sam napis, którym się rozpoczyna każdorocznie księga sądowa, mają także ówczesne księgi innych grodów wielkopolskich.

jątkiem; które ograniczając władzę królewską, wzbronily królowi bez poprzednich sejmików i bez przyzwolenia sejmu wydawać rozporządzenia i ustawy, i wzywać naród do wyprawy wojennej. Natomiast doznał jednakże niepomierne go ztąd zadowolenia, że wielka część przedstawionych przez niego odmian i ulepszeń, w sądownictwie, postępowaniu prawném i wewnętrznym zarządzie kraju, przyjęto nieomal dosłownie i zamieniono w ustawy naród cały obowiązujące. W pierwszym rządzie liczne go i świetnego grona przytomnych świadków, stwierdzających pamiętny ten w dziejach polskich akt prawodawczy podpisami swemi, widzimy Jana Ostroroga kasztelana poznańskiego.³⁴⁾

Na tymto sejmie piotrkowskim zmuszono króla do zobowiązania się, że w żadnej ziemi królestwa, wyjąwszy w krakowskiej, powierzać nie będzie wojewodzie lub kasztelanowi urzędu starościńskiego.³⁵⁾

Nie waha się Jan Ostrorog z zastosowaniem się do ustawy, do której uchwały jako współprawodawca należał. Ażeby dać przykład innym w uszanowaniu praw krajowych, choć z osobistą jego niekorzyścią zapadłych, składa dobrowolnie naczelnny urząd sądowniczy, i ustępuje starostwa wielkopolskiego Ambrożemu z Pempowa, podówczas wojewodzie sieradzkiemu i starości łączyckiemu, który na urzędzie tym został do 1506 roku.³⁶⁾

Zamknawszy księgi sądowe i ziemskie, zdziałane w czasie urzędowania swego, które w wzorowym utrzymywał porządku, i zaopatrzwszy je własnoręcznym podpisem swoim, oddał je następcy swemu w urzędzie.³⁷⁾

Jan Albert, który wysoko cenil światło, szczególny dar wymowy i doświadczenie znakomitego męża, korzystając z swobodniejszego położenia jego po złożeniu mozolnego starostwa, powołał go do boku swego do Krakowa, gdzie stanowisko jego w skutek napadu Moskwy na Litwę i srogięj klęski w Bukowinach, które rozdrażniony naród samowładnym zamiarom jego przypisywał, wymagało zdrowej rady i skutecznej pomocy.

Na początku Maja następnego roku spotykamy się z nim

³⁴⁾ Vol. leg. I Casimiri statuta etc. str. 246—280.

³⁵⁾ Vol. leg. I str. 248.

³⁶⁾ Liber jud. castri Gnesnensis de a. 1498 str. 87v. „Iste liber Gnesnensis est finitus et clausus demissione Capitanei Magnifici Joannis Ostrorog Castellanei Posnaniensis Magnifico Domino Ambrosio de Pempowo Pallatino Siradiensi et Majoris Poloniae ac Lanc. Capit. Generali.“ Podobny dopisek znajduje się w księdze grodu kościańskiego i pyzdrowskiego. str. 79v.

³⁷⁾ Liber Resignationis Magnifici Domini Joannis Ostrorog Posnan. Magnaeque Poloniae Capit. Generalis de a. 1498. W końcu tej księgi na str. 207 napisano: Joannes Ostrorog manu propria, finis.

w Krakowie, w świetnym towarzystwie Fryderyka kardynała i prymasa, i wielkiego grona pierwszych dostojników koronnych, wojewodów i kasztelanów, jako z świadkiem nader zajmującego i rzadkiego w owym czasie wypadku. Aleksander, brat Jana Alberta, podówczas w. ks. litewski, miał na dworze swym litewskiego żyda, nazwiskiem Oszejkę, człowieka zdatnego, prawego i szlachetnego, który życiem i wiernym postępowaniem swém pozyskał nietylko jego względy, lecz nadto żywą przychylność i przyjaźń Marcina, biskupa miednickiego. Za staraniem biskupa tego został Oszejko chrześcianinem i przybrał na chrzcie imię Stanisława. Na prośby brata swego i biskupa, którzy ulubieńca swego wynieść pragnęli, nadał Jan Albert temuż Oszejce i potomstwu jego szlachectwo, uznał go z potomstwem godnym wszelkich zaszczytów świeckich i duchownych, nadał mu używany przez biskupa a protektora jego herb Merawy, i zagroził karami krajowemi każdemu, kto by się poważył ubliżyć mu lub potomstwu jego, z powodu żydowskiego pochodzenia jego³⁸⁾.

Przez kilkanaście miesięcy następnych bawi Ostrorog w Krakowie, i lubo podeszłym obarczony już wiekiem, z młodzięcą świeżością umysłu i z przezorną wytrawnością doświadczonego męża stanu, występuje z radami swojemi w nowej potrzebie kraju, którego potęga i wielkość nieodstępną myśli jego była towarzyszką. Krzyżacy ochłonawszy z klęsk doznanych od oręża polskiego, zaczęli zrzucać się z warunków objętych traktatem toruńskim. Fryderyk książę saski, wyniesiony na godność wielkiego mistrza, mimo przyjaznego napomnienia królewskiego, ażeby powinności swęj uczynił zadość, zastawiając się płonnemi powodami, uchyla się od złożenia królowi lenniczego hołdu. Z niezmordowaną przeto wytrwalością przekonywa Ostrorog króla i dostojników koronnych, że nadeszła chwila, w której zgniecenie stanowcze chwilego wroga i wcielenie pozostawionej mu ziemi do składu Rzeczypospolitej, stało się nieodpartą koniecznością zdrowej polityki polskiej. Prawda ta prosta i jasna, popierana przez sędziwego dostojnika, który kosztem najpiękniejszej części życia swego, okupił głęboką znajomość zakonu krzyżackiego i znaczenia sąsiedztwa jego dla Polski, przypadła do przekonania króla i narodu. Jan Albert zaczął krzątać się około przygotowania wojny z Krzyżakami.

Przed wyjazdem swym do Torunia, który w tym celu przedsięwziął, nadarzyła mu się sposobność wywdzięczenia się zacnemu doradcy swemu. Przez śmierć Jana Sędziwoja z Czarn-

³⁸⁾ Codex diplom. Pol. Rzyszczewskiego. t. I str. 352.

kowa, zaszła przy końcu 1500 roku, opróżnione zostało dostojenstwo wojewody poznańskiego. Następca po Sędziwoju zamianował król Jana Ostroroga, oddając opróżnioną po nim kasztelanią poznańską stryjowi jego Dobrogostowi Ostrorogowi.

Zaszczycony najwyższem w Wielkopolsce dostojenstwem, powraca Ostrorog do Poznania i otwiera tam osobiście poroczki sądowe po zielonych świętach 1501 roku. Księga sądowa, którą jak nakazywało prawo, własnoręcznym przy zamknięciu sądów zaopatrzył dopiskiem, pozostawiła nam ostatni ślad czynnego żywota jego³⁹⁾.

Po krótkiej jak się zdaje, słabości, rozstał się w lecie tegoż roku w mieście Ostrorogu, w sędziwym wieku z życiem, które przepędził nausłudze publicznej, krótko przed zgonem Jana Alberta, zgasłego nagle w Toruniu w skutek paraliżu. Dzień śmierci jego jest nam niewiadomy. Księgi grodu poznańskiego nie zawierają w tej mierze bliższej wiadomości, a Starowolski, który nam przechował niezupełny napis na uszkodzonym już wówczas nagrobku jego w kościele ostrorogskim⁴⁰⁾ niegdyś istniejącym, podobnież roku ani dnia śmierci jego nie podaje⁴⁰⁾.

Umarł Ostrorog widocznie w bardzo bliskim czasie po zamknięciu sądów na zamku poznańskim, które rozpoczął dnia 2 Czerwca 1501 r., ponieważ na zjeździe piotrkowskim z dnia 3 Października tegoż roku, na którym za króla Aleksandra spisywano przywilęj unii pomiędzy Polską i Litwą, występuje już Andrzej z Szamotuł, jako wojewoda poznański⁴¹⁾.

O usposobieniu i zdolnościach jego umysłowych, wyraża się współczesny mu, nieznanym nam z nazwiska pisarz przedmowy do pamiętnika jego, w słowach następnym: Był to mąż obdarzony umysłem bystrym, ujmującym, wszechstronnym; a co najważniejszą w wymowie stanowi zaletę, w tej mierze podnio-

³⁹⁾ Libri jud. posnan. de anno 1501: Sequntur termini particulares primi feria quarta post festum Pentecosten a. d. 1501 tempore magnifici domini Joannis de Ostrorog Palatini posnaniensis, in quibus ipsemet Palatinus personaliter... praesidebat. W końcu czynności, na stronie 22 księgi sądowej, znajduje się własnoręczny dopisek: Joannes Ostrorog pallatinus manu propria.

⁴⁰⁾ Monumenta Sarmatarum. p. 506: Joannes Ostrorogeus Castellanus Medirecensis... Pace cum Cruciferis, adnitente Rudolpho, Episcopo Lavantinensi, Pauli II Romanor: Pontificis Legato, constituta, Orator, cum Vincentio, Episcopo Culmense, missus ad Sanctissimum, re feliciter gesta. Polonoque nomine ac gloria aucta. Domi obiit.

Armis Roma potens, cultrix eademque Minervæ,
Obstupuit vires, Musæ geniumque Polonæ.
Atque ait: En etiam non dedignata Triones,
Romana est gelidos Arctonque habitare Camoena,
Et nostræ jam aptata togæ fora terret et urbes
Atque eadem lites secat, et sua jura Polonis
Reddit, et ad cultus sese componit amicos.

⁴¹⁾ Codex diplom. Rzysz. t. I. str. 357.

słym, iż trudno rozpoznać, czyli kto był ozdobniejszym w mówieniu, lub potężniejszym w przekonywaniu.

Z Heleny księżnej raciborskiej, pierwszej małżonki swój, pozostawił trzech synów, Wacława, Achillesa i Stanisława, który następnie za Zygmunta I wspólnie z Janem Łaskim arcybiskupem gnieźnieńskim, posłował na sobor laterański i przewodniczył orszakowi, który towarzyszył królowej Bonie do Polski. Zdaje się, że krótko już przed zgonem swoim, zawarł powtórne związki małżeńskie z niejaką Dorotą z Wrześni. Dorota ta odjechała po śmierci męża pasierbów swoich, i uwiozła z sobą pozostałe im po matce ich Helenie rozmaite kosztowności, sprzęty drogie i kapitały, o które synowie Jana wspólnie ze stryjecznym dziadem swym Dobrogostem, przed sądem wojewodzińskim Andrzeja z Szamotuł przeciw macosze wytoczyli sprawę. Zatargi prawne, które się z tego powodu toczyły przez kilka następnych lat w grodzie poznańskim, i dopiero przez wyrok samego króla Aleksandra załatwione zostały, a których osnowa zachowała się w księgach ziemskich poznańskich, przekazały nam dowodne świadectwo znaczenia i wielkiej zamożności Ostrorogów.⁴²⁾

⁴²⁾ Libri terrestres posnamienses d. a. 1501—1506 zapełnione są licznymi sprawami, jakie synowie Jana Ostroroga z macochą swą Dorotą z Wrześni toczyli, dochodząc na niej spadku po ojcu i matce swój, Helenie księżnie raciborskiej.

VI.

Szczególnie znakomite a niedość dotychczas ocenione stanowisko zajmuje Jan Ostrorog w dziejach oświaty i polityki polskiej. Pamiętnik jego ułożony w zamiarze uporządkowania i naprawy Rzeczypospolitej, należący do najdawniejszych i najważniejszych zabytków piśmiennictwa polskiego, upoważnia nas do przyznania Ostrorogowi tegoż samego znaczenia w dziedzinie myśli politycznej i rozwoju życia publicznego, jakie w dziejach polskich XV stulecia przyznano już wszechstronnie Zbigniewowi Oleśnickiemu pod względem kościelnym, Grzegorzowi z Sanoka pod względem naukowym i umiętynym, a Długoszowi pod względem dziejopisarским. Obok tych trzech wyniosłych postaci, które jak wspaniałe kolumny dźwigają gmach oświaty i życia umysłowego w ówczesnej Polsce, stawiamy bez wahania się Jana Ostroroga.

Pamiętnik jego, napisany w języku łacińskim, pod względem stylu często dość pospiesznie i niewytwornie, spoczywał ukryty przez blisko cztery wieki w rękopiśmie. Ocalony i zachowany nam został przez Stanisława Górskiego, pisarza Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego i kanclerza koronnego, a następnie sekretarza króla Zygmunta I. Zamieścił go Górski w nieocenionych swoich: *Sigismundi I Poloniae regis Actionum tomo XXII p. 99—119*, jak świadczy o tém Stanisław Karnkowski: *in compendio rerum gestarum Sigismundi I ex actionum regiarum commentariis Gorscianis collecto, nunquam autem fores dato, sub anno 1543*⁴³⁾. Biblioteka uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie posiadała zbiór *Actionum regiarum* Górskiego z XVII tomów złożony, z których ostatni, mieszczący w sobie pracę Ostroroga, pożyczony do księgozbioru Załuskich w Warszawie do przepisania, w upadku kraju, wspólnego z całym skarbem Załuskich doznał losu, i znajduje się obecnie w bibliotece publicznej w Petersburgu. Janocki w ten sposób wspomina o pracy Ostroroga, która się znajdowała w przywiedzionym tomie zbioru krakowskiego: *Joannis Ostrorogi clarissimi Poloniae baronis monumentum de Reipublicae Poloniae ordinatione, Casimiro Jagiellonidi Polonorum regi, Petricoviae in conventu generali, mense Aprili anni*

⁴³⁾ Janociana II. str. 192.

1477 oblatum, in Sigismundi Jagielloni Actionum Regiarum volumine decimo septimo, e Cracoviensi Bibliotheca Academica huc advecto, p. 631—664 suum locum habet⁴⁴⁾.

Inny egzemplarz rękopisu posiadała biblioteka wilanowska hr. Aleksandra Potockiego. Egzemplarza tego pisanego, w przeszłym wieku, obejmującego 7 arkuszy, użył Hipolit Kownacki do wyciągów swoich, które w języku polskim ogłosił w Pamiętniku Warszawskim, wydanym przez Fel. Bentkowskiego⁴⁵⁾.

Inny jeszcze, jak się zdaje współczesny egzemplarz, z 9 arkuszy złożony, znajdował się w zbiorze rękopiśmiennym biblioteki poryckiej Tadeusza Czackiego, a po jego śmierci puławskiej księcia Adama Czartoryskiego. Rękopism ten zaopatrzone napisem: Acta Polonorum sub Casimiro Jagellonide ab a. 1447 ad a. 1492, otrzymał Czacki w darze od króla Stanisława Augusta, i zapowiedział niezwłoczne tegoż wydanie, którego jednakże dla przedwczesnej śmierci swój dokonać nie mógł⁴⁶⁾.

Pamiętnik Jana Ostroroga przetłumaczył najpierw z rękopismu wilanowskiego lecz częściowo tylko na język polski w r. 1818 Hip. Kownacki, i umieścił go bezimiennie, w porządku umyślnie odmienionym, i z nader znacznymi opuszczeniami w Pamiętniku Warszawskim⁴⁷⁾. Następnie ogłosił go drukiem J. W. Bandtkie w Warszawie 1831 r. w oryginale łacińskim, z wolnym tłumaczeniem obok polskim, nie położwszy na wydaniu nazwiska swojego, ani miejsca ni czasu wyjścia tegoż. Książeczka ta, wytłoczona jak się zdaje w bardzo szczupłej liczbie egzemplarzy, należy dziś do rzadkości bibliograficznych⁴⁸⁾.

Do pracy niniejszej służyły nam, oprócz powyższego drukiem ogłoszonego wydania J. W. Bandtkiego, nadto dwa rękopiśmienne odpisy pamiętnika Ostrorogowego. Pierwszy pochodzi z wymienionego powyżej zbioru Stanisława Górskiego, kanonika plockiego, następnie krakowskiego, pisarza Piotra Tomickiego, a w końcu sekretarza króla Zygmunta I. Górski to, zamieściwszy pamiętnik Ostroroga w pracowitych zbiorach swoich, zachował go od zagłady.

Uprzejmości prywatnej, za którą szczerze wynurzamy podziękowanie, zawdzięczamy dokładną wiadomość o tomie XVII

⁴⁴⁾ Janociana III p. 150. 151. 232.

⁴⁵⁾ Rok 1818. tom. XII str. 281 i 353, tom XIII str. 17.

⁴⁶⁾ Czacki o litewskich i pol. prawach. Poznań, 1843 tom I str. 46. 73. Czy prawo rzymskie było zasadą prawa polskiego. Tom III. str. 116.

⁴⁷⁾ Pamiętnik warszawski Felixa Bentkowskiego. tom. XII str. 281. 353. i tom. XIII str. 17.

⁴⁸⁾ Maciejowski. Piśmiennictwo polskie, tom. II str. 771.

zbioru Stanisława Górskiego, który niegdyś był własnością biblioteki uniwersytetu krakowskiego; następnie pożyczony do przepisania bibliotece Załuskich, i uznany przez Bandtkiego za przepadły niepowrotnie, znajduje się obecnie, jak powiedziano, w bibliotece publicznej w Petersburgu⁴⁹⁾. Na stronicach 631 do 664 tomu tego, zgodnie przeto z wiadomością pozostawioną przez Janockiego, mieści się praca Ostoroga, następującym oznaczona napisem: *Clarissimi baronis Joannis Ostorog utriusque doctoris monumentum pro comiciis generalibus regni sub rege Casimiro pro Reipublica ordinatione congestum*. Cały rękopism pochodzący niewątpliwie z pierwszych lat XVI wieku, jak z udzielonej nam części podobizny tegoż sądzić należy, przepisany jest jedną ręką, bez poprawek, czysto i bardzo czytelnie. Tytuły pojedynczych oddziałów pamiętnika, którego pozyskany odpis w oryginale łacińskim podajemy w dodatku do rozprawy niniejszej, są bez numerów i wszelkich znaków.

Drugi odpis pamiętnika Ostorogowego, jaki mieliśmy pod ręką, przepisany jest ze zbioru kopii rękopismów Joachima Lelewela, dokonanych przez tegoż z biblioteki poryckiej, ze zbioru rękopiśmiennego: *Acta Polonorum sub Casimiro Jagellonide ab a. 1447 ad a. 1492*, tegoż samego, który posiadał Czacki i którego do wydania swojego użył J. W. Bandtkie. Piękny i dokładny odpis rękopismu tego, oznaczony numerami stronic zbioru poryckiego, (p. 119^a do 136^v) będący własnością niegdyś biblioteki Wielkopolanów, następnie byłego Kasyna Gostyńskiego, znajduje się obecnie w posiadaniu Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, przesłany niedawno do zbioru tegoż przez p. Gustawa Potworowskiego z Goli.

Porównanie porządku i osnowy dwóch przytoczonych odpisów, rękopismu poryckiego i krakowskiego, a obecnie petersburskiego, z wydaniem Bandtkiego, wykazuje zupełną tychże zgodność, wyjąwszy liczbowanie oddziałów, którego w rękopismach niedostaje. Oznaczyć je numerami bieżącymi, uznał dopiero Bandtkie za rzecz właściwą. Małoznaczące różnice, zachodzące w niewielu wyrażeniach, a raczej w skröceniach kończyn wyrazów, które na karb pospiechu w przepisywaniu położyć wypada, przy zupełnej tożsamości układu, formy i treści, nie zasługują na bliższą uwagę.

W obu rękopismach znajduje się na początku przedmowa nieznanego autora, jak się domyślają niektórzy, przez Kalimacha napisana, zalecająca pracę Ostoroga. Po przedmo-

⁴⁹⁾ W katalogu rękopismów łacińskich, znajdujących się w bibliotece petersburskiej publicznej, umieszczony jest tom XVII zbioru St. Górskiego w oddziale II—XIII pod znakiem: F. Nr. 145 r.

wie téj, napisanej zresztą z nieumiarkowaną cierpkością o stosunkach współczesnych autorowi teźże, następuje przemówienie samego Ostroroga, zawierające powody jego do napisania pamiętnika. Poczém idą z kolei pojedyncze tegoż oddziały, w liczbie 67, zaopatrzone odpowiedniami napisami. Zamyka wreszcie rzecz conclusio, czyli zakończenie, w którym zwraca Ostrorog mowę do zgromadzonego sejmku, prosząc o pobłażliwość jego dla nieudolności, z jaką pracy swój dokonał.

Pamiętnik jego podzielony jest na dwie nierówne części. W pierwszej, bez napisu, mówi o znaczeniu i uszanowaniu władzy królewskiej, przeważnie zaś o sprawach duchowieństwa polskiego i o przedmiotach zewnętrznej natury kościoła dotyczących. Przedmioty te nazywa w poprzedzającej je przedmowie: *accidentalia regni quaedam*. Część ta mieści w sobie 23 ustępy czyli oddziały. Druga, zaopatrzona napisem: *sequitur de profanis negotiis*, z 44 ustępów złożona, zawiera szczegółowy pogląd na liczny szereg najważniejszych spraw publicznych Rzeczypospolitej.

Janocki mniema, że praca Jana Ostroroga była wygotowana i podaną Kazimierzowi Jagiellończykowi na zjeździe piotrkowskim, odbytym w Kwietniu 1477 r. Czacki, podobno opierając się na powadze jego, podaje tenże sam rok 1477 za czas powstania dzieła Ostrorogowego. Na czem zasadza się to ich mniemanie, niewiadomo, ponieważ żaden z nich nie podaje źródła, z którego powziął wiadomość w téj mierze, ani powodów, któreby twierdzenie jego usprawiedliwiały.

Wiadomość ta podana przez Janockiego i powtórzona przez Czackiego, jest niezawodnie nieuzasadnioną. Ani w zbiorze Górskiego, który miał w ręku Janocki, ani w rękopiśmie, jaki posiadał Czacki, nie znajdujemy roku, w którymby za panowania Kazimierza Jagiellończyka, praca Ostroroga na sejmie miała być wniesioną. Długosz wspomina wprawdzie, że Kazimierz przybył dnia 13 Kwietnia 1477 r. do Piotrkowa, i odbył tamże sejm poprzednio zapowiedziany.⁵⁰⁾ Lecz, lubo obszernie opisuje wszystkie sprawy, jakie się na tym sejmie toczyły i wymienia je szczegółowo, począwszy od obrad nad poselstwami Fryderyka, cesarza niemieckiego i Władysława, króla czeskiego, proszących o posiłki, aż do uchwał w przedmiocie spraw krzyżackich, węgierskich i mazowieckich, nie przytacza jednakże okoliczności, którą Ostrorog na wstępie pracy swój podaje, iżby na sejmie tym o naprawie Rzeczypospolitej radzić miano.

⁵⁰⁾ Długosz. II, str. 553 i 555.

Słuszniej wnosi Bandtkie, że praca Ostroroga, wygotowaną była o 18 lat wcześniej, na sejm piotrkowski 1459 roku, w kilka lat po powrocie młodego jej autora do kraju. Za wnioskiem tym przemawia nie tylko panujący w pamiętniku śmiały i bezwzględny ton, właściwy tylko młodzieńcowi, który nie doznał jeszcze krepującego wpływu, jaki wywierają na zdanie ludzi, stosunki i położenie ich towarzyskie; lecz nadto usposobienie ówczesne narodu, który w owym właśnie roku, na stan wewnętrznych spraw swoich, szczególną zwracał uwagę i troskę. Nieprawdopodobną wszakże jest rzeczą, ażeby to nastąpiło na sejmie w dzień ś. Idziego odbytym, jak mniema Bandtkie. Na sejmie tym, jednym z najburzliwszych z czasów Kazimierza Jagiellończyka, na którym tenże tylko za pomocą zbrojnego orszaku zwolenników i dworzan swoich uszedł przygotowanego mu przez Małopolan złożenia z tronu, i na którym całą troskę poświęcono najpilniejszej wtenczas sprawie Prusaków, dopraszających się przez posłów swoich spiesznej pomocy i posiłków przeciw Krzyżakom, nie było zapewne ani pory ani usposobienia do obrad wewnętrznego porządku Rzeczypospolitej dotyczących.⁵¹⁾

Uważne rozpatrzenie się w historii Długosza, który nam przechował pamięć aż trzech zjazdów w Piotrkowie w tymże roku odbytych, ułatwi nam bliższe oznaczenie czasu, w którym praca Ostroroga prawdopodobnie była wniesioną. Długosz opowiada wyraźnie, że na zapowiedzianym poprzednio sejmie w dzień ś. Mikołaja tegoż roku, podobnie w Piotrkowie nader licznie odbytym, rozprawiano spokojnie i obszernie o wewnętrznych wadach, w rządzie i administracyi kraju istniejących, i obrano następnie 20 znakomitych mężów, którym powierzono uporządkowanie i utwierdzenie nadwątlonego organizmu Rzeczypospolitej.⁵²⁾ Na tym to niezawodnie sejmie przedłożył Jan Ostrorog, pracę swą zgromadzonym współobywatelom, jak to podaliśmy w zarysie życia jego. Że zaś Długosz, który zaszczycał przyjaźnią i cenił wysoko zdolnego i odważnego młodzieńca, pominął milczeniem pamiętnik jego, okoliczność tę przypisać wypada osnowie jego, która otwartą bezwzględnością swą przesądzała wielostronnie skłonnościom przeważnej części narodu, porywającego się niecierpliwie na ponętne morze niebezpieczeństw, przed którymi go ostrzegał daremnie przezorny statysta. Osnowa pamiętnika, którą podamy w uporządkowanej treści, wykaże nam najwłaściwiej stanowisko, jakie zajmował Ostrorog w obec współczesnej myśli i

⁵¹⁾ Długosz II str. 247.

⁵²⁾ Długosz II str. 252.

dążności narodu swego, i wyjaśni powody, dla których praca jego w długim spoczywała ukryciu i przemilczeniu.

Niechęć, jakiej często niestety doznaje nie zawsze i nie wszystkim pożądana, otwarta i odważnie wypowiedziana prawda, ubliżająca nieraz wyłącznym ludzi widokom, sprawiła jak wiadomo, że wiekopomne dzieło Długosza, u własnych ziomków jego, najniekorzystniejsze znalazło przyjęcie. Takż sam los spotkał, jak się zdaje, pamiętnik przyjaciela jego Jana Ostroroga. Nie mniej przeto ważne jest dla nas umiejętne jego znaczenie.

Ważne rozpatrzenie się w historii Długosza, który nam przedstawił podług trzech zjazdów w Piotrkowie w tym roku odbytych, należy nam bliżej oznaczyć, w którym roku Ostrorog prawdopodobnie był w Piotrkowie. Dla tego opowiadania wyrażenie, że na zapowiadany poprzednio zjazd w dzień 2. listopada tegoż roku podobnie w Piotrkowie nadbrzeżnie odbyły rozprawiano epoki i obywateli o wzniesieniu wadach, w tymże i administracyjnej i politycznej i obywateli 20 zastawionych mów, którym porównano ustrój państwa i ustrój państwa. Na ten to niezgodnie zinnym przedkładał Jan Ostrorog, przez swą wspaniałomyślną współdziałanie, jak to podobnie w sprawie jego. Za ten dzień, który uważał przynajmniej i cenił wysoko, zdolność i odważność młodzieńca, powiadał miłośnikom pamiętnik jego, okoliczność to przypisać wypadki oświecenia, która otwarta bezwzględność swa przesyłała wielostronnie skłonnościom przeważnej części narodu, przywilejnego się niecierpiłwie na konanie przez niebezpieczeństwo, przed którym go ostrożnie dążeń przetrzymywała. Oznawa pamiętnika, która po danych w uporządkowanej treści, wykazuje nam najwłaściwiej stałoby, jakie zajmował Ostrorog w obec współczesnej myśli i

VII.

Prace historyczne i zabytki piśmienne, zawierające pamięć czasów zapadłych w pomroku dalekiej przeszłości, przekazaną przez pisarzy współczesnych, odsłaniają zwykle jedną tylko, najczęściej zewnętrzną stronę dziejów. Najbliższa, potoczna przyczyna wypadku, treść zdarzenia objawiającego się zewnętrznie i widoczne jego skutki, stanowią przeważnie przedzę, z której pisarz osnował powieść swą o przedmiocie, jaki uznał za godny przekazania następnym pokoleniom. Życie wewnętrzne, myśl przewodnicząca narodowi w duchowym jego rozwoju, usposobienie jego umysłowe i moralne, uchodziły w tej mierze uwagi piszącego, lub poczytywane były przezeń w tym stopniu za podrzędne i małoważne, że pokolenie dzisiejsze wydobywać je musi z suchej powieści jak iskrę z twardego krzemienia. Dziejopisarz więc dzisiejszy zniewolony jest odtwarzać z mimochodnych wyrażeń i własnych przypuszczeń ustrój całości gmachu, jak badacz natury z znalezionych szczątków szkieletu, kształt nieznanej mu istoty. Zamgloną tę stronę dziejów, rozwidniają w części zachowane do czasów naszych urzędowe zapisy, nadania i przywileje, w których drobny nieraz wyraz, lub zwrot na pozor małoznaczny, tak jasne często na zamierzchłe stosunki przeszłości rzuca światło, jak gwiazda zsyłająca promień niespodziany na ziemię, pograżoną w nocnej pomroce.

Najważniejszą jednakże i najwszechstronniejszą pomoc do ujęcia drzemiącej w dziejach prawdy i zastygłego w nich tętna życia, podają pamiętniki osób współczesnych, szczególnie ludzi myślących, zespolonych nieobojętnie z sprawami otaczającego ich pokolenia, przedewszystkiem zaś takich, którzy w potrzebach czasu i kraju swego żywym i czynnym odznaczali się udziałem. Dziejopisarz obejmujący rozleglejsze okresy i obszary, zestawia mniej lub więcej umiejętnie wydatniejsze tylko zdarzenia i powleka je najczęściej ogólnym, jednostajnym i w miarę moralnej dojrzałości i umysłowej zdolności, jaskrawszym lub bledszym pokostem osobistego usposobienia. Natomiast statysta, zajmujący się stosunkami szczególnymi, zmuszony przeto do ograniczenia się na bliskich, z objawami życia ściśle połączonych okolicznościach i powodach, ztąd do odkry-

cia jeżeli nie istoty, to przynajmniej kilkostronnej postawy rzeczy, ułatwia nam ujęcie i zrozumienie rzeczywistego jej znaczenia. Jeżeli nawet pojmowanie i sąd jego skutkiem ułomności natury ludzkiej, często jednostronności ma znamię, już samo jego podnoszenie szczególnych bieżącego życia stosunków, wtajemnicza nas w nader nieraz ważne sprężyny położeń i wypadków, którym dzisiajopisarz z urzędu głębszej uwagi poświęcić nie mógł lub nie umiał, i uchyla mglistą zasłonę, po którą ukrywa się nie zawsze dla nas przystępna myśl czasu i kierownia spraw jego. Cenne te zabytki piśmienne dopełniają przekazaną nam powieść wypadków i zdarzeń w równej mierze, w jakiej wiadomości pozyskane przez doświadczenia anatomiczne i chemiczne, uzupełniają dokładne i wielostronne poznanie jestestw organicznych, podnoszą sztukę lekarską do znaczenia rzeczywistej, a w zastosowaniu błogiej umiejętności. Czasom naszym należy się przedewszystkiem zasługa należytego ocenięcia tej prawdy. Zaznajomienie się z wydobywanymi z ukrycia, osłoniętymi długowiekowym pyłem pamiętnikami i zapiskami ludzi współczesnych, których z każdym rokiem coraz znaczniejsza przybywa liczba, zaczynają i u nas przemieniać umiejętność historyczną, która uchodziła za mniej lub więcej odstraszący skład starych dat i nazwisk, na żywą i pełną prawdy i nauki powieść o żywocie i sprawach minionych pokoleń.

Najdawniejszą w piśmiennictwie polskiem pracą tego rodzaju, i nader cennym pomnikiem, tak wewnętrznych stosunków kraju w drugiej połowie XV w., jak i zaszczytnego usiłowania obywatelskiego, podjętego w zamiarze utwierdzenia i ustalenia rządów Rzeczypospolitej, przez uporządkowanie spraw jej organicznych, jest pamiętnik Jana Ostroroga.

Michał Wiszniewski powiada, że po kronice Długosza nie masz w całej literaturze polskiej XV wieku, książki ważniejszej, ciekawszej, bardziej czystą prawdą iskrzącą się, jak piśmo przyjaciela jego Jana Ostroroga.⁵³⁾ Tadeusz Czacki, który do prac swoich uczonych pierwszy z niej korzystał, nazywa dziełko Ostroroga ważnem i dziwnie rozsądnem.⁵⁴⁾ Poznajomiwszy się z treścią jego i porównawszy je z znanemi nam pracami współczesnych mu akademików krakowskich, którzy przy rozległej uczoności swój, na stosunki i życie narodu pośredni tylko wpływ wywierali, wysoce pochlebny sąd tych znakomitych pisarzy nie będziemy uważali bynajmniej za wygórowany lub przesadny.

⁵³⁾ Hist. lit. polskiej T. V str. 137.

⁵⁴⁾ O lit. i polsk. prawach. T. I, str. 73, przyp. 312.

Znamienite zaprawdę i żywotne musiało być światło w narodzie, którego obywatele tak jasne, zdrowe i dojrzałe mieli pojęcia o sprawach i rzeczach publicznych, jakie w pamiętniku swym pozostawił Jan Ostrorog. Niezwykły rozsądek; umysł jasny i wyniosły, podnoszący się wydatnie nad zawile nieraz pojęcia i zasady współczesnych; wyższa nad małoduszne, potoczne względy odwaga obywatelska; stanowią główne piętno charakteru jego. Przedewszystkiem zaś wszędzie nieomal dojrzała trzeźwość i zmysł praktyczny, owe znakomite cnoty w wytrawnym obywatelu i mężu stanu, chroniące go od ubiegania się za tém, co najpożądańsze lub najdoskonalsze; wskazujące mu natomiast za cel usiłowania i dążenia to, co do stosunków bieżącego życia najkorzystniej przypada, a bez pokrzywdzenia istotnych, szczególnych interesów, pospolitemu dobru rzeczywisty i trwałą zapewnia pożytek, zdobią cenną pracę statysty naszego.

Dokładna znajomość położenia kraju; wielostronne i głębokie ocenienie usposobienia i trafne pojmowanie tak moralnych jak i materyalnych potrzeb mieszkańców jego; przezorna i bystra myśl, wynajdująca najwłaściwsze a zarazem najprostsze środki do uleczenia złego w chwili bieżącej, lub oddalenia zgubnych jego skutków w przyszłości, znakomite te przymioty stanowią przedziwną jego zaletę i zasługę. Niepomiernym dowodem właściwości i trafności uwag i rad jego, pod względem uporządkowania wewnętrznych stosunków Rzeczypospolitej, będzie zapewne okoliczność, że sejm prawodawczy piotrkowski z roku 1496, znakomitą ich część uznał za właściwą i słuszną, i zamienił na ustawy naród cały obowiązujące.⁵⁵⁾

Oceniając początkowe zwłaszcza oddziały pracy Ostroroga podług pewnych, wyłącznych, dążnościowych pojęć i widoków, dopatrzeć się można w niej zapewne ustępów, które nie jeden oznaczy piętnem uprzedzenia lub myśli stronniczój. Stosuje się to mianowicie do stanowiska, z jakiego Ostrorog zapatruje się na zewnętrzne sprawy kościelne, i na stosunek duchowieństwa polskiego tak do kraju, jako też do Stolicy Apostolskiej.

Okoliczność ta, mająca zasadę w usposobieniu bezwzględnym, jakim odznaczyli się wszyscy nieomal myślący, współcześni Ostroroga, nie wypływa w nim bynajmniej z niewłaściwego widzenia lub umyślnie skrzywionego lub opaczego sądu o rzeczach. Stanowcza otwartość jego jest raczej skutkiem żywego porywu młodzieńczości, która świeżem obdarzona

⁵⁵⁾ Porównaj z statutem Jana Alberta. Vol. leg. tom I str. 246—284. i

uczuciem, uderza wstępny bojem na drażliwe i względne ujemności życia, jakie w obliczu doświadczeńszego a może ozięblejszego wieku, uchodząc za złe konieczne, oceniać się zwykły z oględnym umiarkowaniem lub nawet z milczącym pobłażaniem. Pomnąc więc na to, że Ostrorog pisząc pamiętnik swój, nie doszedł jeszcze trzydziestu lat życia, i uwzględniając powszechne w Europie w drugiej połowie XV w. rozbudzenie ducha, któremu ożywiona namiętność, jak cień światłu towarzyszyć zwykła, ostre i nieraz cierpkie wynurzenia jego, wywołane nadto przykrém doświadczeniem osobistém, za uniewinione, jeżeli nie za usprawiedliwione uważać będziemy.

Jakkolwiekby, gotująca się w XV w. burzliwa przemiana pojęć religijnych następnego stulecia, ma dla nas obecnie to tylko znaczenie, jakim się odznacza praca rozwijającego się w dziejach ducha ludzkiego. W obec przebrzmiałego żaru zaciętej walki jesteśmy spokojnymi widzami, którym przedewszystkiém chodzić powinno o bezstronne oddanie świadectwa prawdzie, unoszącej się zwykle nad zawiloscią czasów i mozolną troską dobijających się o nią poprzednich nam pokoleń. Z praktyczną stroną pamiętnika Ostroroga rozprawili się współcześni jego, dla których był przeznaczony. Dla nas ma on znaczenie i wartość wyłącznie umiejętną, których nikt mu zaprzeczyć nie zdoła. Jeżeli zaś mieści się prawda w utartém zdaniu, że historia jest mistrzynią narodów, odniesiemy z bliższego poznania go niezawodnie i moralny pożytek, bez którego wszelka umiejętność staje się cczą tylko próżnych umysłów zabawką.

Zasługuje przedewszystkiém w pamiętniku Ostroroga na uwagę rozległy obszar różnorodnych przedmiotów, jaki obejmuje wcale niepozorna rozciągłość osnowy jego. Najprzedniejsze stosunki wewnętrzne kraju jak i najważniejsze sprawy publiczne narodu, poddaje on w nim pod rozpoznanie ziomków swych, i w sposób jasny, zwiezły i dobitny, poświęca podniesionemu przedmiotowi, w miarę doniosłości jego, mniej lub więcej wyczerpujące zdania i uwagi. Polityka zewnętrzna kraju, stosunki jego międzynarodowe i dyplomatyczne; polityka wewnętrzna narodu, mianowicie stosunek kościoła do państwa, z uwzględnieniem władzy sądowniczej i karności duchownej; prawodawstwo ogólne, wewnętrzny układ Rzeczypospolitej i właściwość władz jej w obec naczelnego rządu; wewnętrzny zarząd, czyli administracya kraju; sądownictwo cywilne i karne, z wymiarem sprawiedliwości; policya; wojskowość i obrona kraju; skarbowość i podatki; gospodarstwo narodowe, przemysł i handel; wychowanie i obyczaje; wreszcie narodowość i troska o rozwój języka rodzimego, których myślący mężo-

wie stanu nigdy mimo uwagi swój puszczać nie powinni; oto obfity i bogaty materyał, z którego Ostrorog osnuł treść ciekawego pamiętnika swego.

Nie zachowując następstwa oddziałów, w których statysta nasz bez widocznego powiązania przedmiotów, lecz raczej częścią podług czasowej ich ważności, częścią zupełnie dowolnie zawarł uwagi swoje, podamy treść pamiętnika jego porządkiem materyi powyżej przytoczonych.

Wypowiada Ostrorog następujące słowa pod tytułem

„Za panowania króla i pana naszego króla i pana
jedynego i panów rad przeszłego króla polskiego, szlach-
ty, że wstąpił w królestwo nasze sędzią, nie królem nie-
dowieszajem wady, królestwa i nie wyznaję głębi, toż-
żano i nauwane, a natomiast zbawienie i wyzwanie, przez
któreby rad królestwa polskiego, i królestwa i królestwa
dłony, postawione być miały, że więc Jan Ostrorog, choć
nie przez niego królestwo i królestwo w miarę zbawienia i
użytecznym, niestety, ażeby nigdy nie królestwo się prze-
wzięciem, królestwa wady i wyzwanie, przez które
w tym królestwie istniejące, lepsze, jeżeli się nie myli, przed-
stawione w królestwie i w królestwie, bez względu na wy-
tworzenie wymowy, choć przez to, iż nie sądzę, iżbym to
czyli w umiarkowaniu, że tak mówić, rozsądnie, tak dochodzi do-
świadczeni głowami królestwa tego, o toczy i tym podobnych
treściach, nie parując; lecz raczej dla tego, ażeby nie było
nie myśli innych, którzy dla królestwa polskiego, uwagi
na nie wyznaję nie mogą. Odniesie, wszakże, zasługom, choć
iż jako nie tak powzięcie, jakby to mi nie wyznaję xholali, je-
dnakże, choć daleki od wyznaję królestwo, niestety,
drogi i zasady, lub przyznaję, iż wyznaję, co wyznaję, że
dobrze albo za miarę przyznaję.”

Oznaję, że choć podobnie, myślenie i stanowią-
x jakiego się zapisać na swym, publiczne, przez pospolite,
udziela, miało w najdłuższym, podobnie, stonę, niestety,
przyznaję, części, a przyznaję, że wyznaję, do królestwa
i swego, tak się, jak się, jak się, jak się, jak się, jak się, jak się,
Ażeby, zaważę od królestwo, jak mówić, jak mówić, jak mówić,
postanowić, niestety, króla naszego i pana, przyznaję,
nikomu, niewolno, do swego, jego, jest, w roku, jego, niestety,
nie, władac, dowolnie; ażeby, gdy, królestwo, jest, jego,

(*) Użyte powyższe słowa, są niebawem, przytoczone, w tym, co-
śmielnego, królestwo, polskiego, królestwo, królestwo, królestwo, królestwo.

nie stani nigdy mi no uwagi swę piaszczę nie powini; oto
 obfitę i bogatę materialę, z którego Ostrorog osnuł treść cie-
 kawego pamiętnika swego.
 Nie zachowując następstwa oddziałów, w których statystyka
 nasz bez widocznego powiększenia przedmiotów, lecz treść ex-
 plicite podług czasowej ich części, w części zupełnie dowolnie
 zawarł uwagi swoje, podobny, treść pamiętnika jego porządkiem
 materialę powyżej przytoczonych.

VIII.

Zagajając rzecz swą wstępniem, ogólnem przemówieniem, wypowiada Ostrorog następującemi słowy powód i cel pamiętnika:

„Za panowania króla i pana naszego Kazimierza, będąc jednym z panów rad przezacnego królestwa polskiego, słyszałem, że nastąpi w bliskim czasie sejm walny, na którym przedewszystkiem wady królestwa i złe zwyczaje ojczyzny rozważane i usuwane, a natomiast zbawienne i użyteczne, przez któreby rząd Rzeczypospolitej mógł być polepszony i utwierdzone, postanowione być mają. Ja więc Jan Ostrorog, chcąc być pracą moją królowi i ojczyźnie w miarę zdolności mej użytecznym, mianowicie, ażeby umysł nie trawił się próżnowaniem, zebrałem wady i zwyczaje przewrotne, dotychczas w tém królestwie istniejące; lepsze, jeżeli się nie mylę, przedstawiając w krótkich i zwięzłych słowach, bez względu na wytworność wymowy. Niech przeto nikt nie sądzi, iżbym to czynił w mniemaniu, że tak uczeni, rozsądni, tak dojrzały i doświadczeni głowacze królestwa tego, o tych i tym podobnych rzeczach nie pamiętają; lecz raczej dla tego, ażeby na nie zwrócić umysł innych, którzy dla zatrudnień potocznych, uwagi na nie zwracać nie mogą. Odniosę wszakże zasłużoną chwałę, iż lubo nie tak poważnie, jakby to inni uczynić zdołali, jednakże pierwszy, choć daleki od wyczerpania rzeczy, utworuję drogę i zasadę, lub przynajmniej, iż wyjawię, co uważam za dobre albo za mniej przyzwoite.“⁵⁶⁾

Oznaczając zaś choć pobieżnie, myśl zasadniczą i stanowisko, z jakiego się zapatruje na sprawy publiczne Rzeczypospolitej, uderza śmiało w najdrażliwszą podówczas stronę usposobienia przeważnej części narodu, a przemawiając zarazem do rozumu i serca jego, tak się dalej odzywa:

„Ażeby zacząć od rzeczy głównej, jak mówią, sądzę, że postanowień niezwyciężonego króla naszego i pana przyganiać nikomu niewolno, bo serce jego jest w rękę Boga, mogącego niem władać dowolnie; zwłaszcza, gdy terażniejszy jest łago-

⁵⁶⁾ Ustęp powyższy, jako też następnie przytoczone, przełożone są wiernie z oryginalnego tekstu łacińskiego pamiętnika, zamieszczonego przy końcu rozprawki.

dnym i zdrowych rad nigdy nie odrzuca. Wy przezacni panowie, podpory i podstawy, osie i dźwignie ojczyzny, postępujcie podług zwyczaju waszego. Miłujcie radą i czynami więcej ojczyznę niż siebie samych; więcej sprawę publiczną niż prywatną, niż siebie, niż braci, niż wszelkie wreszcie powodzenie własne. Tak w powszechnej pomysłności i prywatna wzrośnie, a cokolwiek ustanowionem będzie, zachowa się stale. Jeżeli zaś powszechne dobro doznawać zacznie uszczerbku, nieodzownie także pomysłność prywatnych upadać, nierzemieć i nagle runąć musi. Ażeby zaś porządnie do rzeczy przystąpić, wytkniemy najprzód niektóre uboczne okoliczności królestwa, rozróżniając je w szczególnych ustępach.“

Po takim wstępie ogólnym, przechodzi Ostrorog do rozstrząsania szczególnych zdrożności, niedogodności i wad w stosunkach kraju swego. Położenie Polski jako państwa samodzielnego, objawiającego byt swój na zewnątrz, zwraca przede wszystkim uwagę jego na siebie.

Rzeczpospolita polska była podówczas pierwszym i naczelnym mocarstwem w północnwschodniej części Europy. Dzielność, rozum i poświęcenie jej obywateli, zjednały jej poszanowanie i poważanie u sąsiednich i dalszych narodów. W swobodnym jej rozwoju jedna wszakże okoliczność dość częste sprawiała jej trudności i przykre nieraz przeszkody. Stronne i najczęściej osobistym uprzedzeniem powodowane występowanie współczesnych naczelników kościoła katolickiego, w sprawach świeckich Polski i w stosunkach jej z narodami ościennymi, wywoływało jawne w narodzie niezadowolenie. Z tego to źródła płynęła owa surowa bezwzględność, jaka w ustępach o wpływie władzy papieżkiej na Polskę, przebija się w pracy Ostroroga. Chłodne to i gorzkie nieraz usposobienie dla dworu rzymskiego, wspólne najzacniejszym nawet umysłom nie tylko w Polsce, lecz w całej Europie ówczesnej, podzielał on z ludźmi myślącymi, którym istotne dobro kościoła, połączone zawsze z dobrem narodów, bynajmniej nie było obojętne. Niech nam wolno będzie przypomnieć w tej mierze choć mimochodne lecz wyraźnie cierpkie wynurzenia Jana Długosza, kanonika krakowskiego, którego nikt zapewne podejrywać nie będzie o skłonność do ówczesnych nowości religijnych; który jednakże nigdy nie spuszczał z uwagi tej prawdy, że będąc kapłanem katolickim, nieprzestał być obywatelem kraju swego. Jak Długosz, podobnie i Ostrorog podzielał przekonanie ludzi wyższego umysłu i prawej duszy, wszystkich czasów i wszystkich narodów, że w zdrowem i rozumem społeczeństwie obowiązki i widoki szczególnego stanu

lub zawodu, głównej trosce o powodzenie powszechnego dobra, nigdy ubliżyć nie powinny.

Otwarte i szczerze postępowanie w stosunkach zewnętrznych kraju, uważał Ostrorog za jedynie godne wolnego narodu. Ztąd w ustępie: *o składaniu życzenia nowo obranemu papieżowi*, w ten wyraża się sposób:

„Odwiedzić nowo obranego papieża, złożyć mu życzenia z powodu wyniesienia jego, upomnieć, ażeby kościołem Chrystusa sprawiedliwie i święcie rządził, a zarazem oświadczyć i wyznać, że król z królestwem swoim wiarę katolicką zachowuje, nic w tém nie znajduję zdrożnego. Lecz zapewniać posłuszeństwo we wszystkim, jak się to często wyraża, nie uważam za rzecz rozumną. Sprzecznością bowiem jest, co innego mówić a co innego czynić. Król polski twierdzi, co w istocie jest prawdą, gdyż nikomu nie ulega, że innego zwierzchnika oprócz Boga samego nad sobą nie uznaje. Jakże to więc pogodzić z prawdą, jeżeli się wyrażamy w sposób, jakim dotychczas składając życzenia papieżowi, zwykliśmy przemawiać? Czyńmy więc odwiedziny uszanowania i to pod tegoż nie zaś posłuszeństwa nazwą, gdyż to jest postępowaniem niedorzecznym i z wolnością króla polskiego bynajmniej niezgodnym.“ (Ustęp 1.)

Ze względu na znoszenie się piśmienne z Rzymem, objawia zdanie swoje w ustępie: *jak listy królewskie do papieża pisać należy*, i tak dalej rzecz swą rozwija:

„Listów do papieża rzymskiego nigdy tak uniżenie i tak błagalnie pisać nie należy, jak gdyby król w więzieniu i w okowach papieża był trzymany. Lubo pokora sama przez się jest dobrą, zbyteczna jednakże, bynajmniej nie jest wolna od błędu; zwłaszcza jeżeli się okazuje temu, dla którego Pan Bóg wszystkim przykazał zachować posłuszeństwo, lecz tylko w rzeczach duchownych. W świeckich bowiem i doczesnych sprawach nie mamy tego przykazania, podług któregoby się on namiestnikiem Chrystusa mógł mienić. Chrystus bowiem zaprzeczył, iżby panowanie jego z tego było świata. Chrześcijanami nader gorliwymi byli starożytni oni królowie, jednakże nie tak pisywali, wiedzieli bowiem, że papież jest namiestnikiem Chrystusa, niezapominając jednakże, iż byli królami.“ (Ust. 2.)

W końcu porusza okoliczność, która nader ważne miała znaczenie czasowe, i która we wszystkich współczesnych narodach katolickich nieraz bardzo przykry wydawała oddźwięk, a w Polsce w ciągu wieków następnych liczne i groźne wzniesła burze. *Oplaty składane papieżowi* były tym drażliwym przedmiotem, o którym Ostrorog tak się odzywa:

„Bolesną także i nieludzką jest rzeczą, że królestwo pol-

skie, ze wszech miar wolne, nieustanną chytrością Włochów łudzone i zwodzone bywa, iż tak wielkie summy pieniądze do dworu, jak nazywają rzymskiego, corocznie się wywożą, pod pozorem pobożności, a raczej pod wpływem przesądu, w opłacie ogromnej daniny, którą *sacra* czyli *annaty* zowią; w tej mierze, iż ilekroć nowy biskup w dyecezyi jakiej zostaje obrany, nie bywa poświęconym, jak za poprzedniem wyliczeniem kilku tysięcy czerwonych złotych na rzecz papieża; lubo święte kanony uczą, że obranego arcybiskup z biskupami swymi poświęcić i potwierdzić powinien. Jednakże tę sobie powagę przywłaszczyli chytry i podstępni Włosi, kiedy my tymczasem poziewamy i zasypiamy. Wiadomo, że Niemiecy i polscy panowie tylko do lat kilku pozwolili Stolicy Apostolskiej na wypłatę annat w tym celu, ażeby z nich napastnicy wiary chrześcijańskiej odpierani i okrutne Turka napady powściągnięte być mogły. Że zaś liczba lat wyznaczonych już dawno upłynęła, pewną jest rzeczą; nie mniej, że annaty, nie na ten cel, na jaki były przeznaczone, obracane bywają. Dla czego wypada porzucić tę pozorną pobożność zupełnie, ani papież pod pozorem religii tyranem być powinien, lecz raczej ojcem łaskawym jak i ten jest miłościwym, którego on się głosi namiestnikiem na ziemi.“ (Ust. 8.)

W skutek uwag powyższych twierdzi, że *Polska wolną być powinna od wszelkich opłat papieżowi:*

„Lubo papież słuszny ma powód wymagania takich opłat od innych narodów, pod pozorem obrony wiary powszechniej przeciw niewiernym, wszakże, iż Polska od tego rodzaju danin wolną być powinna, nietylko słuszność, lecz i rozważa tego wymaga. Wystawiona od wielu lat na długie burze wojenne z Turkami, Tatarami, wreszcie z Moskalami i Wołochami, położona na ostatecznym krańcu wszystkich państw chrześcijańskich, broniąc się bezustannie, do tego stopnia z pieniędzy i bogactw jest wycieńczona, i prawie powiedziałbym wyszana, iż jej nawet niedostaje zasobów do obrony sprawiedliwości i utrzymania spokojności domowej. Ponieważ tedy Polska graniczy z tego rodzaju nieprzyjaciółmi, od których nietylko swych mieszkańców, lecz i Szląsk, Morawy i całe prawie Niemcy własnym nakładem nieustannie zasłania i broni, słuszną jest, aby papież miał to na uwadze, i nie wymagał nadal od Polaków takowych annatów, jakieby po śmierci biskupów dla dworu jego mogły przypadać, lecz zostawiał je skarbowi królestwa, ażeby bez ucisku ubogich utrzymać można pokój mieszkańców i spokojność tak prywatną jak i publiczną, dla pożytku innych państw wyżej wymienionych.“ (Ust. 9.)

IX.

Pod względem polityki wewnętrznej wypowiada Ostrorog zasady, odznaczające się zdrowym i jasnym pojmowaniem stosunków nietylko własnego kraju, lecz w ogóle trzeźwem rozumieniem warunków i potrzeb społeczeństwa, żyjącego w uporządkowanych a zarazem swobodnych formach politycznego istnienia. W uwagach swych podejmuje on nasamprzód przedmiot po wszystkie czasy najważniejszy w życiu narodów, a w ciągu wieków średnich najżywotniejszy; przedmiot stanowiący oś kardynalną, około której obracało się całe życie polityczne, moralne, umiejętne i towarzyskie ówczesne. Przedmiotem tym był stosunek kościoła do państwa. Wiadomo, że w ciągu wieków średnich łączyła się religia tak ściśle i nierozzerwanie z wszystkimi pojavami umysłowego i politycznego życia, iż go bez niej ani zrozumieć zgoła, ani słusznie ocenić niepodobna. Kościół i państwo dziś mają odrębne, przynajmniej zewnętrznie, cel i środki, jak doczesność i wieczność. Instytucye te powinny się według pojęć naszych przenikać i uzupełniać wzajemnie, nie pozbywając się jedna na korzyść drugiej samodzielnego istnienia i swobodnego rozwoju, podług istoty i przeznaczenia, jakie każdej z nich jest właściwe. Wówczas odmienne zachodziło położenie i pojęcie stosunku tego. Jak dusza podług pojęć ascetycznych uchodziła za główną przeciwniczkę ciała, podobnież kościół i państwo uważano jako dwa żywioły nietylko odrębne, lecz przeciwne sobie z natury i istoty swój. Pojęcie to wywołane naturalną potrzebą okoliczności ówczesnych, błogie w pierwotném zastosowaniu, i prawdziwe na pozór w teoryi, stało się w następstwie czasów i skutków, przyczyną rozlicznych zbóczeń umysłu ludzkiego, i nieustannych, często krwawych rozterek i zamieszkań, które stanowią najwybitniejsze a zarazem najsmutniejsze tło wieków średnich.

Pośród grubej ciemnoty, anarchii i bezprawia, wpływ kościoła i sług jego, niewymownego był znaczenia i zbawiennój dla narodów powagi. Duchowieństwo wpływa na złagodzenie i uszlachetnienie obyczajów, rozpowszechnia pisma i nauki, zakłada pierwsze szkoły, zaszczepia pojęcie praw stałych, prawodawstwem swém nadaje nieraz jedyną spójnię zdziczałym to-

warzystwom, tworzy nowe prawo publiczne, uczy uprawiać ziemię, karczować lasy, wznosić kształtne budowle; w niedostatku ludzi światłych w stanie świeckim stanowi najczęściej główną radę i pomoc, do której uciekają się panujący tak w potrzebach ważnych publicznych, jak i w sprawach potocznego życia. Jednym słowem, istniejąca wyłącznie w kościele pośród nieswornych i chaotycznych żywiołów, potęga ducha, rozumu, zacności i wielkości moralnej, wyniosła stan duchowny na pierwsze stanowisko w społecznym ustroju narodów. Potęga moralna, wywołana zbiegiem okoliczności i potrzebą społeczeństw ówczesnych, podniesiona następnie zamożnością i obfitością materialną, zjednała z czasem duchowieństwu przewagę cywilną i polityczną, do jakiej ani z istoty swój, ani z ustawy Zakonodawcy swego, rzeczywistój nie miało podstawy. Naturalne z początku przewodniczenie w urzędowaniu i prowadzeniu stosunków cywilnych i politycznych przemieniało się następnie, porządkiem rzeczy ludzkich, na występujące coraz ogólniej, wyłączne i wszechstronne tychże o władanie. Okoliczność ta stała się w miarę rosnącej w stanie świeckim oświaty z jednej, a trwającej w stanie duchownym skłonności do utrzymania dawnego wpływu i stanowiska swego z drugiej strony, nasamprzód przyczyną zgubnych waśni i wojen domowych, a następnie jedną z głównych przyczyn smutnego rozdzielenia w łonie samego kościoła.

Wiek XV, mianowicie czas, w którym żył Jan Ostrorog, stanowi widownię rozpłomienioną z tego powodu i zbliżającą się do kresu walki, która ogarnawszy całą oświeconą Europę, nie pozostała bez silnego wpływu na ówczesną Polskę. Nic przeto dziwnego, że powszechne rozburzenie umysłów i serc ludzkich, znalazło oddźwięk w człowieku myślącym, jakim był Jan Ostrorog, i że ślady tegoż widoczne pozostały w pamiętniku jego. Lecz to zaiste zadziwiać i wielce uderzać powinno, że statysta nasz, pośród powszechnej zawilociwości pojęć i dążeń, zdołał się wynieść do tej wysokości rozwagi i sądu w ocenieniu stosunku kościoła do państwa, w uznaniu właściwego ich przeznaczenia i stanowiska, do której nader nieliczna część współczesnych jego wynieść się umiała; do jakiej nawet nasze, dzisiejsze społeczeństwo, po długowiekowych, straszliwych walkach, nie wszędzie jeszcze podnieść się zdołało.

Wypowiada Ostrorog w tej mierze zasadę jedynie prawdziwą i zbawienną; zasadę, która ostatecznie wewnętrzny rozstrój w społeczeństwie na zawsze uchylić, a natomiast trwałą, szlachetną podstawę w rozwoju i doskonaleniu moralnym i umysłowym narodów, utwierdzić zdoła i musi. Zasadę tę wypowiada on jasno i wyraźnie, utrzymując, że każda z dwóch

głównych na ziemi instytucyi, t. j. państwo i kościół, odrębne w sobie posiada uprawnienie; że każda z nich zgodnie z drugą lecz samodzielnie, podług własnej natury rozwijać się swobodnie i za pomocą właściwych sobie środków udzielną na życie wpływ wywierać powinna. „*Curaret rex temporalia, et pontifices ea, quae illorum sunt, spiritualia attenderent, ut scilicet jurisdictiones eorum, prout decet, sint distinctae.*” Jedno to wyzroczenie zapewnia już Ostrorogowi wyniosłe stanowisko w rządzie znakomitych mężów stanu wszystkich czasów i wszystkich narodów.

Oto są słowa jego zamieszczone w ustępie *o obieraniu biskupów i ich urzędowaniu*:

„Gdyby panowie biskupi i inni duchowni w tój mierze byli duchownymi, jak się być mienia, i gdyby często odczytywali to co przytoczyłem, pochwalilibym zaiste, ażeby żadna władza świecka nie mieszała się do wyborów duchowieństwa. Niechby król miał staranie o sprawach świeckich, a biskupi niechby pilnowali rzeczy duchownych, jako do nich należących, ażeby w ten sposób władze ich, jak przystoi były odrębne. Ponieważ jednakże przepisy dotyczące kształcenia życia duchownych rozproszone są po wielu dziełach, jakże je odszukać zdołają, gdy nie ma, ktoby się uczył lub do nauki zachęcał. Zwyczaj zastarzały przewodniczy; złe przyjemne. Przeto dla uniknienia większego złego, lepszy zdaje się wybór biskupa przez rządzącego, aby ten tylko był wybranym, któryby nie tylko był uczonym ale i przyjemnym; iżby nieprzyzwoite życie i niewdzięczna osoba nie podniecała ciągłą nienawiścią jednego stanu ludzi przeciw drugiemu.“ (Ust. 7.)

Odwoływanie się do Rzymu w sprawach duchownych, uciążliwe dla duchowieństwa, a kosztowne i z trudnościami połączone dla świeckich, częste w kraju wywoływało utyskiwania i żale. Radzi więc Ostrorog, ażeby powierzono naczelne sądownictwo kościelne prymasowi i biskupom polskim. Z tego powodu przemawia w ustępie: *o niewysyłaniu skarbów za granicę w sposób następujący*:

„Ponieważ złoto i skarby kościelne zachowują się na potrzeby publiczne, i nie powinny być ruszane z kościołów, jak tylko w ostatecznym niebezpieczeństwie kraju, przeto należy temu złemu zapobiegać, aby pod jakim bądź pozorem nie były wyprowadzane za granicę, co się bardzo często zdarza, ilekroć chytrą kortexanów lub zaciętością pieniaczów nie tylko nagany ale i pozwy nadzwyczajne zanoszą do dworu rzymskiego. Wtenczas bowiem przez trzy lub cztery lata zostaje tam sprawa bez rozpoznania; niekiedy wlecze się ona nawet przez lat trzydzieści, dopóki jedna z stron życia nie zakoń-

czy. Lecz gdy dwór rzymski nie żąda, podług przysłowia, owcy bez wełny, każdy jeżeli nie jest z rozumu obranym, pojąć może, jak ogromne skarby wyprowadzają prawujący się, ile na tém uszczerbku ponosi królestwo, gdy za to do ojczyzny tylko bulle, nie wiem jakie, bywają sprowadzane. Piękna zaiste zamiana. Wszelako nasi poczytują się za bardzo pobożnych, gdy takie drobnostki z czerwonymi pieczęciami i konopianemi sznurkami na drzwiach kościelnych przybite uwielbiają. Dla czego, panowie Polacy, nie dajcież się dłużej zwodzić przebiegłym Włochom. Mamy w królestwie biskupów, mamy arcybiskupa i zarazem prymasa; tamci niech rozpoznają sprawę, ten niech stanowczo wyrokuje, jeżeli tego będzie potrzeba.“ (Ust. 13.)

„Nie podają nam dzieje nasze dowodów na to, aby duchowieństwo polskie XV w. dopuszczało się nadużyć władzy i samolubnego wyzyskiwania stanowiska swego, lub raziło naród gorszącemi obyczajami, które w Niemczech i Czechach niezliczonych nieszczęść i morderczych bojów przeważném a może jedyném stały się źródłem. Powszechnie wszakże rozwolnienie w zachodniem sąsiedztwie Polski, nie pozostawiło przynajmniej w części duchowieństwa jej pod wielu względami bez niekorzystnego wpływu. Duma, zbytek w życiu i ubiorach, szczególnie zaś skłonności nieodpowiednie stanowi kapłańskiemu, i w pojedynczych nieskorość do ofiar w trudnych położeniach kraju, na rzecz pospolitego dobra, lubo w mniej rażącej mierze jak na zachodzie w owym czasie, dość i u nas były rozpowszechnione, jak opowiada współczesny Długosz.⁵⁷⁾”

Dla tego mówiąc, *jak dalece obowiązani są duchowni do pomagania świeckim w potrzebach Rzeczypospolitej*, tak się wyraża Ostrorog, powołując się na postanowienia prawa kanonicznego, i na wyrzeczenia pisarzy prawnych ówczesnych, dotyczące obowiązków i obrębu działania duchowieństwa:

„Panowie duchowni, tak przewielebni biskupi, jako téż wszelkiego stopnia, od najwyższych do najniższych, w wielu rzeczach obowiązani są Rzeczypospolitej; nie przez zuchwałość, nie przez pogardę lub obojętność, w mniemaniu, że wiele rzeczy im się niegodzi, nie chcącym powodować się światowością, które wszakże dozwolone są duchowi. Skoro jednakże odczytawszy pisma, przypomną sobie i spamiętają, iż winni działać z konieczności przepisu prawa, nie nie zaniedbają, stojąc w obronie swojej, swego mienia, rodziców, braci, przyjaciół i powinowatych; co nietylko duchownym lecz każdemu człowiekowi jest dozwoloném. Coby im zaś wypadalo mieć na pamięci, zawierają następujące przepisy.“

⁵⁷⁾ Hist. Dług. II str. 180, 182.

Przytoczywszy ustępy, w których się mieszczą postanowienia odnośne, tak dalej się wyraża: „Daleko więcej mógłbym tu jeszcze przytoczyć praw, lecz zdaje się to zbyt czułym. Ten, komu by się zdało je odczytać, odsyła się do tysiąca innych, wskazanych przez glosatorów i doktorów. Jest to znakomita część przyszłego sejmku, którąby tym prędzej wypadało wziąć pod obrady, nimby większe niebezpieczeństwo zagrozić mogło tej sławnej Rzeczypospolitej polskiej.“ (Ust. 6.)

W dalszym ciągu tegoż przedmiotu wspomina o *dumie kapłanów*, pragnąc, ażeby tylko ludzie z powołaniem i z odpowiedniemi wykształceniem poświęcali się zawodowi kapłańskiemu:

„Wielu, a może nieomal wszyscy, choć mniej zdolni, ubiegają się o dostojność kapłańską, bo swoboda bywa słodką, sławną, przyjemną, a spokój miłym. Jeżeli się nie mylę, zachęca ich to, co św. Paweł powiedział: kto pragnie biskupstwa, pragnie czego dobrego; nie wiedzą oni jednakże, że samo pożądanie jest złem. Kradnący złoto, kradnie coś dobrego, lecz sama kradzież jest złem. Każdy zaś ksiądz, jeżeli dany wiarę prawom kościelnym, jest biskupem w swoim rodzaju. Panowie, gdybyście miejsce wyżej przezemnie przytoczone przeczytali, i to co św. Hieronim mówi, wielu z was obrałoby niezawodnie inny zawód, ceniąc więcej przyszłe nad doczesne życie. Nie mogłem i o tym przemilczeć, będąc Polakiem, i wiedząc co się w Polsce dzieje.“ (Ust. 18.)

Przechodząc następnie do szczególnych ujemności, jakie uważał w tej mierze w kraju, w ten sposób odzywa się o *symonii i ofiarach włościan*:

„Oprócz Rzymu nie ma kraju jak nasz gdzieby zuchwała symonia i chciwość lichwy więcej miała wzięcia; chociaż postanowiono: znieść symonię w duchowieństwie, uchyl lichwę pomiędzy świeckimi, a upadnie wszystko złe. Lecz ta wada tak się rozkrzewiła i tak jest ogólną, iż za nic ją mają; takie to ma znaczenie przewrotny zwyczaj, skoro się utwierdził. Nadto, sprzedaże domów pod okupem, wyderkami zwane, uchodzą za sprawiedliwe, chociaż św. Augustyn mówi: cokolwiek przechodzi iściznę, kapitał, jest lichwą, jakkolwiek nazwę zechcesz jej nadać. Temu przeczący wyznawca Chrystusa, dla skrytych w sercu wad nie ma bojaźni Boga. — Pogrzeby, namaszczenia święte, pokuty, chrzty, małżeństwa, wywody położnic, wieczerza pańska, wszędzie są sprzedajne, chociaż bezpłatnie powinny się udzielać proszącym o nie. Płonne są słowa, jakimi się szafarze tajemnic świętych zastawiają: odbieramy to za pracę, kto ołtarzowi służy, z ołtarza żyć powinien. Nie wiedzą oni atoli, czem jest ołtarz i jak żyć należy. Na to są

ustanowione biskupstwa i opatrzone, dobrami Rzeczypospolitéj, aby sługom kościoła zaopatrzenie dawały. Tak ma się rozumieć owe twierdzenie: kto ołtarzowi służy i t. d.... Wszystko to należy do chciwości i symonii. Lecz ponieważ są to wady powszechne i zastarzałe, nikt ich nie karci. Czuwajcie wy, za klinam was, do których przemawia Izajasz prorok: wołaj, a nie ustawaj, i t. d. i Paweł: karć, przyganiaj, nastawaj, i t. d. Przedewszystkiém wyrwij belkę z oka twego.“ (Ust. 15.)

Poczem tak się wyraża o *dawaniu dziesięcin*, owym kamieniu obrazy i przyczynie nieustannych w ciągu dziejów polskich zatargów pomiędzy stanami świeckim i duchownym:

„Dziesięciny dawać, Bóg przykazał; dawać powiem, pokoleniu Arona i Lewitom, którym nadał zakon duchowny, aby jój nie wyciskali od świeckich, jak teraz się dzieje, tak, iż nie bez krzywdy dawców dziesięciny są pobierane. Dawane były one niegdyś przez bogatych, nie przez ubogich; teraz zaś dają je ubodzy włościanie, owym dobrze zaopatrzonym, zamożnym i nie bez dumy je biorącym. Gdzież się podziało, proszę, owo: miłosierdzia chcę a nie ofiary. Jeżeli zatem chce kto dar przyjąć, niech go bierze wtedy, kiedy to dogodném dawcy i nie podług własnej woli, lecz podług upodobania dającego.“ (Ust. 16.)

Powtórzywszy zarzuty, jakie w owym wieku, z jednéj strony wielkiéj luźności życia i obyczajów, z drugiejj przesadnéj często drażliwości, czyniono świeckiemu duchowieństwu, nie pozostawia i zakonników bez stosownego upomnienia. Odwołując się do ustaw kościelnych, tak więc o *zamykaniu i zaopatrzeniu klasztorów*, powiada:

„Znajduje się w kraju naszym wiele klasztorów bogatych, bez żadnej zakonności, lub przynajmniej rzadko gdzie zachowywanéj. Niech je zamykają, aby słusznie zamknięciami nazywać się mogły; a należy mieć baczenie, aby każdy z nich był prawdziwie klasztornym. Lecz ponieważ dla zachowania reguły klasztornej potrzebna jest żywność i ubiór dla braci, aby niczém inném nie zatrudniali się, jak tylko wyłącznie chwałą bożą i rozmyślaniami, tudzież błagali Boga o zachowanie Rzeczypospolitéj, a znajdują się niektóre z klasztorów, którym zbywa na zaopatrzeniu dostateczném, inne obfitujące w uposażenie; byłoby przeto rzeczą z rozsądkiem zgodną, podzielić dobra zakonów regularnych, aby wszystkie klasztory, stosownie do liczby braci, miały życie ubogie i ubiór mierzny, enocie bowiem ubóstwa dobrowolnie ślubowali. Że to się stać może z dopuszczenia prawa, opiewają ustawy kościelne.“ (Ust. 21.)

Przy téj sposobności powstaje Ostrorog na zbyt powsze-



chny w owym czasie pochop do życia klasztornego, do którego, po świeżej bytności Ś. Jana Kapistrana w Polsce, (1453) szczególnie w Krakowie niezwykle ze wszystkich stanów garnęło się mnóstwo ludzi. Na postawione przez siebie zapytanie: *czemu rzemieślników i kmięci zdarza się niedostatek*, taką daje odpowiedź:

„Spostrzegamy zmniejszającą się liczbę włościan, rzemieślników i innych robotników; lubo przyczyną tego jest zaraza morowa, która przez kilka już lat grasowała, wszelako pochodzi to także w znacznej części i ztąd, że wszyscy chcą być kapłanami i duchownymi; próżniacza zaiste i bezużyteczna ciżba. Gdy więc Rzeczypospolitej na tém zależy, aby się nie mnożyła liczba nieużytecznych i próżnujących, właściwą będzie rzeczą, ażeby tak wielkich gromad mnichów i żaków zebrzących, którzy cudzemi dostatkami się żywią, nie przypuszczano po miastach. Kto ma zasoby, niech oddaje się naukom; kto ubogi niech orze, idzie do wojska lub w służbę; napisano bowiem: trzeba wprzódę zbogacić się, aby potem filozofować.“ (Ust. 19.)

Nierównie ważniejsze są dla nas ustępy następujące pamiętnika, dotyczące świeckiej strony wewnętrznych stosunków kraju. Uwagi w nich zawarte rzucają z jednej strony dziwnie jasne światło na stan ówczesny narodu, z drugiej zaś podają wymowne świadectwo wysokiego stanowiska rozumowego, do jakiego wznosił się Ostrorog. W uwagach tych przebija się wszędzie czynna i dojrzała myśl bystrego statysty i znakomitego męża stanu, który wykształceniem, nauką, wytrawną przezornością i podniosłością umysłu, wyprzedzał w sposób uderzający wiek i czas swój.



Ostrorog przewidywał zgubne skutki psującej się za czasów jego równowagi w rządzie Rzeczypospolitej. Widział przyczynę złego tam, gdzie była istotnie; widział ją w ścieśnieniu zachowczego, a wówczas najważniejszego czynnika rządowego, w niewłaściwym ograniczeniu stanowiska, właściwości i godności władzy królewskiej. Dla czego jak w życiu starał się zawsze o podniesienie czynnego wpływu króla pośród narodu, tak i w kilku ustępach pamiętnika swego, wierny powziętej zasadzie, podaje rady, zmierzające do wzmocnienia i utrwalenia nadwężonej powagi i moralnego znaczenia królewskiego żywiołu w Polsce. Nadmieniwszy na wstępie, że postanowień królewskich niegodzi się nikomu naganiać, ponieważ serce jego jest w mocy Boga, upomina, *jak listy królewskie powinny być przyjmowane*:

„Niektórzy zacni mężowie, obywatele królestwa, poważający panującego i godność królewską, szanują listy królewskie i wykonywają takowe; lecz wielu innych za nic je mają i wcale się o nie nie troszczą; przez co wiele spraw ulega zaniedbaniu, a ubodzy doznają niesprawiedliwości. Jest to zaprawdę rzecz niewłaściwa i kaźni godna, gdyż listy i pieczęć królewską, jak króla samego szanować należy. Z tego powodu listy te powinny być wydawane za dojrzałą i należną rozwagę, ażeby zasłużoną wzgardą i sprawiedliwą kaźnią można karać tych, którzy takowych niewykonywają, przejmują lub wstrzymują. Listy te królewskie wielu zwykło fałszować do tego stopnia, iż rzadkie jest pismo z nienaruszoną pieczęcią; można bowiem pieczęć odjąć i przyczepić do innego listu, którego z kancelaryi nigdy nie wydano. Wynaleziono już sposób zabezpieczenia wiszących pieczęci; do ochrony zaś wyciskanych pieczęci, uważam za rzecz właściwą, używać wosku bardzo pulchnego i nie kłaść na wierzch pokrycia, przezco niemożnaby w żaden sposób odjąć pieczęci bez uszkodzenia. Co zaś do mniemania, jakoby pokrycie dodawało powagi peczęci, uważam to za żart; większą owszem będzie powagi, jeżeli pieczęć pozostanie bez pokrycia.“ (Ust. 3.)

Wiedząc, jak ważny wpływ wywiera zewnętrzna cześć i powaga, jakie otaczają człowieka, piastującego najwyższą w narodzie władzę, mówi o zachowaniu się w obecności króla, w sposób następujący:

„Powaga królewska najczęściej niemało na tém cierpi, że zdarzają się zwady i obelgi niezliczone, a niekiedy nawet zabójstwa w obecności króla. Ktoby więc w obec króla wybuchnął nieprzyzwoicie z słowami krzywdzącymi, obelżywymi lub sławę czyją szarpiącymi, powinienby złożyć dziesięć grzywien srebra na rzecz skarbu. Kto zaś popełnia zabójstwo lub w zwadzie ranę zadaje na dworze królewskim, winien śmierć ponieść lub sto grzywien srebra do skarbu zapłacić, oprócz wynagrodzenia krewnym należnego. Dobrze wszakże jest dopuszcząć swobodnie, ażeby przed królem i panami głoszone zbrodnie złych ludzi, iżby mowy ich lub czyny nie uchodziły bezkarnie. Dwór zaś królewski rozciągać się ma, pod względem rzeczy powyżej powiedzianych, aż po krańce miasta, grodu lub włości, gdzie podówczas król bawi.“ (Ust. 4.)

Potoczne nawet i drobiazgowo formy, zmierzające do podniesienia zewnętrznej powagi królewskiej, nie uszły bacznej uwagi jego. Nadmienając więc o *porządku u dworu*, podaje stosowne w tej mierze przepisy:

„Na dworze potrzebny jest także pewien porządek; do-
tąd bowiem w chodzeniu, staniu i siedzeniu jest tam zamięszanie. Ażeby zaprowadzić ład, trzeba ustanowić, komu ma służyć pierwszeństwo, a komu następstwo. Wiek powinien stanowić porządek przodkowania dla wszystkich dworzan. Miejsca także i stanowiska podług zapisów w księdze marszałkowskiej powinny być uporządkowane.“ (Ust. 48.)⁵⁸⁾

W tymże samym celu radzi on w końcu podnieść zewnętrzną okazałość dworu, w uwadze poświęconej *ćwiczeniu dworzan*:

„Dwór królewski bardzo się zmniejsza dla braku ćwiczeń. Należy zatem ustanowić dla wprawy igrzyska i utrzymywać je stale dla zaszczytu, godności i dostojenstwa króla, aby młodzież miała gdzie rozwijać młodzieńczość swoją i zasługiwać sobie na sławę u obcych.“ (Ust. 64.)

Uważał Ostrorog także ujmę i ubliżenie dla króla i kraju w notaryuszach papieżkich i cesarskich, którzy za czasów jego używali w całej Europie powagi, dawnością zwyczaju uświęconej. Notaryusze ci, cudzoziemcy i krajowcy, mianowani przez papieża lub cesarza niemieckiego, zastąpieni zostali je-

⁵⁸⁾ Vol. leg. I pag. 295. De officiis regni et curiae et praesertim mareschalcorum.

szcze za życia jego i głównie za staraniem jego, przez pisarzy ziemskich, ziemian osiadłych i powołanych do urzędu tego zaufaniem współobywateli. W ustępie o *pisarzach publicznych* odzywa się o nich następnie:

„W tém także godność królewska niepomiernego doznaje ubliżenia, że w królestwie królewscy nie bywają mianowani pisarze publiczni, króla i królestwa wiary strzegący; gdyż dotąd cesarscy tylko i papieżcy do tego mają upoważnienie. Jeżeli zaś nigdy dawniej u nas tychże nie było, potrzeba, ażeby się to stało na przyszłość; bo jeżeli wszelkie prawa cesarskie służą królowi, który nie uznaje wyższej nad sobą władzy, podobnież więc ma mieć władzę mianowania pisarzy publicznych.“ (Ust. 5.)⁵⁹⁾

⁵⁹⁾ Vol. leg. I. p. 251. Notarius qualiter instituendus cum vacat.

XI.

Wielce uderzającą jest złożona w pamiętniku, wybitna podniosłość pojęć o znaczeniu prawodawstwa w ogóle, i trafność poglądu na prawodawstwo krajowe. W owym czasie, kiedy każdy stan, każdy nieomal zawód, nie troszcząc się o całość społeczeństwa, starał się jedynie o pozyskanie jak najobszerniejszych dla siebie wyłącznie swobód i przywilejów, wyprzedza Ostrorog współczesnych swoich o kilka wieków i wypowiada zasady prawodawcze, które przy końcu upłynionego dopiero stulecia, i to w najoświecieńszych tylko narodach przyjęte i urzeczywistnione zostały. Radzi on ziomkom swoim poznać wszystkie odrębne, odosobnionym stanom i zawodom służące prawa; uchylić oddzielne prawa niemieckie, jako téż żydowskie i młynarskie, o którym dziś żadnej, prócz wzmianki jego nie mamy wiadomości, i zaprowadzić natomiast jedno i toż samo prawo dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców kraju. Posłuchajmy wielce rozumnego i wzniosłego zdania jego, jakie o *praw rozmaitości* wynurza:

„Taka prawa rozmaitość nie jest wcale dobrą, iż inném prawem szlachta, inném plebeusze się sądzą; iż jedno polskiém, drugie niemieckiém się zowie, i to nawet jest rozmaitem; a tak zacięcie bywa zachowaném, jak gdyby Niemcy sami wyłącznie rozum posiadli. Takowa rozmaitość w jedném zwłaszcza państwie nie zgadza się z rozumem. Niech więc będzie jedno prawo, wszystkim wspólne, bez żadnego osób wyjątku; na rany i zabójstwo kara pieniężna i kryminalna niech będzie taż sama zachowana, jaka z zwyczaju była dawnego. Jeśliby się zaś zdawało potrzebném odmienne prawo dla plebeuszów, odmienne dla szlachty, dla różnicy stanów, niech wszelako tamto nazywa się cywilném a nie niemieckiém. Jednakże ja mniemam, iżbyśmy jedném i témże samém prawem zarówno wszyscy mieszkańcy kraju mogli i powinni się rządzić.“ (Ust. 32.)

Przechodząc do szczególnych praw, jakie w czasie jego w Polsce istniały, mówi o *prawie młynarskiém*, którego treść i znaczenie dziś nam zupełnie nieznanne:

„Młynarze także prawo mają własne, i zadziwiać może, kto im tak niesprawiedliwe nadał. Dla czego słuszniej i uzy-

teczniej dla Rzeczypospolitej będzie, gdy za zniesieniem szczególnych, ustanowionem zostanie prawo powszechne.“ (Ust. 33.)

O prawie żydów tak się wyraża:

„Żydzi także używają prawa niesłusznego, iż wolno im brać lichwę, rzeczy obce dzierżyć i posiadać, i że nie są obowiązani do zwrotu ich, dopóki im właściciel nie wyliczy tyle, ile żądają. Niechże to zostanie zniesionem i uchylonem. Jeżeli im ta wolność zostanie odjęta, ustaną tém samém nadzwyczajne kradzieże.“ (Ust. 34.)⁶⁰⁾

W miejsce ustaw zwyczajowych i praw różnemi czasy nadanych, które po sądach zastosowywano rozmaicie i dowolnie, częścią dla nieścisłości ich toku, częścią dla przedawnionej odrębności, przy jakiej obstawały jeszcze podówczas ziemie i powiaty, do składu Rzeczypospolitej wchodzące, radzi zaprowadzić w Polsce prawo rzymskie, które i dziś jeszcze uchodzić zwykło za nieprzewyższony wzór wykończenia logicznego i praktycznej doskonałości. Zalecając je przeto ziomkom swoim, odzywa się o niém w ustępie o *potrzebie prawa pisanego czyli stanowionego*, w ten sposób:

„Prawa stanowione koniecznie są potrzebne, aby nie podług widzimi się pojedynczej głowy, lecz podług rozwagi wielu osób, sądzono. Lepsze zaś prawa nad te nie mogą być wymyślone, które senat i sławni cesarze rzymscy postanowili. Z nich niech się wybierze, co potrzeba dla sądów, a inne okoliczności można zdać na rozwałę sędziów. Nic nie stanowi zarzut czynić się mogący, iż używanie tych praw jest oznaką uległości; używają bowiem i inni prawa rzymskiego, którzy ztąd wcale zwierzchnictwa nad sobą nie uznają, i nie są przez to uważani za podległych tym, których prawa się trzymają. Podobnie używamy dzieł Arystotelesa i innych filozofów, choć nikomu z nich nie jesteśmy uległymi.“ (Ust. 38.)

Pokazuje się z pamiętnika Ostroroga widocznie, że błogie prawodawstwo Kazimierza W. w nierządzie za panowania Ludwika, i później w czasie ciężkich wojen pod następcami jego, poszło częściowo przynajmniej w zaniechanie i zapomnienie. Lubo Kazimierz W. zakazał udawania się z naganami do Magdeburga i ustanowił natomiast sąd wyższy w Krakowie, postanowienie to wyszło jednakże za czasów Ostroroga, jak się zdaje zupełnie z użycia. Píše on bowiem o *dochodzeniu sprawiedliwości w Magdeburgu* z żywem i ze wszech miar słuszném oburzeniem:

„Co za nieudolność, co za niedbalstwo nasze, co za wstyd

⁶⁰⁾ Vol. leg. I pag. 254. De judæis et eorundum juribus, præscriptionibus et obligationibus; i pag. 309. Privilegium judæorum.

i hańba i sromota ogromna, jakaż potrzeba, czyli raczej jaka ślepotą, dopuściła w tém sławném i wolném królestwie tak długo, z pogardą dla króla, z odrzuceniem rad, i z wzdargą wszystkich nareszcie panów, jak gdyby w całym tém królestwie nie można znaleźć sędziego sprawiedliwego i rozumnego, jak gdyby zbywało na mądrych, roztropnych i uczonych mężach, szukać sprawiedliwości w Magdeburgu, a to u brudnych i uznojonich rzemieślników, u ludzi najniższego rzędu, których nietylko nie podobna liczyć do uczonych, lecz którymi jako najniższym motłochem pogardzać można. Ocknijcie się raz przecież, waleczni mężowie, zrzucicie z siebie brzydką niesławę, i nie brudźcie się jęj zetknięciem; wstydźcie się, zaklinam was, tak wielkiej niedołężności waszj, wszędzie już prawie pomiędzy cudzoziemcami osławionj. Żaden zaiste wyrok nie zostanie uchylony, jeżeli tak, jak się powie poniżej, zechcecie postanowić.“ (Ust. 24.)

Podaje następnie o zachowaniu ksiąg czynności ziemskich, nader właściwe rady i przestrogi:

„Księga sądowa bywa przechowywaną pod pieczęj jednj osoby, co wcale nie jest przyzwoitą, z powodu podejrzenia zachodzić mogącego, iż wszystko dowolnie może być w nią zapisywaném. Właściwiój nierównie byłoby chować księgę sądową w skrzyni publicznej, tylu kluczami zamykanj, ile jest osób w sądzie zasiadających. Skrzynia zaś ta powinaby zostawać albo na ratuszu miejskim, albo w grodzie sąsiednim, jeżeli miasto nie jest warowne; skoro zaś sąd rozpocznie czynności, wtenczas dopiero ma być przynoszoną przez pachółków sądowych, w obecności burgrabiego; nad czém wszystkim czuwać powinien wojewoda, jako naczelnik prowincyi.“ (Ust. 25.) ⁶¹⁾

Przedziwnie jasnym rozsądkiem, prawością i głębką przecznością, odznaczają się przestrogi, jakie podaje Ostrorog pod względem wymiaru sprawiedliwości w kraju. Pojmował on dobrze, że bezstronnie i bezprzeszkodnie wymierzana sprawiedliwość stanowi zawsze główną podstawę moralności publicznej, swobody i pomysłności narodu, dla tego szczególnie troskliwą poświęca jęj uwagę. Zachęcając przeto ziomków do zaprowadzenia porządku, ładu i bezzwłoki w wymierzaniu sprawiedliwości, zamieszcza w ustępie: *ile razy w ciągu roku mają się odbywać sądy*, następującą radę:

„Przyzwoitą także będzie odbywać sądy ziemskie po czterokroć corocznie, gdzie prywatne sprawy powinny być odsądzone; a co raz zawyrokowano, powinno być do wykonania

⁶¹⁾ Vol. leg. I pag 251. Liber qualiter servandus sit; i pag. 278. De servandis libris capitaneorum.

przywiedzioném przez osoby na to wyznaczone, nie przez ich zastępców, wyjąwszy gdyby tamci sprawami króla byli wstrzymani. Jeżeliby kto z osób do sądu wyznaczonych chorobą był złożony, w tym przypadku towarzysze jego zastąpić go winni; jeżeliby zaś więcej z tychże osób było nieobecnych, powinni być w miejsce nieprzytomnych inni powołani, aby sprawiedliwość na tém nie cierpiała. Wojewoda wszakże dla dostojności i zajęć w zarządzie prowincyi, przez zastępcę zawsze sądzić może. Jeżeliby kto z osób w sądzie zasiadających, bez żadnej z przyczyn powyżej podanych, był nieobecnym, powinien bez wszelkiego względu z urzędowania być złożonym.“ (Ust. 26.⁶²).

W dalszym ciągu przedmiotu tego, rozwija Ostrorog nader piękną myśl, która dopiero w czasie późniejszym dojrzała, i przez ustanowienie najwyższych dla całej Polski trybunałów, koronnego i litewskiego, za Stefana Batorego urzeczywistniona została. Pomysł swój podaje w ustępie: *o sejmie raz w rok odbywać się mającym*, następnie:

„Gdy zaś w takiém położeniu sądów może się wydarzyć zawyrokowanie niesprawiedliwe, właściwą zdawałoby się rzeczą, aby raz na rok, jeżeli nie zajdzie przeszkoda, odbywał się sejm, do którego by mogły być zanoszone nagany. Na takim sejmie, albo wszyscy dygnitarze, albo przynajmniej komisarze w téj mierze zamianowani, mogliby rozpoznawać uciążliwości naganiających; a tak nie byłaby potrzeba wielkich roków sądowych szczególnych (sądownictwa wiecowego nadwornego). Upominam was przeto panowie, abyście zachowali w umyśle radę moją, chociaż od młodzieńca pochodzi. Do was należy starać się jak najbardziej o to, aby każdy, co jego jest, dzierzył, cudzego nie przywłaszczając. Jeżeli przez waszą obojętność lub niedbałość sprawiedliwość cierpi, spodziewajcie się oburzenia tego, który wam poruczył dostojność i ludu swego rząd na ziemi.“ (Ust. 27.)

Z kolei podnosi niektóre szczegóły, dotyczące formalnego postępowania sądowego, przedstawiając nader trafne sposoby poprawy i skrócenia tegoż. *O pozwów mnogości* tak więc mówi:

„Że nastał zwyczaj, iż pozwany aż do czwartego zapozwu nie potrzebuje stawać w sądzie, jest to rzeczą wcale bezużyteczną i sprawia jedynie uciążliwość i przewłokę sprawiedliwości. Bardziej więc zgodzi się to z słusnością, gdy pierwszy pozew będzie stanowczym, i téj saméj mocy, jak ów dotychczasowy czwarty.“ (Ust. 28.)⁶³.

⁶²) Vol. leg. I. pag. 250. De terminis generalibus seu peremptoriis, i pag. 256. Iudicia quatuor in anno tenenda et qui illis debeant interesse.

⁶³) Vol. leg. I. pag. 250. Iudicia secundum statuta tenenda.

Następująca uwaga, w której powiada: *Kto może czynić przez pełnomocnika*, dziś jeszcze dla całej oświeconej Europy nie byłaby bezużyteczną. Myśl jego, pojęta należycie i przeprowadzona w życiu, niewymownie błogie przyniosłaby społeczeństwu naszemu owoce. Upomina on nader właściwie:

„Nie ma żadnej sprawy, w którejby się godziło stronie używać pomocy pełnomocnika, wyjąwszy sprawy wdów, sierót i ubogich, które podkomorzy ziemski niechaj przewodzi. Inne zaś osoby powinny czynić osobiście w sprawach swych a tém samém sprawiedliwość odnosić będzie prędzej pożądany skutek.“ (Ust. 29.)

Nie mniej rozsądne wypowiada zdanie: *o wiarogodności woźnych*, którzy za czasów jego, nadużywając urzędowego stanowiska swego, stawali się często przyczyną krzywd i niesprawiedliwości. Radzi więc ograniczyć urzędową ich powagę:

„Woźnym za nadto wielka wiara bywa dawana; fałszywém ich zeznaniem bywają często zwodzeni ludzie, i sędziowie ztąd niekiedy mylnie wyrokują. Dość byłoby dla ich urzędu, gdy będą pozwy wynosić, rany oglądać, przywoływać sprawy w sądzie, tak wszelako, iżby dowód dostateczny na odwrót przeciw nim był dopuszczany.“ (Ust. 30.)

Również trzeźwa i bezstronna myśl jak i zdrowe uczucie sprawiedliwości przebija się w ustępie *o przypuszczaniu osób do sądu*, którym zamyka uwagi swoje nad porównaniem wszystkich mieszkańców kraju w obliczu prawa, bez względu na towarzyskie i majątkowe ich stanowisko. Myśl tę wypowiada on w następującém ostrzeżeniu:

„I to mniej słusznie zdarza się u nas, że kiedy panów lub możnych sprawy się sądzą, prędzej bywają słuchane, chociaż nie tak się dzieje z sprawami ubogich i plebeuszów. Byłoby więc sprawiedliwą, aby z pozwów i roków okazywało się pierwszeństwo sprawy, tak, iż kto wcześniej wydał pozew podług spisnej księgi, wprzód téż powinien być odprawiony; aby nikt pod karą nie ważył zbliżyć się do sądu, jak tylko za przywołaniem przez woźnego.“ (Ust. 31.)

Jak w prawodawstwie cywilném wyznaje i głosi zasady, odznaczające się rzadką szlachetnością i niezamąconą drobnymi względami prawością, podobnież i w prawodawstwie karném rządzi się szlachetném i czysto ludzkim poczuciem sprawiedliwości. Pierwszy on w Polsce, ile wiadomo, powstaje stanowczo przeciw powadze tortur, które służyły za środek dochodzenia i za podstawę dowodu winy, tak w polskiem jak i we wszystkich prawodawstwach ówczesnej Europy. Oto są słowa jego wyrzeczone: *o powoływaniu*, przynoszące zaszczyt zarówno rozumowi jak i sercu jego:

„Ponieważ na zasadzie zeznań czynionych na mękach, wielu niewinnych ponosi kary, gdy wielką jest zbrodnią krew niewinną toczyć, niechże więc nie będzie dawana wiara takim zeznaniom, zawierającym obwinianie innych; potrzeba w tém jawnego dowodu. Niech zatem nikt nie będzie wskazywany na śmierć, jak tylko na zasadzie jawności oskarżony i prawnie przekonany.“ (Ust. 60.)

Niemniej słuszne, trzeźwe i prawe są zasady, przejęte przezeń z prawa rzymskiego, które w następujących ustępach: *o ranach w obronie zadanych, o gwałcie niewiast i o skardze niewiasty, obwiniającej mężczyznę*, w krótkości zastosowywa. Powiada on występując przeciw odmiennym postanowieniom statutu wiślickiego: „To także przeciw przyrodzeniu jest dotąd zachowaném, iż, jeżeli kto w obronie chociaż własnej, przeciwnika swego rani lub zabija, jest uważany za winowajcę. Jeżeli jest niewątpliwie pewną, że to stało się w skutku napaści, niechże więc taki nie będzie powoływany o rany lub zabójstwo, który broniąc się, podobny czyn popełnił.“ (Ust. 35.)⁶⁴⁾

„To również jest rzeczą niesłuszną i nadto surowym zwyczajem, iż nie dopuszczają żadnego odwodu przeciw niewieście, o gwałt zanoszącej żalobę, i że ten śmiercią bywa karany, przeciw któremu skargę o to wniesiono. Niech więc przypuszczany będzie w tém odwód; takowy skoro się okaże dostatecznym, należy obwinionego uwolnić od winy, aby przez zuchwałość niewiast nie karano wielu niewinnych.“ (Ust. 36.)

„Ani to nie jest także rzeczą słuszną. Niewiasta skoro wije dziecko z cudzołoztwa, kogokolwiek o to obwini, ten musi płacić. Niech zwyczaj ten nierozsądny i śmieszny, zostanie zniesionym. Niech matka sama dziecię żywi i hańbę ponosi. Każda zaś niewiasta, która samowolnie matką zostać zechce, nie może oczyścić się z winy.“ (Ust. 37.)

Rozumne i słuszne zasady te przyjęte i uświęcone zostały przez wszystkie prawodawstwa dzisiejszych oświeconych narodów.

⁶⁴⁾ Vol. leg. I. pag. 274. De homicidio in sui defensione casu praesertim in via commisso. De homicidio in defensione bonorum aut subditorum commisso.

XII.

Pod względem wewnętrznego zarządu Rzeczypospolitej wyznawał Ostrorog podobnie zasady i przekonania, które po wszystkie czasy stanowiły rzeczywistą podstawę powodzenia i pomyślności narodów. Przedewszystkiem chodziło mu o to, ażeby rzecz publiczną sprawiali ludzie, obdarzeni usposobieniem odpowiedniem zajmowanemu przez nich stanowisku, i ażeby zasługa i zdolność sprawiedliwego w narodzie doznawała uznania. Godnym uwagi jest w tej mierze to, co mówi o *następstwie i wyborze urzędników*:

„Ani na województwo, ani na jakąbądź godność, syn po ojcu nie ma prawa następować, chyba że takiego dostojenstwa jest godzien; tylko w tym razie tytuł z urzędem może mu być powierzonym. Wodze Rzeczypospolitej nie powinny być oddawane chłopiętom i ludziom niezdolnym; niedaremnie bowiem powiedziano: biada owemu krajowi, gdzie dziecko króluje, a pierwsi urzędnicy z rana biesiadują.“ (Ust. 46.)⁶⁵⁾

Podobnie jak współczesny mu i pokrewną myślą i dążnością natchniony Kallimach, doradza Ostrorog ustanowienie urzędów płatnych w Polsce. Mówiąc o *nagrodach dla dozorców ustaw krajowych*, tak się w tej mierze wyraża:

„Ponieważ nad tém wszystkiem wojewodowie sami lub przez zastępców czuwać powinni, aby godności bez zaopatrzenia, obowiązku bez gorliwości nie zostawiać, trzeba im wyznaczyć nagrodę przyzwoitą, aby tém gorliwiej Rzeczypospolitej służyli. Toż samo doradzałbym uczynić i dla niższych urzędników, dla tém pewniejszego wykonywania urzędów. Ani skarb lub Rzeczpospolita nie będzie na tém szkodować, lecz i owszem wzmoże się przez ich gorliwość. (Ust. 67.)

Do praktycznej rady powyższej przyczepia uwagę o *odmianie tytułów dygnitarskich*, której koniec w części tylko dla nas jest zrozumiały. Mówi on bowiem:

„Lubo król czeski pisze się wojewodą szląskim, lubo jest wojewoda nadreński, tudzież Multan czyli Wołoszy, wszelako nie nazywają się oni książętami. Dla zaszczytu królestwa przystałoby wszakże, iżby wojewodowie nasi, jako dawniej

⁶⁵⁾ Vol. leg. I. pag. 248. Dignitates et officia quibus danda; i pag 293. De dignitatibus et officiis per Majestatem Regiam conferendis.

namiestnicy panujących, książętami właściwej krainy uznani zostali, ich zaś synowie baronami i hrabiami byli nazywani, które to jednakże tytuły z ich życiem kończyć się powinny. Zdałoby się także niektórych kasztelanów hrabiami pewnych obwodów przezwąć. Lubo bez tych tytułów w królestwie naszym obejść się można, wszelako potrzebne one są i nam ze względu na cudzoziemców. Starostowie także, wielkopolski, krakowski, sandomirski i t. d., niech się nazywają nie starostami, lecz prezesami, ponieważ miano starosty, a zarówno i kasztelana, jest szpetne i niedorzeczne.“ (Ust. 47.)

Upomina zarazem, ażeby urzędy publiczne powierzano ludziom zasłużonym, zdolnym i należycie przysposobionym. Nadmienając zaś o oznakach urzędowych, nie zapomina nawet o *pieczęciach dygnitarzy*:

„Wszyscy wojewodowie, książęta, i ich synowie używać powinni wosku czerwonego, a pieczęć ich niech będzie czworogranna, wyobrażając w herbie ziemi własny ich herb. Kasztelanowie zaś niech używają takiego samego wosku, lecz pieczęcie ich tylko herb własny powinny obejmować. Pozostała pospolita szlachta niech się pieczętuje woskiem zielonym. Duchowni także winniby w pieczęciach zachować różnicę, tak, iżby tylko prałaci i doktorowie kościoła czerwonego używali wosku, inni zaś kanonicy nie mający stopnia i podobnie wszyscy inni prebendarze, zielonego niech używają wosku. Nader pożyteczną i potrzebną byłoby to rzeczą w Rzeczypospolitej naszej, aby do wszelkich takich godności powoływano samych tylko ludzi zdatnych, nie zaś młodzieniaszków ani dzieci, lecz uczonych, i roztropnych, przez co wszyscyby od dzieciństwa tak ubiegali się w cnocie aby stać się mogli zupełnie zdolnymi do dostąpienia dostojenstw.“ (Ust. 49.)

O *zjazdach na sejm* daje Ostrorog przepisy, które następnie na sejmie piotrkowskim 1496 r. żywcem na ustawę obowiązującą zamienione zostały. Pragnąc zaprowadzić porządek, ład i powagę w zgromadzeniach prawodawczych narodu, wstępkuje z nader właściwymi w tym celu radami:

„Niektórzy z panów, prawi mężowie, wcześniej na sejm przybywają; lecz przez nieobecność drugich dobro publiczne częstokroć idzie w odwłokę. Ktokolwiek się opóźni z przyjazdem, powinien złożyć karę, bez względu na stan swój. Zdarza się także na tych zjazdach gwałtowne zajmowanie gospód, z czego wiele wywiązuje się kłótni. Niech więc nikt nie waży się samowolnie zajmować gospody, dopóki mu takowa przez marszałka wedle godności nie zostanie wskazana. Prócz tego obowiązkiem jest marszałka uważać na to, aby w czasie takiego zjazdu nic drożej i nad zwyczaj nie sprzedawano, chyba

jeżeli się znajdzie rzecz jaka osobliwa i większej godna ceny. Wszelkie zaś zwyczajne do życia potrzeby, powinny mieć ustanowioną cenę, podług jakiej mają być sprzedawane. Sejmu długo w próżnowaniu przeciagać, sam rozum nie dozwala; dla czego do króla należy starać się o ich skracanie, aby ubogich kosztami nie wycieńczać.“ (Ust. 51.)⁶⁶⁾

Niemniej trafnie i gorliwie przemawia za zaprowadzeniem trwałego porządku i bezpieczeństwa w kraju, jako też za ułatwieniem komunikacyjnych jego środków. Zaniedbany i smutny stan szczególnie ostatnich, wywoływał u nas zawsze, tak w krajowcach jak i cudzoziemcach, z jednej strony nieustanne utyskiwania, z drugiej zaś, z powodu niedostatku administracyi wykonawczej i niezwołanych środków przymusowych, zawsze daremne upominania. Znane powszechnie przysłowie o polskich mostach powtarzano już zapewne za czasów statysty naszego. Zwracając bowiem uwagę ziomków swych na uciążliwe i szkodliwe skutki zwykłej w tej mierze już wówczas niedbałości, zachęca ich do troskliwszej pieczy o podniesienie wewnętrznej pomysłowości kraju, i wskazuje im odpowiednie w tym celu środki i sposoby. Odzywając się o *naprawie dróg*, uzasadnia następnie jej potrzebę:

„Cła i myta nie na co innego jak tylko dla dobra Rzeczypospolitej i kraju są ustanowione. Wszelako obecnie drogi źle są opatrywane, mosty po większej części popsute, i niedbale bywają naprawiane przez dozorców celnych. Potrzeba przeto, aby płacący cło, wiedzieli za co je płacą. Dla zapobieżenia zaś szkodzie w rolach i zasiewach, tudzież kłótniom zachodzącym pomiędzy podróżującymi, którzy z powodu dróg wązkich nigdzie ustępować sobie niechęcą, wypada podwójne szlaki wszędzie po gościńcach, mianowicie po mostach, zaprowadzić, a to o dwa lub trzy przynajmniej łokcie od siebie odległe. Skoro to tak ogłoszonym i pod karą ustanowionem zostanie, każdy szlachcic w swych posiadłościach wykonać to będzie winien. Jak tylko dwa równoległe szlaki pozakładane będą, znikną zajeżdżania się i częste kłótnie, jakie się pomiędzy jadącymi dotychczas zdarzać zwykły.“ (Ust. 55.)

W téjże samej myśli zamieszcza roztropne zdanie w uwadze: *o wolnym używaniu dróg i rzek*:⁶⁷⁾

„Tak drogi, jako i rzeki, zawsze powinny być każdemu otwarte i żadną przeszkodą nie tamowane. W czyjéjkolwiek

⁶⁶⁾ Vol. leg. I. pag. 366. Poena statuta contra non venientes ad conventus.

⁶⁷⁾ Vol. leg. I. pag. 127. De liberis navigationibus et fluminibus ex nomine liberis; pag 258. De fluviis ad navigandum aperiendis; i pag. 374. Ut fluvii, Wisła, Warta, etc. sint liberi et navigabiles.

więc dziedzinie znajdzie się na rzece zawada, powinna być koniecznie uprzątniona, pod pewnemi karami publicznemi.“ (Ust. 59.)

Nie przepomina także Ostrorog o uporządkowaniu *polowania*, tój głównej zawsze dla ziemianina polskiego, a również użytecznej jak i przyjemnej rozrywki:

„Potrzeba także dla powszechnego użytku i dla wytchnienia ciała, aby nie polować na zwierza stołowego w czasie, kiedy się płodzi. Wypada zatem zabronić łowów tak na sieci, jako téż na sidła, i jakiegobądź narzędzia łowieckie, aby nikt nie ważył się w jakiegobądź sposób polować na zające lub inną zwierzynę, od dnia św. Wojciecha aż do uroczystości św. Jana Chrzciciela, dla większego tych zwierząt rozmnożenia, iżby przez wyłowienie starych nie ginęła młódź.“ (Ust. 66.)

XIII.

Z szczególnie przezorną troskliwością i z rzadką przenikliwością umysłu zajmuje się Ostrorog obmyśleniem stałej, potężnej, ogólnej i zawsze gotowej obrony kraju. Rozumowania jego i rady, jakie w tej mierze rozwija, wielce rozsądne, właściwe i odpowiednie naturze i położeniu kraju, na nieszczęście mieszkańców jego w drobnej tylko części były przyjęte, w rzeczywistości zaś nigdy nie weszły w wykonanie. Jak zbawionym i rozumnym pod tym względem hołdował zasadom, wypowiada jasno nasamprzód w ustępie: *o uzbrojeniu mieszkańców kraju*, który dla wszystkich czasów i wszystkich narodów głęboką i zbawienną zawiera naukę:

„Powiedziało się wyżej, iż Rzeczpospolita sprawiedliwością stoi, co się rozumie podczas pokoju, bo w czasie wojny, aby się utrzymać przy majątku pracą nabytym, i sprawiedliwością zachowanym, potrzeba broni, przed którą milczą prawa. W rozległym tym królestwie znajduje się niezmierna mnogość różnego stanu ludzi, z przyrodzenia do boju najgotowszych; na jednej tylko zbywa rzeczy, że nieuzbrojone ciało nie może sprostać mężnemu sercu. Potrzeba zatem wojewodom po szczególnych ziemiach i powiatach mieć o to staranie, aby każdy mieszkaniec kraju podług stanu i możliwości swój, pod słusznymi karami, zaopatrzony był w broń właściwą.“ (Ust. 40.)

Przechodząc z porządku rzeczy do szczegółowych uwag nad sposobem uzbrojenia żołnierzy, i rozwodząc się *nad rodzajem broni każdemu właściwej*, rozwija nader rozumny i na owe czasy stosowny plan organizacyi wojskowej kraju:

„Zobaczmy więc, jaką i jakiego rodzaju broń każdy mieć by powinien, i jakim trybem wyprawę wojenną odbywałyby należało. Wielu utrzymuje, że to powinno być zastosowaniem do wartości majątku, lecz ja uważam to za niepodobne do wykonania. Któż bowiem zdoła dokonać tak ściśle równego podług majątków dziedzicznych ocenienia, kiedy własności te odmieniają się corocznie przez kupna i sprzedaże, przez zamiany? Musianoby więc corocznie nowe ich spisy układać. Nadto w niektórych dobrach czynsze pieniężne są małe, a dochody znaczne, w innych zaś bywa przeciwnie. Wszystką więc

szlachtę wypadłoby podzielić na kopijników, półkopijników, strzelców i pieszych. Kopijnik powinien mieć całą zbroję; półkopijnik przyłbicę i pancerz, kaftan i obojczyk z rękawicami; strzelec zaś przyłbicę, pancerz i muszkiet albo kuszę z dwudziestu strzałami; a pieszy niech ma przyłbicę, tarczę i miecz. Kopijnik ma wychodzić w towarzystwie dwóch, półkopijnika i strzelca. Półkopijnik winien stawać z jednym strzelcem. Strzelec sam, i pieszy samotrzeć ma postępować. Cenę koni także należy stosować do stanu każdego; tak, iż jeżeli koń kopijnika wartować ma dziesięć grzywien, wówczas koń półkopijnika pięć, kusznego cztery, a pieszego trzy niech wartuje grzywny. Każdy więc wojewoda spisze w swém województwie każdego po nazwisku jego. Synowie zaś wojewodów, kasztelanowie i inni dostojnicy, podług woli swój wyprawiać się mają; należy bowiem przypuścić, że każdy z nich nie zechce ubliżyć swój dostojności i tak wystąpi, jak na stan jego przystoi. Wszyscy zaś inni w tym oddziale powinni iść w wyprawie wojennej, w którym ich wojewoda zamieści. Jeżeli jednakże szczęście pomnoży komu włości, może i liczba zbrojnego orszaku jego być powiększoną, a położenie jego zmienione być może, jak się zdawać będzie. Nad obowiązek i potrzebę zaś nikt nie ma być pociągany; tę jedynie niech ma zbroję, jaka mu przez urząd będzie postanowioną, lub jaka w spisie będzie wyrażoną. Ktokolwiekby zaś nie mógł być zamieszczonym przyzwolicie w spisie, ten także za szlachcica nie powinien być uważanym.“ (Ust. 41. ⁶⁸).

Upominając następnie, że nie jeden tylko, lecz wszystkie stany Rzeczypospolitej, do obrony całości i bezpieczeństwa kraju są obowiązane, w ten sposób pojmuje i głosi najprzód *powinności szlachty*:

„Obowiązkiem szlachty jest, być zawsze na pogotowiu do obrony ojczyzny, nawet, jeżeli tego potrzeba, życie poświęcić za ojczyznę. W czasie więc przeglądu zbroi i wojska, który jako rzecz konieczna, corocznie odbywać się powinien, gdyby się znalazł ktokolwiek nie mający broni, ten zaszczyt szlachectwa utracić powinien.“ (Ust. 42.)

Z kolei przemawia za uzbrojeniem mieszkańców miast i włościan, których podobnie do czynnego udziału w obronie kraju powołać radzi. Rozwodząc się nad *wyprawą mieszczan*, przypomina ziomkom, że pilna tylko czujność nad bezpieczeństwem kraju, i ogólna gotowość wszystkich mieszkań-

⁶⁸) Vol. leg. I. pag. 227. Casimirus omnes ordines tam spirituales, quam sæculares ad iuvandam armis patriam obligat; pag. 305. De civibus a bello non liberandis, i pag. 585. Lustratio militum.

ców do obrony jego, ochronić zdoła naród od poniżenia lub niewoli:

„Miasta także w każdym województwie powinny być ocenione, wiele kopijników i innego żołnierza każde obowiązane jest dostawiać. Z mieszczan także każdy powinien posiadać broń taką, jaka mu przez burmistrza w miarę możności będzie nakazaną. Należy niemniej każde miasto w miarę liczby obywateli ocenić, wiele dział, wiele strzelby, wiele nareszcie beczek prochu każde mieć powinno; czego wszystkiego dokładną wiadomość posiadać ma wojewoda właściwy. Gdzieby zaś on sam nie mógł temu wydolać, i wszystkiemu zaradzić, niech to czyni przez chorążego, podstarościego lub podkomorzego. Każdy także dziedzic dóbr powinien pod słuszną odpowiedzialnością o to się troszczyć, aby jego mieszczanie i włościanie, w miarę możności mienia swego, posiadali broń przynależną; jako to, strzelby, łuki, tarcze, strzały, kuszki, proce, wozy wojenne, i tego rodzaju inne do wojny i obrony potrzebne przedmioty, o co wojewoda właściwy starać się powinien. Nie wielka zaiste to praca, a choćby się zdawała taką, zapewnia ona trwałość Rzeczypospolitej, jest zbawieniem dla ojczyzny, a postrachem dla nieprzyjaciół. W ogóle jestem mniemania, iż lepiej poddać się tej pracy, niż z powodu gnuśności i zaniedbania powyższych rad, być wygnańcem z własnej siedziby, żony i dzieci na pośmiewisko wrogom wystawić, w krwi własnej, potomstwa, krewnych lub przyjaciół brocząc, konać, lub nakoniec w srogą popaść niewolę.“ (Ust. 43.⁶⁹).

Po tych zbawiennych i wysoce rozumną przezornością tchnących radach, których dziś, po wiekowych doświadczeniach, ogromną widzimy doniosłość i głębokie znaczenie, przechodzi do uwag o *pochodzie wojennym i o karności wojskowej*:

„Na wojnę zaś w porządku zbierać się należy, nie tak, iżby każdy szedł samopas dowolną drogą, lecz każda ziemia powinna się zebrać u swego wojewody; ten zaś winien ją poprowadzić na miejsce dla wojska naznaczone. Do wojewody także należeć będzie karcie swoich przekonanych o przekroczenie i karać pewną karą w miarę wielkości przestępstwa. Ani rabunek i krzywda włościanom wyrządzona nie powinna uchodzić bezkarnie; każdy winien poprzestać na swym żołdzie, chyba tylko w kraju nieprzyjacielskim ma być dozwolony rabunek prawem wojny. Karą utraty wszystkich dóbr niech będzie obłożony ten, ktoby się nie stawił przed wojewodą w miejscu i czasie naznaczonym. Wojewoda podobnież nie

⁶⁹) Vol. leg. I. pag. 392. Motio generalis belli; i pag. 582. Constitutiones in Conventu Generali Petricoviensi, anno D. 1544.

stawający z własnej winy, województwo ma utracić. Ostrzej bowiem należy karać przełożonych, aby inni się kajali. Wdowy i sieroty tak mają odbywać wyprawy, jak słuszną zdawać się będzie. Jeżeli w jednym domu kilku znajduje się braci, za jednego powinni być rachowani; jeden z nich, skoro liczy lat dwadzieścia, winien iść na wojnę, uwalniając przez to drugich. Tak samo ojciec mający syna, może go za siebie w zastępstwie wyprawić, byleby równego z ojcem był stanu i miał lat dwadzieścia. Każdy zatem aż do sześćdziesiątego roku wieku swego, nie mający potomstwa, sam na wojnę powinien wychodzić; sześćdziesiątletni mogą w domu pozostać i dać za siebie wyprawę, jaką sami zwykle odbywali; wiek zaś swój własną stwierdzą przysięgą.“ (Ust. 44. ⁷⁰).

Do uwag tych, wywołanych doświadczeniem, jakiego na był w toczącej się podówczas wojnie pruskiej, w której często skutkiem tylko niesworności i bezładu ginęły owoce świętego męstwa i przewagi, odniesione przez żołnierza polskiego nad Krzyżakami, dodaje ciekawy ustęp: *o różnaitości wypraw*:

„Wyprawy wojenne potrzebne są trojakię; pierwsza zwyczajna, kiedy sama tylko szlachta na wojnę wychodzi; druga, większa, kiedy wspólnie ze szlachtą trzecia część mieszczan i włościan przeciw wtargnięciu nieprzyjaciela występuje; trzecia, największa, kiedy wszyscy bez różnicy ruszają, zostawiając w domu trzecią tylko część mieszczan i włościan; co jedynie w najgroźniejszych przypadkach zachodzić powinno, jako to, kiedy się zdarza walka za wolność ojczyzny lub w obronie wiary. Ściąganie zaś przeciążających poborów bynajmniej nie uznaję za zbawienne. Młynarze, podobnież i sołtysi, i inni także wolni ludzie, wspólnie z szlachtą na wojnę wychodzić powinni.“ (Ust. 45.)

Pojmując dokładnie, ile się przyczyniały twierdze i warowne grody do bezpieczeństwa mieszkańców, upomina Ostrog ziomków o zabezpieczenie granic otwartego ze wszystkich stron, i na bezustanne napady nieprzyjacielskie wystawionego kraju, i w ten sposób odzywa się *o uzbrojeniu zamków*:

„Zamki królewskie i innych właścicieli są także źle strzeżone i zaopatrzone; tak, iż dla niedostatku żywności, łatwo głodem mogą być wzięte. Niedostaje w nich także dział, narzędzi obronnych, strzelby i prochów. Granice wcale nie są w stanie obrony, chociaż zamki na to są pozakładane i dochodami uposażone, aby we wszelkie potrzeby zaopatrzone były.“ (Ust. 65.)

⁷⁰) Vol. leg. I. pag. 367 i 401, de progressu ad bellum; i pag. 253. De filiis pro patre aut fratribus indivisis ad bellum ituris.

Jak zdaniem jego, do obrony kraju wszyscy bez wyjątku mieszkańcy jego są obowiązani, a dla bezpieczeństwa i całości jego, krwi własnej szczerzyć nie powinni; podobnie uważa, że w gwałtownych jego potrzebach nietylko prywatną własność i publiczne mienie poświęcić, lecz nawet sprzęty do służby bożej przeznaczone, dobru publicznemu złożyć w ofierze się godzi. Dla tego usprawiedliwiają i stawając w obronie króla, który niedawno przedtém za przyzwoleniem wyższego duchowieństwa polskiego, użył kosztowności kościelnych na zaspokojenie wojska, walczącego z Krzyżakami, tak się wyraża *o stopieniu naczyń kościelnych na potrzeby królestwa*:

„Że król naczynia kościelne stopić kazał, słyszałem także wielu, temu przyganiających, a to takich, którzy nie wiedzą tego, co ś. Bernard powiedział: kościół ma złoto, nie dla tego aby je posiadał, lecz aby go używał potrzebującym. Na usprawiedliwienie słuszne króla, przytoczyć można odnośne wyrzeczenia ojców kościoła.“ (Ust. 12.)

W pojęciach swoich o obronie kraju prześcignął Ostrorog współczesnych o kilka pokoleń. Wzniosła jego myśl oparcia losów narodu na zjednoczonej sile wszystkich jego stanów, złożenia doli jego, w chwili niebezpieczeństwa, na piersiach wszystkich jego mieszkańców, była zawczesną w XV wieku. Dla tego przebrzmiała wówczas bez śladu. Inne narody podjęły ją w połowie XVII wieku, kiedy Europa po pokoju westfalskim na nowych zaczęła się rozwijać podstawach. Wprowadziwszy ją w życie, lubo w celach odrębnych, i zapewne obcych zarówno rozumnemu jak szlachtetnemu statystyce naszemu, czerpały z niej i czerpią jeszcze państwa dzisiejsze najważniejsze zasoby do utrzymania powagi i potęgi swój. Polska pojęła znaczenie jej dopiero w końcu upłynionego stulecia, rozbudzona z długiego letargu pamiętną burzą 1772 r. Zrozumiała ją zapóźno. Już nie czas bowiem przyciosywać świeże podpory do wzmocnienia spruchniałej bramy domu swego w chwili, kiedy nieprzyjaciel od dawna przygotowanym zaczyna w nią uderzać taranem.

XIV.

Stały porządek, zaufanie i dobra wiara w potocznych, codziennych stosunkach ludzi pomiędzy sobą, stateczna rzetelność i bezpieczna pewność w sposobach zaspokajania szczególnie nieodzownych ich potrzeb, wpływają niemniej przeważnie na ogólną pomyślność kraju, na podniesienie dobrego bytu i moralnego uszlachetnienia mieszkańców jego, jak słuszny wymiar sprawiedliwości i bezpieczeństwo osób i własności, rozumnie zawarowane ustawami. Dla tego każdy rząd, którego zadaniem i celem jest istotne dobro kraju, czuwa zawsze troskliwie nad tém, aby stosunki te, ujęte w pewne, stałe i słuszne karby, nie wystawiając jednej części mieszkańców na dowolność drugiej, sprawiedliwą odznaczały się równowagą. Niemniej ważnem było zawsze dla prawego rządu zadaniem, ażeby ciężary publiczne, przeznaczone na zaspokojenie wspólnych potrzeb społeczeństwa, odznaczały się z jednej strony sprawiedliwym i do zasobów i zamożności każdego zastosowanym rozkładem, z drugiej zaś ażeby obracane były na istotny, powszechny kraju pożytek.

Zasady te, które nie zawsze należytego doznawały u nas ocenięcia a tém mniej zastosowania, były w całej pełni własnością jasnego umysłu Ostroroga. W przestroгах jego odnośnych, przydatnych dla każdego rodzaju rządu, przebija się wszędzie wyższa myśl znakomitego męża stanu. Porządny zarząd skarbu publicznego, rzetelność w stosunkach mennicznych, stała jednostajność w miarach i wagach, uczciwość w przedmiotach sprzedaży i słuszność w ich cenach, staranne korzystanie z zasobów właściwych krajowi, stosowny i sprawiedliwy rozkład podatków na wszystkich mieszkańców kraju, wszystkie te nader stanowcze warunki pomyślności narodu, nie uszły bystrzej uwagi wszechstronnego statysty naszego.

Przemawiając za czystością monety krajowej i za porównaniem wartości jej w obiegu z zagraniczną, w ustępie *o rozmaitości i obiegowej wartości pieniędzy*, w następny wyraża się sposób:

„Monetę także niekształtną biją w tém królestwie. Gdy

zaś przy dobrym dozorze nie ma szkody na wybijaniu pieniędzy z czystego srebra, na wzór innych państw, niech przeto będą na przyszłość pieniądze, mające wewnętrzną wartość dla dobra Rzeczypospolitej. Obca moneta jest także u nas w obiegu. Niegodną zaprawdę jest rzeczą, iż obcy pieniądz używa u nas wyższej w obiegu wartości, niż krajowy. Potrzeba zatem, aby obce denary, chociażby za granicą wyższą miały wartość, przyjmowane były u nas w takiej cenie, jak nasze krajowe. Niech więc nie mniej jak dziewięć za połowę, a ośmnaście za jeden grosz będą dawane.“ (Ust. 63.) ⁷¹⁾

Przypominając następnie rozumny przepis ustawodawstwa wiślickiego, który stanowił już jedną monetę i jedną miarę i wagę w kraju całym, a lubo wznawiamy często przez późniejsze ustawy, nigdy nie miał u nas w życiu jednostajnego zastosowania, w uwadze o *miarach i wagach* tak się odzywa:

„Po wszystkich prawie miastach tego królestwa odmienne są wagi i różne miary, co więcej jest nieprzyzwoitem jak niedogodnym. Trzeba to więc słuszniezić; a odkąd jednego mamy króla, niech będzie jedno prawo, jedna waga i jedna miara.“ (Ust. 52.) ⁷²⁾

Niemniej zasługuje na uwagę zdanie jego o dowolności kupców, które następnie uznał za słuszne sejm piotrkowski 1496 r. polecając wojewodom, ażeby przez starostów czuwali nad sprawiedliwością cen i miar, i stanowiąc, że w razie zaniedbania powinności swój w tej mierze, obowiązani będą oddać konia wierzchowego za karę królowi:

„Kupcy i inni przekupnie sprzedają wszystko po cenie dowolnej. Postawy sukna bywają krótkie, i nie zawierają zwykłej szerokości. Pieprz, szafran i wszelkie korzenie są fałszowane, tak zaprawą jako też niesprawiedliwą wagą. Urzędnicy zaś ustanowieni w tym celu o nic się nie troszczą. Trzeba więc poruczyć dozór nad tém ludziom pilnie bączącym, aby Rzeczpospolita przez to nie poniosła uszczerbku.“ (Ust. 54.) ⁷³⁾

Z następującego napomnienia Ostroroga o *skutkach bractw i cechów*, korzystał podobnie sejm piotrkowski z 1496 r. zamieniając je na chlubną dla siebie a pożyteczną dla narodu ustawę. Wyprzedzając o wiele wieków współczesne narody w rozumnych pojęciach o istocie handlu i przemysłu, wskazuje staty-

⁷¹⁾ Vol. leg. I pag. 266 i 306. De floreni valore; tudzież pag. 297. De thesaurario regni et vicethesaurario curiae.

⁷²⁾ Vol. leg. II pag. 686. Ustawa na wagi i na miary.

⁷³⁾ Vol. leg. I pag. 254. De rebus venalibus per palatinos taxandis; pag. 271. De palatinis pretia et mensuras rebus venalibus imposituris, item de fraternitatibus; pag. 293. De officiis palatinorum ad pretia rebus imponenda; pag. 305. De praetio rerum venalium per palatinos constituendo; i pag. 539. De pretiis rebus imponendis.

sta nasz jedną z głównych podstaw wewnętrznej pomysłowości kraju, i objawia myśl zasadniczą, która mimo zbawienności swęj, nawet dziś jeszcze nie stała się powszechném i przez wszystkich uznaném przekonaniem. Powstając na nadużycia nieodłączne od istnienia bractw i cechów kupieckich i rzemieślniczych, przemawia on za zupełną swobodą handlu i przemysłu:

„Lubo wszyscy jesteśmy braćmi, nie pojmuje jednakże, jakim duchem natchnieni, jedni bracią szewcami, drudzy bracią krawcami, inni wreszcie bracią N. P. Maryi głoszą się, chociaż nikt nie wyznawa się bratem Chrystusa Pana, którego jesteśmy współdziedzicami. Okoliczność ta, jakkolwiek zgubna dla miłości bliźniego, ponieważ tacy nie są życzliwymi dla nikogo, jeżeli nie jest cechowym ich bratem, wszelako najbardziej w tém jest szkodliwą, że takie bractwa umawiają wyższe ceny wszech rzeczy, zkądinąd tańszych w sprzedaży; nie sprzedają bowiem żadnego przedmiotu inaczej, jak za cenę pomiędzy sobą ustanowioną, co z wielką staje się szkodą dla całości szlachty i rolników. Trzeba więc rzeczy te znieść w królestwie polskiem.“ (Ust. 61) ⁷⁴⁾

Dziś jeszcze wielce dla nas przydatną jest uwaga Ostroga o korzystaniu z ukrytych w ziemi polskiej źródeł zamożności i bogactwa narodowego. W ustępie o *urządzeniu cell*, zamieścił on zbawienną przestrożę, której ważności i doniosłości nie umniejszyła różnica czasów, jaka nas przedziela od statysty naszego. Uwagę swą wypowiada on następnie:

„Ci co rozmaitych krajów posiadają znajomość, wiedzę, iż nie ma ziemi bardziej obfitującej w płody do życia ludzkiego najpotrzebniejsze, jak królestwo polskie; żadnej jednakże ztąd nie mamy korzyści, kiedy o nie nikt się nie troszczy. Znam państwa zagraniczne, w których nawet szczupłych obrebach cła czyli myta od soli i innych towarów do stu tysięcy rocznie przynoszą; w królestwie jednakże naszym, tak rozległym, ani połowy tego nie wynoszą. Polska nasza bogaci za prawdę niedbalstwem swém inne narody, a własny skarb uboży, jak gdyby wszystkie kraje bez różnicy jedno stanowiły państwo. Gdy więc to żadnym słusznym powodem usprawiedliwić się nie da, potrzeba przedewszystkiém myśleć o tém, aby zaradzono temu, co jest użytecznym dla skarbu publicznego, i zbawiennym dla powszechnego dobra. To jedno należy mieć na uwadze, iż niegodną zgoła jest rzeczą, w wol-

⁷⁴⁾ Vol. leg. I pag. 271 l. c. i pag 253. In foro publico non sint prohibitiones; jako téż pag. 535. De tollendis et amovendis contuberniis artificum in civitatibus et oppidis.

ném królestwie od krajowców i mieszkańców kraju cła pobierać, wyjąwszy tylko od towarów, jakie się z kraju wyprawdzają.“ (Ust. 53.) ⁷⁵⁾

Powodowany uczuciem sprawiedliwości i słuszności, domagał się Ostrorog téjże saméj opieki prawa i swobody dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców kraju. Idąc zaś za témże samém, rozumném przekonaniem, żąda natomiast, ażeby wszystkie stany ulegały podobnie obowiązkowi do stosunkowego ponoszenia ciężarów publicznych. Utyskuje on przeto nad niechęcią, z jaką kilka lat poprzednio (1455 i 1456) wyższe duchowieństwo, w rzeczy saméj przeciążone w podatkach zarówno z innymi stanami, opierało się nadmiernym wówczas wymaganiom skarbu. Cierpkie jego upomnienie, zawarte w ustępie o *podatkach prałatów*, odnosi się jednakże do wyjątkowego tylko wypadku. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że stan duchowny w Polsce odznaczał się zawsze skwapliwą gotowością do ofiar w potrzebach publicznych, i ponosił nieraz największe w stosunku do innych stanów ciężary. Duchowieństwo polskie pozostawiło pod koniec zeszłego stulecia nieznaną u innych narodów i jedyny w dziejach Europy przykład wzniesłego poświęcenia, składając z własnej woli połowę wszystkich dochodów swoich na rzecz powszechnego dobra. Ztąd téż w żadnym kraju duchowieństwo katolickie nie zostawało w tak trwałą i ściślejszą zawsze jedność i spójnię z narodem, nie zespoliło się tak stale i wiernie z zmiennemi jego losami, jak w Polsce. Upomnienie Ostroroga następne miało więc wyłącznie okolicznościową podstawę i znaczenie:

„Ojcowie nasi duchowni nader zabobonnie obawiają się Bożego gniewu, gdy chodzi o to, aby królowi cokolwiek z dochodów swych na potrzebę Rzeczypospolitej udzielili. Pokazali się zaprawdę trwożliwymi tam, gdzie nie było powodu do obawy, nie wiedząc, że co im zbywa, własnością ubogich jest, której jeżeli nadużywają, dopuszczają się przemieszczenia i ujmy, jak własne ich prawa uczą. Któraż zaś jałmużna może być znaczniejszą, jak kiedy należność ubogich na potrzeby i obronę ich użytą zostaje? Nie obawiajcie się przewielebni ojcowie, nie trwoźcie się, okażę wam prawo kościelne, które wam to czynić pozwala, a nawet zaleca i nakazuje.“ (Ust. 10).

W związku z powyższą uwagą, wspomina o *stacyach królewskich po opactwach*, które lubo nie używały prawnej w téj

⁷⁵⁾ Vol leg. I pag. 261, De libertate nobilium in theloneis; pag. 269. De libertate nobilibus et spiritualibus a theloneis et foralibus concessa; i pag. 298. De theloneis in terra et aqua solvendis et non solvendis.

mierze swobody, jaka w skutek przywileju Ludwika służyła innym dobrom duchownym, głośnie szczególnie w początkach panowania Kazimierza Jagiellończyka, na ucisk doznanawy, roznosiły skargi i rozżalenia. Odprawia je Ostrorog, stawając w obronie króla, następnie:

„Królowi naszemu bardzo wielu przygania, że włożył na dobra duchowne, szczególnie na opactwa, dań stanem czyli stacyą zwaną, lubo opaci są niejako podskarzbimi królestwa. Nie daremnie nadali im przodkowie nasi tak wiele i tak znacznych dóbr, lecz dla tego właśnie, aby oszczędność z wyżywienia zakonników pozostała, zakonnicy wszakże na małym poprzestawać powinni, na potrzebę i użytek królestwa zachowano. Nie czyniłby jednakże król tego, gdyby nie znał odnośnego przepisu prawa kościelnego.“ (Ust. 11).

Istniał jeszcze za czasów Ostroroga przeniesiony z Niemiec do Polski zdrożny zwyczaj rozszarpywania spadku po zmarłych duchownych, zwłaszcza biskupach, który uważano za rzecz nie mającą właściciela. Karci on więc słusznie surowy i nieprawy ten zwyczaj, radząc natomiast, aby puścizny po nich przeznaczano na rzecz skarbu publicznego:

„Skoro biskupstwo jakie przez śmierć, zwłaszcza beztestamentową, biskupa i innych duchownych, jest opróżnione, dobra ich i dochody kościelne bywają zagrabiane przez prywatne osoby, a gdzie niegdzie na stół papieża odkładane, co jest nieprzyzwoitą i z rozsądkiem bynajmniej niezgodną. Właściwiej byłoby puścizny takie na potrzeby Rzeczypospolitej zajmować, aby to, co z ciężkiej pracy ubogiego ludu zebranym zostało, szło na obronę jego, zwłaszcza, że żadne nie istnieją w tej mierze zakazy papieża. Papież dostatecznie i aż nadto jest zaopatrzony. Słuszniejszą zaś jest, aby zbywający z życia zbiór tam pozostał, gdzie był uzbierany. Takie jest bowiem przeznaczenie duchownych, z przepisu prawa, jak wyżej powiedziano.“ (Ust. 57).

Rozprawiwszy się z materyalnemi i potocznemi sprawami narodu, przechodzi Ostrorog do moralnych i obyczajowych jego potrzeb. Jak wszyscy ludzie myślący, pojmował on należycie doniosłe i głębokie znaczenie moralnego i religijnego w społeczeństwie wykształcenia. Umiał więc zarazem ocenić przeznaczenie i nader ważne zadanie stanu duchownego w narodzie. Wiedząc zaś, że głównie ludzie wyższém celujący wykształceniem, skuteczny i zbawienny na życie wpływ wywierają są zdolni, wynurza on słuszne ze wszech miar życzenie, ażeby duchowni odznaczali się światłem i nauką. Zdaje się wszakże, że w przypuszczaniu młodzieży do stanu duchownego, nie zawsze za czasów jego postępowano podług tej zasady, ponieważ w ustępie o *święceniu księży*, odzywa się nader niekorzystnie o współczesnym sobie niższym duchowieństwie. Powiadając, że niejeden z księży zaledwie się wyuczył gramatyki Galla lub Donata, podług których uczono łaciny w szkołach ówczesnych, wynurza zgorzenie swoje z niskiego stopnia oświaty i nauki ich w następującem upomnieniu:

„Wielebni biskupi, ojcowie nasi, jeżeli pomną na przepisy prawa kościelnego, zauważą, jak źle dotychczas się dzieje, iż nieudolnych i mniej zdatnych w stanie duchownym święcą, chociaż ś. Paweł przestrzega, iż nie wypada nikogo błogosławić pospiesznie. Jak wiele zabobonów i zgorzeń z ich nieudolności się wywiezuje, pozna łatwo każdy dobrze myślący, kto się nad tém zastanowić zechce. Niczym jak tylko postrzyżoną głową nie różni się duchowny od świeckiego. Alexandra Galla, zaledwie Donata może niewprawnie czytający, wyniesiony na duchownego, przez sutanę i postrzyżoną głowę tylko, całym chce powodować światem podług swego widzenia. Woła z kazalnicy i krzyczy, bo nikt mu się nie sprzeciwia. Mężowie uczeni, panowie możni, nawet niższego stanu ludzie niepomiernie oświeceni, z boleścią serca przysłuchują się odrzeczom naukę wiary udzielających, że nie powiem bluźniących. Co za zgorzenie, co za nieprzyzwoitość nieludzka, że uczniowie uczeni, nauczyciel bez wykształcenia, słuchacze pobożni, uczący zaś niezbożny bywa i nieumiejętny.“ (Ust. 17).

Również cierpko występuje on przeciw nauce pozornej w stanie duchownym, wspominając o *doktorach z przywileju*, zaszczyconych tym stopniem bez pracy, zasługi i nauki. Żąda on, aby powierzano dostojęstwa kościelne tylko ludziom z rzeczywistą nauką i wykształceniem, bez względu na towarzyskie ich położenie, i utyskuje z tego powodu następnie:

„Nie z mniejszym to dla kościoła dzieje się ubliżeniem, że wielu z majątniejszych, mianowicie gdy udają się do Włoch i trzy lub cztery tygodnie u dworu, jak to nazywają, pobawią, umieją wyjednać sobie tytuły i pewne oznaki doktorskie. Powraca więc do nas wysmienitym doktorem ten, który niedawno wprzody nieokrzesanym wyszedł długouszkiem. Dla czego trzeba ustanowić, aby tacy doktorowie uprzywilejowani ani do godności, ani do prałatur, choćby nawet byli szlachtą, nie zostali dopuszczani, oprócz tych tylko, którzy podług prawideł szkoły wykształceni, należyty odbędą popis.“ (Ust. 50).

Pod względem obyczajowym przemawia Ostrorog nasamprzód za zewnętrzną odrębnością w występowaniu ludzi, różnym oddających się zawodom i zatrudnieniom. Zapatrując się na zwyczaje istniejące podówczas w obcych krajach, w których każdy nieomal zawód odznaczał się odmiennym kształtem lub barwą ubioru, pragnie on, ażeby i w Polsce każdy stan właściwych sobie i odpowiednich używał sukien. Czasowe to życzenie swoje wypowiada on w uwadze o *ubiorach pojedynczych stanów*, jak następuje:

„Ponieważ ten jest zacniejszym, kto prawa swe zachowuje, potrzeba zatem, aby i w ubiorze była zachowana pewna różnica. Szlachta i ich żony niech się ubierają podług upodobania swego. Pomiedzy mieszczanami ubiór powinien być różny, inny mieszczanina w urzędzie zasiadającego, inny prywatnego. Duchowni podobnie niech się trzymają sukni stanowi swemu właściwej, dla rozróżnienia duchownych od świeckich osób. Pomiedzy żydami a chrześcianami także nie ma różnicy w ubiorze; miłośnice nie różnią się niczym od niewiast prawych, ani kat od innych ludzi. Właściwą więc będzie rzeczą, aby żydzi nosili krążek czerwony przyszyty do sukni; aby miłośnice odróżniały się wstęgami i strojem głowy, a kat z mieczem, woźny z laską niech zawsze chodzą.“ (Ust. 58.)

Nierównie ważniejszą pod względem obyczajowym jest zdrowa choć nader prosta rada jego o *poprawie pijaków i pasibrzuchów*, za którą w ten sposób przemawia:

„Wielu z poddanych, tak mieszczan, jak włościan, utyskuje na ubóstwo, klóćąc się o przyczynę jego, lubo po wielkiej części jest to wina ich zwierzchników. Należy zabronić rzemieślnikom i włościanom częstej pijatyki zwłaszcza z rana;

niech zwierzchnik czuwa, niech kijem lub batem takich codziennych biboszków wygania, i do pracy zmusza. Ani to byłoby od rzeczy, wzbronić zakładania tylolicznych karczem, aby raczej propinacya piwa przechodziła z kolei z domu do domu; tym sposobem marnotrawstwo biboszków i właśnie uchyla się w wielkiej części.“ (Ust. 62).

Następną radę jego o zakazie żebractwa znajdujemy w części urzeczywistnionej w ustawie z roku 1496, przez którą starano się uwolnić kraj od leniwych włóczęgów, nadużywających litości pracowitych jego mieszkańców. Wypowiada on ją w następujących słowach:

„Wszyscy, co źle się troszczą o sprawy swoje i o przyszłości nie pamiętają, myślą nad tém, aby po zużyciu własnego, użebrac następnie obcego chleba. Wnet ladaco, przywdzawszy starą, zbrudzoną suknię, posmarowawszy sobie oczy lub nogi jaką brzydota, obiega wsie i miasta, wyludząc chleb w pocie czoła zapracowany. Słuszną przeto jest rzeczą zakazać przez obwołanie, aby nikt nie ważył się żebrac. Niewidomych, chromych i zupełnie słabych, należy osadzać w szpitalach. Do skutecznienia tego służą zarówno mienia i dobra tak kościelne, jako téż klasztorne; klasztory bowiem niezém inném nie są, jak szpitalami duchownych.“ (Ust 23.) ⁷⁶⁾

W końcu karcii ostro nadużycie, jakiego się często dopuszczala szlachta w ciągu licznych podówczas wypraw wojennych, pustosząc własności duchowne porównano z nieprzyjacielskimi. Przestrzega więc lekkomyślnych przestępców, mówiąc o swobodzie dóbr duchownych, i domaga się surowej na nich kary:

„Bardzo wiele, zaprawdę nierozsądnych ludzi utrzymuje, iż prawo w Polsce dozwala rycerstwu na wojnę idącemu pustoszyć dobra duchowne dowolnie i bezkarnie. Jakkolwiek bądź jest to zaiste bezbożnością, a ktokolwiek to wymyślił, wcale nie-trafnie zaradził braterskiej miłości i umiłowaniu bliźniego. Postępowanie takie jest bowiem nieprzyjacielskiem i wcale niechrześcijańskiem. Skoro panowie duchowni tak się zachowują jak im przepisano, niegodziwą jest zgoła napastować ich dobra; i owszem wykraczających należy karać podług surowości praw na łupieżców cudzej własności i najeźdników postanowionych.“ (Ust. 56.) ⁷⁷⁾

⁷⁶⁾ Vol. leg. I pag. 267. De laicis seu mendicis mendicatum euntibus.

⁷⁷⁾ Vol. leg. I pag. 226. Casimirus Tertius Vladislai Jagellonis filius in Opatowiec sanxit statuta de raptoribus et inuasoribus bonorum Ecclesiae; i pag 277. De stipendiariis damna aut injurias comittentibus.

XVI.

W XV wieku używał język niemiecki po większych szczególnie miastach polskich, w sprawach ich publicznych i urzędowych, wyłącznego i wszechwładnego nieomal panowania. Mowa niemiecka tak była w nich podówczas upowszechnioną, że Kallimach, przybywszy w młodości swój do Polski i widząc, że w stolicy jej Krakowie, wszystkie nietylko publiczne lecz i prywatne czynności po niemiecku się odbywały, zmuszony był udać się do Niemiec, dla nabycia biegłości w tym języku. Język niemiecki do tego stopnia tam przemagał, iż Marcin V papież na wniosek Zbigniewa Oleśnickiego kardynała, postanowić musiał, że archidiakon przy katedrze krakowskiej ma *umieć i mówić* po polsku. Sam nawet Oleśnicki wyposażając w roku 1454, krótko przed śmiercią swą, kaznodzieję polskiego w katedrze krakowskiej, zniewolony był położyć w dokumencie erekcyjnym wyraźny warunek, aby tenże kaznodzieja był magistrem nauk wyzwolonych *narodu polskiego* i posiadał doskonale *język polski*. Kiedy więc oprócz duchowieństwa polskiego, nikt się nie zajmował losem języka polskiego, pospolitym zwanego, i wzgardzonego przez uczonych, wówczas występuje Jan Ostrorog, pierwszy z świeckich, i poważnym słowem domaga się uznania praw językowi rodzinnemu należnych. Pierwszy podnosi on głos stanowczy przeciw rozszczeniu żywiołu i języka niemieckiego, który z ubliżeniem dla kraju, rozpościerał się nietylko w sprawach publicznego i potocznego życia miejskiego, lecz nawet w wielkiej części głównych świątyń polskich. Wzywając zaś ziomeków swoich do troskliwszej bacności w przestrzeganiu godności narodowej, pomawia ich o dobroduszną nieogłędność, w cierpkich lecz szlachetnym zarazem umiesieniem natchnionych uwagach, które w ustępie o *przyjmowaniu zakonników do klasztorów*, w następujących wypowiada słowach:

„Panowie rządzący Rzeczpospolitą, jakże do tego stopnia jesteście niebaczni, cierpiąc to, iż z klasztorów dobrami i dochodami przez przodków naszych uposażonych, żyjący na ziemi polskiej i z niej przez Polaków karmieni, ziomeków waszych wyłączają i do zakonów nie przypuszczają; dla tego może, że ich ustawa wiąże, aby samych tylko Niemców do zakonów

swoich przyjmowali. Ustawa ta jest śmieszną i prawom kościelnym przeciwną. Któż bowiem może się poważyc wolnemu królestwu polskiemu, którego król niczyjgo nie uznaje zwierzchnictwa, narzucać takie jarzmo pod fałszywym pozorem ustawy? Nie dopuszczajcież nadal, waleczni mężowie, jeżeli w ogóle mężami być zechcecie, aby Niemcy, a zwłaszcza owe proste i zniewieściale mnichy, naigrawali się z plemienia polskiego, i zwodzili je fałszywą pobożnością.“ (Ust. 20).

Głośne wołanie statysty naszego dopiero w dziesięć lat po śmierci jego na sejmie piotrkowskim z 1511 roku zostało wysłuchanem. Na sejmie tym zniesiono niegodziwy i na wzdargę królestwa istniejący zwyczaj, tak się wyrażają prawodawcy, przyjmowania wyłącznie Niemców do klasztorów, i postanowiono, że do tychże nadal zarówno Polacy jak Niemcy mieli być przypuszczani. Nieco jeszcze później postanowiono na sejmie piotrkowskim z roku 1538, że tylko Polak mianowicie szlachcic, a w niedostatku szlachcica nawet zdatny plebeusz z rodu polskiego, mógł być obrany opatem.⁷⁸⁾

Z podobnież żywem uniesieniem odzywa się Ostrorog o kazaniach w języku niemieckim, które w czasie jego odbywały się w naczelnych miejscach świątyn polskich. Poruszony ujmą i niedogodnością, jakie ztąd wypływały dla krajowców, podnosi głos w obronie godności narodu i wypowiada przy tej sposobności prawdy, których uderzającą trafność stwierdziły dostatecznie kilkowiekowe doświadczenia. Upomina on ziomków swych następnie:

„Niegodna i ohydna rzecz dla wszystkich Polaków, że po wielu miejscach w świątyniach naszych każą po niemiecku, a co niegodziwsza, w miejscu wyniosłem i okazałem, gdzie jedna lub dwie baby kazania słuchają, gdy w tymże czasie większa liczba Polaków z kaznodzieją swym w zakęcie jakowym się tłoczy. Ponieważ zaś pomiędzy temi dwoma językami równie jak w niektórych innych okolicznościach, przyrodzenie samo zaszczerpiło wieczną niezgodę i nienawiść naturalną, napominam, aby w Polsce tym językiem nie kazywano. Niech się uczy polskiej mowy, kto chce w Polsce mieszkać. Chyba, że tak jesteśmy ograniczeni, iż nie zważamy, że Niemcy z naszym językiem podobnie obchodzą się u siebie. Jeżeli kazania takiego potrzeba dla przychodniów, niech się ono odbywa w jakim ustronnem miejscu, gdzieby nie ubliżało godności Polaków.“ (Ust. 22.)

Uprowadzając uchwałę za Zygmunta Augusta w roku 1562

⁷⁸⁾ Vol. leg. I pag 377. De Polonis ad monasteria regni suscipiendis, i pag 521. De abbatibus et praepositis.

zapadła, która opiewa, „że prawa a statuta polskie, polskim językiem były potrzebniejsze wszystkim niż łacińskie,“ zaleca Ostrog równe poszanowanie dla języka rodzimego jak w kościele, podobnież i w toku urzędowych czynności, w których jak w całym sądownictwie polskim, posługiwano się za czasów jego wyłącznie łaciną. W ustępie o zapisywaniu umów, które dla wiary publicznej w księgach ziemskich umieszczać radzi, kończy więc w ten sposób zbawienne rady swoje:

„Sprzedaże, także zastawy, i inne umowy, powinny być, jak sądzę, do księgi ziemskiej zapisywane, a toż samo i wszelkie inne zatwierdzenia, aby w skutku tego ustały nieskończone oszustwa. Życzyłbym także, aby wszelkie umowy i czynności jakiegobądź, w polskim języku były pisane; po łacinie bowiem inaczej uczony, inaczej nieuczony, pisze i rozumie. Ojczysty zaś język wszyscy jednakowo wszędzie rozumieją.“ (Ust. 39.) 79)

⁷⁹⁾ Vol. leg. I pag. 257. De inscriptionibus castrensibus ad terrestrem librum transferendis; i Vol. II pag. 623. O polskich statutach.

„Przedłożywszy”

XVII.

Przedłożywszy ziomkom swym liczny i wielostronny zbiór przestrog, upomnień i rad, zmierzających do uporządkowania wewnętrznych spraw Rzeczypospolitej, i do podniesienia trwałej i powszechnej w narodzie pomyślności, zamyka Ostrorog pamiętnik swój następującem zakończeniem:

„Lubo, panowie i szanowni ojcowie, jeszcze wiele innych znajduje się rzeczy, poprawy godnych, które przez zwyczaj, najgorszy ze wszystkich mistrzów, i zastarzały nałóg, naszą skaziły Rzeczypospolitę, wszelako dość będzie załatwić na tym sejmie te, które powyżej wskazałem; o innych wreszcie przypomni się w swoim czasie. Niech mnie jednakże nikt nie obwinia o prostotę i nieudolność za to, iż uwagi przezemnie napisane, prostszym, jak należało, wyraziłem stylem. Niech raczej przedewszystkiem uwzględnić, że nie dla uczonych lub naukom całkiem oddanych pisałem, lecz w chęci służenia Rzeczypospolitej, rzuciłem myśli dla takich, którzy dla zatrudnień w sprawach publicznych, najmniej mają swobody do zajmowania się wyższą nauką. Zresztą rozsądny czytelnik zechce być wyrozumiałym.“

Taka jest osnowa pamiętnika Jana Ostroroga. Liczne i niezatarte ślady zdrowych rad i rozumnych przestrog jego przebijają się wydatnie w pracach prawodawczych polskich z czasów Kazimierza Jagiellończyka i Jana Alberta, w których czynny i gorliwy ten statysta osobiście przeważny zawsze brał udział. W postanowieniach pod następnem panowaniem Aleksandra uchwalonych, nader ważnych szczególnie pod względem rozwoju sądownictwa polskiego, nie jedna rozsądna myśl jego świeci w postaci ustawy krajowej. Okoliczność ta przemawia najwymowniej za trafnością i ważnością pożytecznej jego pracy dla współczesnego mu pokolenia.

Uwagi i myśli jego, które naród przyjął i w postaci ustaw prawomocnych zastosował do życia, przyczyniły się w znakomitej niewątpliwie części do podniesienia potęgi, świetności i sławy,

jakiemi jaśniała Polska w ciągu XVI wieku. Że zaś najbawiennejsze rady jego, zmierzające do zapewnienia trwałej i wszechstronnej potęgi kraju na zewnątrz, i do utwierdzenia wewnętrznej i powszechnej mieszkańców jego pomyślności, nie przypadły do przekonania współczesnych, nie jego w tém wina. Podobano się bowiem Opatrzności prowadzić naród odmiennymi drogami w dziejowej jego wędrówce, i przy schyłku dopiero długiego zawodu jego, ukazać mu doniosłość prawd, które kilka wieków poprzednio stawiał mu przed oczy wielkoduszny doradca jego. Dokładne zrozumienie prawd tych i gorliwe zachody około zastosowania ich do potrzeb własnego kraju, stanowią chlubną zasługę i zaszczytne świadectwo zacności duszy i wyniosłości umysłu Jana Ostroroga.

jakimi posiadała Polska w ciągu XVI wieku. No zaś najzd-
 wyczajniejsze rady jego, zmierzające do zapewnienia trwały i
 wszechstronnej potęgi kraju na zewnątrz, i do utworzenia
 wewnętrznej i powszechnej miłości do państwa, nie
 przypadały do przekonania współczesnych, nie jego w tym wino.
 Łobozło się bowiem Opatrzności prowadzić naród odmiennymi
 drogami w dziejowej jego wędrówce, i przy szczyłku dopiero
 długiego zawodu jego, okazać mu doniosłość prawd, które
 kilka wieków poprzednio stawiał mu przed oczyma wiodącymi
 dotądca jego. Dokładne zrozumienie prawd tych i gorliwie
 zachowywanie ich do potęgi własnego kraju
 stanowił chlubną zasługę i najwyższe świadectwo wierności
 duszy i wyniosłości myśli Jana Ostrogi.

CLARISSIMI BARONIS
JOANNIS OSTROROG

Juris Utriusque Doctoris

MONUMENTUM

Pro Comitibus Generalibus Regni Sub Rege Casimiro

PRO REIPUBLICÆ ORDINATIONE

Congestum.

CLARISSIMI BARONIS

JOHANNIS OSTROG

Juris Urinae Doctoris

MONUMENTUM

Pro Comitibus Generalibus Regni Sub Rege Casimiro

PRO REPUBLICAE ORDINATIONE

Constitutum

Ad Lectorem.

Obtemperandum est desiderio tam necessario multorum, candide Lector, ut libellus iste, quem clarissimus Poloniae Baro pro utilitate patriae suae, pari industria simul et ingenio congegisset, in lucem prodiret. Apparet in his articulis, quae et quam multa vir ille in republica intellexerit, quantum consilio claruerit, indignumque profecto fuerit quo virum tam celebrem ullus casus oblivionis tenebris obscuraret. Erat enim vir ille ingenio facili, suavi, copioso; et quae sermonis maxima est virtus, aperto, ut discernere nequeas, utrum ornatior in loquendo, aut potentior in suadendo quisquam fuerit.

Habuit semper et Sarmatia viros immortalis dignos memoria, verum quia Magistratus Ecclesiae ubique in provinciis debachabantur, adeo, ut interdictum esset hipocrisin eorum quenquam reprehendere posse praeter Deum, cui etiam ipsi mandare, quidquid vellent, putabant, neminem itaque fore obesaе naris opinor, quin illico sensurus sit, hujus opusculi auctorem, nihil a communi Regni Poloniae bono discrepare, longe lateque infelici hoc aevo plurimum discrepante, nisi forte ideo felix sit, quod adversus Ecclesiae magistros, legislatores scilicet et avaritiae monstra, non pugnaret hactenus, et tamen nescio, quis casus superesse voluit hoc parvum in Polonia monumentum, praesertim tam audax, gigantes reipublicae debellaturum. Deus Optimus Maximus tolerare amplius non potest hanc tyranicam oppressionem ac fucatam religionis sanctimoniam. Bene vale amice lector.

Principe domino nostro Casimiro regnante, dum essem a consiliis et a primoribus incliti Polonorum regni, ipse adivi comitia generalia proxime futura, in quibus ante omnia defectus regni, consuetudinesque patriae pravae confutandae forent et reprobandae, salubres vero ac utiles, quibus reipublicae politia et augeri possit et stabiliri, constituendae. Ego itaque Joannes Ostrorog ut opera mei principi, patriaeque no-

strae, pro virili mea prodesse possim, maxime ne otio torpeat ingenium, cum vitia, tum usus iniquos, haecenus in hoc regno collegi, meliores, ni fallor, commonstrans brevissimis ac promptis verbis, nullo orationis fastu aut sexquipedali gradu incedentibus. Nec ideo factum id putare velim, quo crederem principes hujus regni tam doctos, tam prudentes, tam longaevos, et expertos horum omnium et aliorum id genus plurium non reminisci, verum ideo, ne, caeteris negotio vario distractis, in mentem eis succurrere non possent, meritas utique gratias reportaturus, si non tam digne, ut caeteri possent, invenero, sed tamen qui primus tametsi minime finiero, at viam principiumque paravero, vel saltem quod mihi bonum, quidve minus decens, praemonuero.

Ut itaque a capite, quod ajunt, incipiamus, Invictissimi Regis nostri et Domini statuta corripere nemini licere, arbitrator, nempe cujus cor in manu Dei situm est, huc illucque flectatur, quocumque divinitati lubeat, maxime quod is placabilis est, sanaque consilia nunquam refutat. Vos, Illustres Domini, columnae et bases, cardines et vectes patriae, ita, ut semper soliti estis, facite, ut consiliis et factis vestris plus patriam, quam se ipsos ametis, plus rempublicam, quam privatam, quam se ipsos, quam fratres, quam denique fortunas omnes, sic in publico singularia crescent et fundata quaeque stabilientur solide. Sin autem commune bonum semel casum dederit, et singularia quoque privatorum labi ac pessum iri necesse est, ruinamque comitari praecipitem. Et ut rem ipsam ordine exordiamur, accidentalibus Regni quaedam primum monobimus, suis capitibus cuncta distinguenda.

I. De congratulatione Papae noviter electi.

Visere novum Papam, ejusque assumptioni congratulari, monere item, et hortari, ut Christi Ecclesiam recte et sancte gubernet, dicere quoque et profiteri se, Regnumque suum Catholicum, non malum utique existimo; at obedire velle in omnibus, ut saepe dicitur, nequaquam puto rationabile. Dicere enim unum, et aliud facere, contraria sunt. Poloniae Rex adserit, quod et verum est, nemini enim subjacet, nullum superiorem se, praeter Deum, recognoscere; quomodo id verum erit, si dixerimus ita, ut in tali gratulatione Papae dici haecenus consuevimus. Fiat itaque visitatio reverentialis, et sic vocetur, non obedientia, quum id absurdum sit et libertati Regis Poloniae minime conveniens.

II. *Litterae Regiae quomodo Papae scribendae.*

Litterae Romano Pontifici nunquam tam humiliter, tamque suppliciter scribi debent, veluti in ergastulo Papae Rex vincus teneretur; tametsi humilitas per se bona sit, nimia tamen nequaquam vitio caret, ei potissimum, cui dominus obedire mandavit universis, sed in his, quae spiritualia sunt, tantum, in externis vero et corporalibus ne utiquam id mandatum accipimus, ex quo is Christi se profiteatur vicarium, Christus autem regnum suum de hoc mundo esse negavit. Christiani erant optimi illi Reges veteres, non tamen ita scribebant, sciebant enim Papam vicarium Christi, se tamen esse reges non obliscebantur. Aut. Inter claras; et in multis aliis epistolis Cod. de summa trinitate.

III. *Litterae Regiae quomodo ab incolis excipi debent.*

Apud quosdam probos homines incolas Regni, principem et statum Regis venerantes, litterae Regiae venerantur, et mandantur effectui, apud alios autem multos parvipenduntur, nihilque curantur, propter quod toties multa negliguntur, et de justitia inopum causatur. Res profecto incongrua est et animadversione digna, cum litterae Regiae, ejusque sigillum, veluti Rex ipse aestimanda sint. Ideo consulta et debita deliberatione extradi debent; quas minus exequi, aut intercipi, vel retineri facientes indignatione merita justoque puniantur supplicio. Has litteras Regias multi falsificare consueverunt, ita, ut rara sit salvi sigilli epistola, deponi enim possunt sigilla, aliisque applicari literis, quae ex Cancellaria nunquam emanaverunt. Sigillis appendendis jam inventa cautella est. Imprimendis autem hocce servari non indignum puto, si paretur caera bene pinguis, et non superimponatur custodia, sic nullo modo avelli possit sigillum incorruptum. Quod autem dignitatem sigillo fertur addere custodia, id ego iocum esse puto, major erit dignitas, si custodia non accesserit.

IV. *De honestate praesentiae Regis.*

Dignitas Regia plerumque id parum animadvertit, quod fiunt seditioes, contumeliaeque infinitae, nonnunquam et homicidia in praesentia Regis. Quicumque igitur in verba injuriosa, contumeliosave, aut famae alterius derogantia, in Regis praesentia illicite prorumperet, poena dignus foret decem marcarum argenti fisco applicandarum. Homicidium vero committens, aut vulnus in Curia Regia inferens seditiose, morte

morietur, aut centum marcas argenti fisco solvat, praetor proximorum satisfactionem. Cum licentia tamen bonum est admittere, ut in Regis et Procerum praesentia malorum hominum vitia recitentur, ne dicta illorum aut facta maneant impunita. Curia autem Regis, quantum ad superius dicta spectat, ad usque granities civitatis, castris, aut villae, ubi tunc Rex degit, extendatur.

V. *De Tabellionibus.*

In hoc etiam dignitas Regia multum laeditur, quod in Regno Regii non creantur Tabelliones, Regis et Regni fidem custodientes, Caesarei tantum et Pontificii auctorisunt hactenus. Quod si nunquam ante apud nos fuerant, ut in posterum fiat, necesse est, si jura omnia imperialia habet Rex, quicumque non recognoscit superiorem, ita etiam et publicos creandi Tabelliones habeat.

VI. *Quatenus Spirituales ordines Reipublicae laicorum juvanda obstricti sunt.*

Domini Ecclesiastici, tam Reverendissimi Praesules, quam omnis etiam gradus, a mediis usque ad infimos, in multis Reipublicae obstricti sunt, non temeritate, non inadvertentia, aut incurabilitate, putando eis multa non licere, quae licent spiritui duntaxat, non (secundum) fedam carnem incedere cupientes. Sed postquam scripta legendo repetierint et meminerint, se id jure cogente facere debere, nihil omittent, se et sua tuentes, parentes, fratres, amicos, et affines, quod non modo clericis, sed omni creaturae permissum est. Quorum autem reminisci oportuerit, sunt ea, quae scribuntur incipiendo a dist. XXIII per multas usque distinctiones, de co. cler. qt. mul. per totam VIII dist. c. quo jure, cap. tributum XI e. 1. Si civitas L. vim vi et verum vero cum concordantiis I dist. ca. Jus naturale, ff. de justitia et jure, Machabe. Josue. Deuter. XVIII c. si cleri. de foro competenti XI q. 1. c. experientiae L. incriminati et de juris omni jud. c. novit. de jud. in auten. ut cle. apud proph. col. VI cum sit de foro competenti. L. si quis, et de epistola, et de cle. vel mona. XI q. III c. epi. et c. nemo, et c. sequenti, c. ex tenore, de foro compet. et quando Imperator inter pupil. et vid. L. unice XXIII q. V c. Regnum I q. II c. viduas. c. cum medicinatis, de sent. excom. in VI c. epi. et c. nemo. et sequenti t. q. III. L. placet, de sacr. ecclesiae, late per Bor. et latius per Odfredum. L. ad instructionis, c. fide ex hac tribu, c. nemine, fol.

c. ti. de his. et de Epis. et cler. I q. II c. sicut. Multo plura jura huc adnecterem, sed opus non videtur. Cui haec legere libuerit, remittitur per glos. et doct. ad mille alia. Haec est pars magna conventionis futurae, quae eo promptius esset discutienda, priusquam periculum majus ex negligentia imminere possit huic inclitae Polonae reipublicae.

VII. *De eligendis Episcopis et eorum administratione.*

Si Domini Episcopi, aliique Spirituales, ita forent spirituales, uti dicuntur, et ea, quae scripsi, saepe legerent, laudarem profecto, ut nulla temporalis potestas de electionibus Spiritualium sese intromitteret. Curaret Rex temporalia, et Pontifices ea, quae illorum sunt, spiritualia attenderent, ut scilicet jurisdictiones eorum, prout decet, sint distinctae. At quia ista, quae vitam instruunt Clericorum, longe et passim sparsa sunt per volumina, quomodo illa quaeri possunt, cum non sit, qui discat, vel qui ad discendum sollicitet. Consuetudo inolevit inveterata, dulce malum. Quare propter majus malum melior videtur Episcopi electio, quae fit a Principe, ut is eligatur Praesul, nedum qui doctus sit, sed et gratus, ne ingrata vita et ingrata persona magis exacuat unum genus hominum contra aliud odio perpetuo. Haec ita fieri debere comperimus in dist. LX cum concordantiis sequentibus.

VIII. *De censibus Romano Pontifici solvendis.*

Dolendum etiam profecto et inhumanum facinus, Poloniae Regnum, alioquin liberum, tantis Italicorum indies fraudari, decipi, astutiis, ut tam magna pecuniae summa ad Romanam, ut vocant, Curiam singulis efferatur annis, sub specie pietatis, falsoque religionis, imo superstitionis potius, in contribuenda ingenti pensione, quam Sacram, sive Annatam, vocant, ita, ut quoties novus eligitur certae Dioecesis Episcopus, non nisi prius aliquot millenis ducatorum Romano Pontifici numeratis, consecratur, cum tamen sacri canones Electum ipsum a Metropolitano cum suis Episcopis consecrari et confirmari docent. Sed hanc sibi auctoritatem astuti et callidi vindicaverunt Itali, nobis interim oscitantibus et dormitantibus. Constat olim Germaniae, Poloniaeque Proceres in Annatarum solutionem Sedi Apostolicae ad aliquot duntaxat annos ea ratione consensisse, ut inde oppugnatores Christianae religionis arceri et saevissimi Turcae incursus sedari possint. Hunc autem numerum annorum designatorum jam dudum lapsum esse, certum est; neque etiam annatae ipsae in eum, in quem de-

stinatae, usum convertuntur. Quare haec ficta religio post habenda est omnino, nec Pontifex ipse sub religionis specie Tyrannum agere debet, sed potius Patrem clementem, sicut et ille misericors est, cujus se vices tenere praetendit in terris.

IX. *Poloniam a quavis Papae contributione esse liberam.*

Etiamsi justissimam habeat Romanus Pontifex causam ab aliis nationibus, sub praetextu defensionis fidei Catholicae adversus infideles, census hujusmodi extorquere, Poloniam tamen ab ejusmodi pensione esse liberam, et aequitas et ratio exigat, quae a multis annis longis bellorum tumultibus agitata, jam Turcis, jam Tartaris, Moschis denique, et Valachis, cum ipsum Regnum omnium Christianae religionis Regnorum sit extremum, sese assidue defendens, pecuniis ac divitiis adeo extenuata est, et prope dixerim exhausta, ut etiam pro justitiae defensione et privatae pacis conservatione pene deficiat. Ex quo igitur Poloniae regnum hujusmodi hostes finitimos habeat, a quibus non modo suos incolas, sed Slesiam, Moraviam, Bohemiam, et totam fere Germaniam, suis impensis assidue tuetur et defendit. Aequum est, Romanum Pontificem id considerare, hujusmodique annatas, quae post Episcoporum decessum ad Curiam solvendae fuerint, nequaquam a Polonis deinceps exigere, sed illas fisco regni relinquere, quo facilius absque pauperum gravamine pax incolarum et tranquillitas, tam privata, quam publica, conservari possit pro aliorum Regnorum supra enumeratorum incremento.

X. *De contributionibus Praelatorum Spiritualium.*

Patres nostri Spirituales superstitione admodum divinam timent rationem, dum aliquid Principi pro Reipublicae necessitate largiri debeant ex proventibus propriis. Timuerunt profecto, ubi non erat timor, nescientes, quae his supersunt, bona pauperum esse, quibus si abutantur, fures sunt et latrones, ut ipsorum jura praescribunt. Quae ergo major fieri poterit elemosina, quam cum bona pauperibus debita pro eorundem necessitatibus erogantur et defensione. Non timete, patres reverendissimi, non timete, ostendam vobis cap. quod id facere permittit, imo jubet, atque imperat. De inst. patr. c.

XI. *De stationibus Regalibus in Abbatibus.*

Princeps noster a plerisque arguitur, quod censum, qui vulgo stationes nuncupatur, in bonis Ecclesiasticorum consti-

tuit, praesertim apud Abbates, qui re vera thesaurarii sunt Regni. Non temere enim majores nostri tot tantaque bona iis largiti sunt, ut, quod ultra victum Monachorum collectum fuerit, paucis siquidem contentos decet esse Monachos, pro necessitate ac utilitate Regni conservetur. Neque tamen faceret id Princeps, nisi illi compertum esset canon.

XII. *De vasis Ecclesiae pro necessitate Regni conflandis.*

Quod etiam Princeps vasa templorum conflaverit, reprehensum illud a multis audivi, idque ab his, qui illud divi Bernardi dictum ignorant: Ecclesia habet aurum, non ut possideat, sed ut egentibus largiatur. Ad excusationem ejus et quidem justam allegari potest cap. aurum XII q. II et c. ad Apostolos.

XIII. *De thesauris e Regno non efferendis ad partes.*

Sed quia aurum thesaurique Ecclesiae pro necessitate servantur publica, nec moveri debent e templis, nisi extremo Regni periculo, quum potius huic malo obviandum est, ne thesauri e Regno sub quovis praetextu ad partes efferantur extraneas, quod saepenumero fieri videmus, quoties Curtisanorum astu, vel importunitate litigantium, non appellationes solum, sed etiam extraordinariae citationes ad Curiam Romanam fiunt. Tunc enim tribus quatuorve annis lis pendet indiscussa, imo continuis interdum triginta annis in Curia litigatur, donec altera partium vitam finierit. Sed quia Curia Romana, ut vulgo dicitur, non petit ovem sine lana, quisque nisi mente captus percipere potest, quam ingentem auri summam efferunt litigantes, quantam Regnum ipsum patiat jacturam, cum interim ad patriam non nisi bullae, nescio quae, afferantur. Bella profecto commutatio. At nostri tunc maxime sibi religiosi videntur, cum istius modi nugas cum caeris rubris, canapeisve funiculis, templorum valvis affixas venerantur. Quare, Domini Poloni, ne ultra patiamini vos ab astutis Italis decipi. Sunt in Regno Episcopi, extat Metropolitanus et idem Primas, illi causas discutiant, is vero terminet et finiat, si quando opus erit.

XIV. *De Indulgentiarum extorsione.*

Nec illud impostura caret, ut Romanus Pontifex, quoties sibi videtur, etiam Rege, Proceribus invitis, bullas nescio quas, quae Jubilaei dicuntur, in Regnum mittere solet ad emungen-

dam pecuniam, sub praetextu remissionis peccatorum, cum per prophetam Deus dicat: Fili, inquit, praebe mihi cor tuum, non dicit: pecuniam. Fingitque Romanus Pontifex hos sump-tus sic collectos pro fabrica Basilicae, nescio cujus, debere impendi, cum tamen hujusmodi thesauros in privatos affinium et cognatorum usus et alendorum equorum, familiae quoque gratia, ne quid turpius addam, exponi certum est. Viva interim Dei templa spoliantur dolose, ut mortua reficiantur. Nec desunt et religiosi quidam, qui istius modi nugas approbare non verentur, ipsi interim praedicatores et confessores agunt ac commissarios, quo fructus uberius ad eos perveniat. Sim-plici enim plebicula spoliata, luxibus et ventri indulgent, in-terim heu, quam multum illudimur. O Poloni, nihil aliud restat, quam ut aliquando cum Phrygibus sero sapere incipia-mus. Satis superque indulgentias meretur, quisquis laborat, et habeat, unde tribuat necessitatem habenti, quique pro com-muni omnium defensione vel minimum impendit denarium.

XV. *De Simonia et oblationibus rusticorum.*

Post Romam nulla est praeter nostram patria, ubi am-bitiosa simonia et usurae avaritia plus vigeat, cum praescri-ptum sit: Tolle Simoniam a clericis, usuram a laicis, peribit omne malum. At hoc vitium adeo jam irrepsit, tamque com-mune est, ut nihili putetur, tantum valet, ubi vires acceperit, perversa consuetudo. Domorum praeterea redemptionem, quae wyderkow dicitur, justam fore arbitrantur, cum dicatur per Augustinum: quodcunque ei nomen imponis, usura est, quid-quid ultra sortem excesserit. Ista negans erit Christicola, praeter vitia latentia Deum non timens.

Sepulturae, unctiones sacrae, poenitentiae, bap-tismi, ma-trimonia, mulierum introductiones, eucharistia, passim ubique venduntur, cum tamen ea gratis dari debeant petentibus. Pro nihilo ducendum est, quod isti sacramentarii praetendunt: pro labore scilicet accipimus; qui servit altari, de altari vivat. At quid sit altare, et quatenus vivendum sit, non intelligunt. Ad hoc sunt Episcopatus instituti et de bonis Reipublicae do-tati, ut ministris Ecclesiae stipendia ministrent; sic impleatur auctoritas: qui servit altari etc. sicut s. q. II de sacris et aliis solutionibus in cap. sicut. Quae omnia ad avaritiam et Si-moniam pertinent. At haec communia sunt, et usu inveterata, a nemine arguuntur. Attendite, obsecro vos, quibus dictum est per Esaiam Prophetam: clama, ne cesses etc. et Paulum: argue, increpa, insta, etc. Primum eice trabem de oculo tuo.

XVI. *De solutione decimarum.*

Decimas dare dominus imperavit; dare inquam, ordini Aaron et Levitis, quibus legem dederat spiritualem, non extorquere a laicis, ut nunc mos inolevit, ita, ut non sine damno dantium decimae capiantur. Dabantur decimae a divitibus, non ab inopibus, nunc miseri decimant agricolae pingui- bus illis et crassis, idque non sine fastu accipientibus. Ubi est, obsecro, illud: Misericordiam volo et non sacrificium. Si quis ergo vult donum accipere, tollat, quando commodum est danti, et non ad libitum suum, sed ad placitum tribuentis.

XVII. *De ordinibus Clericorum.*

Domini Pontifices, patres nostri, dum meminerint eorum, quae scribuntur distinct. XXVI^o cum plerisque aliis distinctio- nibus, cognoscent: hoc male actum hactenus, quod tam iner- tes et minus idoneos ordini Clericorum inungunt, cum Paulus nemini manus cito imponendas doceat. Quot enim supersti- tiones et scandala ob eorum inertiam eveniant, omnes, qui id ipsum attendere volunt viri boni, facile perspiciunt. Vertex rasmus nihil aliud facit quam presbiterorum et laicorum diffe- rentiam. Alexandrum Gallicum legens, imo vix Donatum, et id quidem incommode, jam factus presbiter, toga tantum et vertice raso, totum vult pro suis somniis corripere mundum. Clamat in suggesto, imo rugit, quia non apparet contradictor. Homines doctissimi, Proceres, imo et inferiores, non medioc- riter eruditi, non sine cordis dolore audiunt ineptias Evange- lisan- tium, ne dicam blasphemantium. O quod scandalum, o quam res indecora haec est et inhumana, ut discipuli docti, praeceptor rudis, auditores probi, doctor improbus existat et illiteratus.

XVIII. *De ambitione Sacrificulorum.*

Multi, etiam pone omnes, etiam minus idonei ad Clerica- tus gradum anhelatis, nempe quia otium res dulcis, celebris, jucunda, et amena quies, moti, ni fallor, illo Pauli dicto: qui Episcopatum desiderat, bonum quid desiderat; nescientes in- terim, ipsum desiderare esse malum. Si quis aurum furatur, rem bonam furatur, et ipsum furari, malum est. Omnis au- tem Sacerdos, si canonibus credimus, Episcopus est in suo genere. O Domini, si ea, quae supra dixi, loca legeritis, et quae testatur Hieronymus, plures ad alia, ni fallor, trahere- mini, plus futuram, quam praesentem vitam aestimantes. Nec

id quidem tacere potui, cum sim Polonus, et quid in Polonia agatur, compertum habeam.

XIX. *Cur artificum et Cmethonum accidit defectus.*

Cmethonum, artificum, caeterorumque operariorum numerum decrescere videmus etsi causa est pestis, quae pluribus annis jam viguit, ex magna tamen parte hoc ideo contigit, quod omnes presbiteri et clerici esse volunt, otiosum profecto genus et inutile. Cum igitur interest reipublicae, ne inutiles et otiosi multiplicentur, congruum erit, ne tantus monachorum et scholarium mendicorum exercitus, qui alienis opibus saginantur, in urbibus admittatur. Qui habent impensas, dent literis operam, qui non habent, arent, militent, operas suas locent; scriptum enim est, oportet primum ditari, deinde philosophari.

XX. *De Monachis Coenobio accipiendis.*

Qui Rempublicam administratis, o proceres, quomodo hactenus estis stupidi, ut sitis passi per Monasteria, dotibus et obventionibus majorum nostrorum dotata, quaeque de bonis Polonorum et in eorum terra aluntur, Polonos vestros refutari et, a religione repelli, forte ideo, quia constitutionem habeant, non nisi Almanos recipi in sua monasteria. Constitutio haec est ridicula et cassatur per canones. Quis enim libero Polonorum regno, cujus Princeps superiorem non agnoscit, hujusmodi jugum iniicere potest falso Constitutionum praetextu. Non ergo patiamini amplius, o strenui viri, si modo viri esse vultis, Polonorum genus ab Almanis, et his quidem rudibus et effaeminatis Monachis, illudi et falsa decipi religione.

XVI. *De clausuris Monasteriorum et provisione eorundem.*

Sunt multa ditia satis in Regno nostro Coenobia, in quibus nulla habetur observantia, vel saltem rara. Claudantur, ut igitur merito claustra dicantur, et unusquisque in illis is sit, qui decitur claustralis, adhibenda diligentia est. Sed quia ad observantiam victus et amictus fratrum est necessarius, ut nullam aliud sit negotium, quam divinae laudi et contemplationi vacare, Deumque pro totius reipublicae conservatione exorare. Et sunt quaedam monasteria, quibus sumptus non sufficiunt, alia vero superabundant. Consonum ergo rationi fuerit, ex aequo distribui bona regularia, ut omnibus victus

pauper et amictus humilis, (has enim virtutes sponte professi sunt), pro numero fratrum sufficiat, quod, ut jure permittente fieri possit, habetur in canonibus.

XXII. *De concionibus lingua Almanorum.*

O rem indignam, omnibus Polonis ignominiosam. In templis nostris lingua Theutonica multis in locis praedicatur, et quod iniquius, in loco suggesto ac digniori, ubi una tantum anus duaeve auscultant, plurimis Polonis in angulo quopiam cum suo concionatore constrictis. Quoniam autem, sicut inter quaedam alia fit, ita inter has duas linguas, natura, veluti quandam perpetuam discordiam odiumque insevit naturale, hortor, ne in Polonia sermo iste praedicetur. Discant Polone loqui, si qui Poloniam habitare contendunt; nisi adeo stupidi esse volumus, ut, vel ab ipsis Almanis de nostro idiomate idem fieri, non percipiamus. Quod si utique advenarum gratia tali opus sit concione, id aliquo in privato fiat loco, ubi Polonorum dignitati non officiat.

XXIII. *De mendicitate prohibenda.*

Omnium, qui male curant negotia sua, et qui futura non meditantur, mens est, ut, consumptis suis, deinde mendicent aliena. Mox nebulo veterem vestem induens sordida infectam illuvie, oculos aut pedes re quopiam inficiens, per vicos et plateas currit, tollens panem sudore collectum. Itaque aequum est, ut per proclamationem prohibeatur: ne quis audeat mendicare. Si qui caeci claudique sunt et infirmi insigniter, in hospitalibus, ut vocant, locentur. Ad quam rem confirmandam eadem causa est rerum et bonorum Ecclesiae, quae et Regularium, nihil enim aliud monasteria sunt quam hospitalia Sacerdotum.

Sequitur de profanis negotiis.

XXIV. *De jure ex Maydemburg petendo.*

O stupor, o ignavia nostra, o pudor et dedecus, opprobriumque ingens, quae necessitas, vel potius stultitia, tamdiu in hoc inclito ac libero regno durare permisit, ut, Rege propreto, Proceribusque repudiatis, omni denique Optimatum universitate contempta, tanquam in universo Regno hoc justus et sagax non sit Judex, tanquam deficient sapientes prudentesque ac literati viri, in Maydemburg Jus quaeratur, idque a sordidis et squallidis opificibus, extremaeque classis homini-

bus, quos tantum abest, ut eruditorum ordini adnumerem, ut etiam cum extremis fecibus censeam contemnendos. Expergiscemini aliquando, o fortissimi viri, eiicite sordidam ignominiam, nec amplius illuvie, ipsius poluamini, pudeat, obsecro, tantae pusillanimitatis vestrae, omnibus jam passim extraneis prostitutae. Nullum profecto decretum cassabitur, si animum ita, ut infra dicetur, constitueritis.

XXV. *De cura libri actionum terrestrium.*

Liber praeterea iudiciorum in unius servatur custodia, quod omnino indignum est, ne forte suspicio sit, quod lubet, inscribi posse. Rectius itaque consultum videretur: librum iudiciorum in cista publica servari tot clavibus observata, quot sunt assessores iudicantes. Cista vero praedicta in praetorio Civitatis vel in arce vicina si civitas illa non fuerit munita, servetur, jamque iudicio sedente, tum primum illa ipsa per famulos afferatur iudicantium, burgrabio praesente, quorum omnium curam Palatinus, princeps provinciae habere debet.

XXVI. *Quoties in anno Iudicia celebranda sint.*

Conveniens etiam erit, quater in anno iudicia celebrari terrestria, quibus singulorum causae iudicentur, et quod semel iudicatum fuerit, ut eorum, qui ad hoc deputati sunt, opera, non per vicarios, nisi Regis obstiterint negotia, executioni mandaretur. Quod si quispiam deputatorum adversa detineatur valetudine, tunc omnes assessores, vicem unius suppleant; si vero plures collateralium abesse contingat a iudicio, ne id iustitiae cuiusque officiat, alii in absentium locum surrogentur, praeter palatinum, qui propter dignitatem vel provinciae occupationem per vicarium semper iudicare potest. Quod si aliquis assessorum, neutra praedictarum existente causa, temere abfuerit, loco suo deinceps sine omni contradictione privetur.

XXVII. *De conventionione generali semel in anno facienda.*

Si vero in tali iudiciorum dispositione contingat injuste iudicari, consultum videretur, ut semel in anno, nisi aliqua necessitas obstiterit, Convencio fiat generalis, ad quam, cui visum fuerit, appellet. In hac conventionione vel omnes dignitarii, ver saltem Commissarii electi, de omni appellantium gravamine cognoscant, et ita terminis magnis particularibus nunquam opus erit. Vos itaque, domini, hortor, consilium mei,

tametsi juvenis, mente retinete, hoc erit negotii vestri summo opere curare, ut unusquisque, quod suum est, alieno dimisso, possideat. Quod si vestra incuria negligentiae jus amittitur, indignationem ejus, qui vobis principatum et populi sui commisit in terris gubernacula, continuo exspectate.

XXVIII. *De citationum multiplicitate.*

Quod usus obtinuit, ad quartam usque Citationem non debere parere citatum, haec res profecto nullum fructum parit, sed tantum gravamen, et dilationem justitiae. Magis ergo aequitati congruum erit, ut prima citatio sit peremptoria ejusmodi vigoris, cujus futura erat, illa quarta.

XXIX. *Quibus licet habere procuratorem.*

Nulla causa est, propter quam liceret alicui litiganti procuratoris uti auxilio, praeter viduarum, orphanorum, et miserarum personarum, quarum causas procurare, teneatur vicecamerarius terrestris. Aliae vero personae causas suas disponere per se debent, et hoc ipso facto citius optatum justitiae sortietur effectum.

XXX. *De ministerialium terrestrium fide.*

Ministerialibus nimium profecto creditur, quorum recognitione prava multoties falluntur homines, et Judices false judicare contingit. Eorum itaque officio satis esset, citationem ferre, vulnera conspiciere, in conspectu judicii proclamare, ita tamen, ut probatio sufficiens in contrarium contra eosdem admittatur.

XXXI. *De admittendis personis ad Iudicium.*

Id etiam minus aequum est apud nostros, ut, quando judicantur dominorum potentumve causae, citius exaudiuntur, at pauperum et plebejorum non item. Iustum itaque foret, ut in citationibus et terminis appareat prioritas causae, ut qui prior sit tempore, is etiam et expeditione, et secundum matriculam, ut nullus audeat iudicium accedere sub poena, nisi per ministerialem fuerit vocatus.

XXXII. *De Juris diversitate.*

Tanta juris diversitas non omnino bona est, quod aliud Nobiles Jus habent, aliud plebei, unum Polonicum, alterum

Theutonicum dicitur, et id quidem diversum, quod ita mordicus tenetur, tanquam soli sapiant Theutones, quae diversitas in uno praesertim Regno non est rationi consona. Fiat itaque jus unum, omnibus commune, sine omni exceptione personarum, quoad vulnera et mortem poena pecuniaria et criminalis eadem maneat, quae ex more fuit veteri. Quod si visum fuerit, aliud jus Plebejorum, aliud Nobilium fieri, propter status differentiam, vocetur illud Jus civile et non Theutonicum. At mihi quidem videtur in uno eodemque Jure nos omnes regnicolas aequè posse et debere versari.

XXXIII. *Jus Molitorum.*

Molendinatores etiam Jus habent proprium, et mirum est, quis dedit illis tam iniquum. Quare magis aequum erit et utilius Republicae, ut universale jus constituatur, particulis annihilatis.

XXXIV. *Judaeorum Jus.*

Judaei etiam jus habent iniquum, ut usuras accipiant, res alienas detineant, et possideant, nec restituere teneantur, nisi detur, quantum velint. Tollatur omnino hoc et cassetur. Quod haec illis adimetur libertas, peribunt et ingentia furta.

XXXV. *De vulneribus in defendendo illatis.*

Hoc etiam contra naturam hactenus observatum est, ut quamvis defendendo se quispiam vulneraverit vel occiderit adversarium, reus tamen sit. Ideo si evidenter sciatur, contra invasionem adversarii actum, ne sit reus vulnerum aut homicidii, qui se defendendo tale quippiam commiserit.

XXXVI. *De vi mulieri illata.*

Illud etiam est iniquum et dura nimis observatio, ut contra mulierem, de stupri violentia clamantem, nulla admittatur probatio, sed is omnino, de quo quaestio fit, capite sit puniendus. Admittatur itaque probatio in contrarium, quae si idonea visa fuerit, fiat liber inculpatus ille, ne mulierum temeritate plerique puniantur insontes.

XXXVII. *De muliere virum inculpante.*

Nec illud quidem aequum est. Mulier enixa puerum ex adulterio, quaecumque inculpaverit, is necesse habet solvere.

Abiciatur haec res irrationalis et ridicula. Nutriat puerum sola ignominiamque ferat. Et omnis mulier, quae non invita mater esse vult, culpam excusare non potest.

XXXVIII. *De Juris scripti necessitate.*

Jura scripta omnino sunt necessaria, ut non ad placitum unius capitis, sed plurium inventionem, judicetur. Meliora autem excogitari non possunt his, quam quae Centum patres invenerunt, dignissimique Imperatores. Ex illis colligantur, quae necessaria sunt judicantibus, alia denique committantur judicum rationi. Nihil est, quod dici possit, his legibus uti, subjectionis est indicium, utuntur enim et alii legibus scriptis, etiam qui non recognoscunt superiorem, nec tamen per id subjecti esse judicentur his, quorum utuntur legibus, sicut Aristotelis, aliorumque philosophorum libris utimur, nulli tamen illorum subiicimur.

XXXIX. *De contractuum inscriptione.*

Venditiones, etiam et obligationes, aliique contractus, consonum credimus libro terrestri inscribendas, alias quoque omnes firmitates, ut sic cessarent infinitae fraudes. Omnes etiam contractus, et actiones quascunque Polonico sermone scribendas optarem. Latinum siquidem aliter doctus, aliter indoctus, scribit et intelligit. Vernacula autem lingua ab omnibus passim aequaliter intelligitur.

XL. *De armis incolarum Regni.*

Dictum est supra, Rempublicam justitia nutrir; hoc verum esse tempore pacis dignoscitur. Marte vero ingruente, ut res labore partas justitiaeque servatas retinere possimus, armis opus est. Silent enim leges inter arma. Eas ob res in hoc amplissimo Regno, ubi hominum diversi generis ingentes sunt copiae ad arma suapte natura promptissimae, unus tantum defectus dignoscitur, quod nuda corpora animorum audaciae satisfacere non possunt. Ideo in singulis terris et districtibus Palatinos curare decens esset, ut quisque regnicolarum justis sub poenis certa habeat arma secundum statum et facultates suas.

XLI. *De genere armorum cuilibet servando.*

At quae et qualia quisque teneatur habere arma, videndum est, et quo pacto bellica fieri debeat expeditio. Pleri-

que dicunt: juxta bonorum valorem aequum esse ista statuere; at ego dico, id fieri non posse. Quis enim tam perspicax erit horum spectator, ut aequalis secundum bona haereditaria censura fieret? cum hujusmodi haereditates singulis annis emantur, aut vendantur commutenturque. Itaque anno quolibet nova matricula esset necessaria. Et in bonis item aliorum census pecuniarum sunt modici, at proventus uberes, in aliis contra. Omnis itaque Nobilium turba dividatur in hastarios, vulgariter in kopyyniki, semihastarios, balistarios, seu bombardarios, et gladiatores. Hastarius habeat arma integra, semihastarius galeam et loricam, thoracem, et torquem, vulgariter oboyczyk, cum chyrothecis. Sagittarius galeam, loricam et bombardam, vel balistam cum viginti sagittis. Gladiator galeam, scutum, et ensem habeat. Hastarius duobus comitetur, semihastario et sagittario. Semihastarius unum sagittarium comitem habeat. Sagittarius solus, gladiator solus procedat. Valor etiam equorum unicuique juxta conditionem statuatur, ut, si equus hastarii valebit decem marcas, tunc semihastarii quinque, balistarii quatuor, et gladiatoris tres valeat. Conscribet igitur Palatinus in suo Palatinatu quemque suo nomine. Filii vero Palatinorum, item Castellani, caeterique dignitarii, ut volunt, incedant, praesumitur enim, quemque illorum dignitatis suae non immemorem ita processurum, ut sua conditione dignum videbitur. Caeteri vero omnes in ea classe incedant, sicuti Palatinus praescripserit. Si vero bona cujuspian creverint per fortunam, potest numerus armorum illi augeri, et conditio sua mutari, uti libitum fuerit. De necessitate vero ad plus non teneatur, ea tantummodo arma habeat quae sibi magistratus decreverit, aut quae in matricula fuerint conscripta. Quicumque vero talis non sit, ut digne in matricula scribi possit, is neque Nobilis censendus erit.

XLII. *Officium Nobilitatis.*

Officium autem Nobilitatis est: semper paratum esse patriam tueri, etiam, si opus fuerit, mori pro patria. Tempore igitur lustrationis armorum et militum, quam singulis annis fieri velim ut necessariam, si quis armis carens inventus fuerit, titulum Nobilitatis amittat.

XLIII. *De civium expeditione.*

Civitates etiam quolibet in Palatinatu taxentur, quot hastarios, quot denique alios milites expedire quaeque teneatur. Civium etiam quilibet arma talia habeat, qualia sibi per Pro-

consulem juxta facultates cujuslibet fuerint demandata. Taxetur etiam civitas quaelibet juxta civium quantitatem, quot tormenta, quot pixides, et quot denique vasa pulveris bombardici habere debeat, quorum omnium notitiam habeat Palatinus loci. Ubi vero ipse providere et prospicere non possit, per vexilliferum, vel Capitaneum, aut Succamerarium id faciat. Dominorum etiam haereditariorum quilibet, sub animadversione digna provideat, ut sui Cives ac rustici arma juxta facultates suas habeant, balistas, arcus, scuta, cuspides, bombardas, fundas, tribula, et id genus reliqua bello et defensionem necessaria, quae omnia Palatinus loci providere debet. Modicus profecto is labor est, quod si aliquis esse videatur, perpetuam tamen efficit Rempubicam, salutem est Patriae, hostibus vero terrori. Omnino mei consilii est, huic potius labori subiici, quam propter ignaviam aut praedictorum omissionem propriis sedibus pelli, uxores ac liberos hospitibus ludibrio haberi, nosque in proprio, vel natorum, parentum, amicorumve sanguine moribundos volutari, vel saltem crudelissimae subiici servituti.

XLIV. *De processu in bellum et disciplina militari.*

Ad proelium autem rite conveniendum est, non sic, ut singulis viis procedant singuli, sed ad Palatinum quemlibet sua conveniat provincia, quam ille ad locum exercitui designatum perducatur. Palatini etiam intererit suos, qui in culpa inventi fuerint, convictos coërcere et punire certa poena juxta delicti quantitatem, nec permittatur impune praeda aut agricolis facta injuria; suo quisque contentus esse debet stipendio, nisi forte in terram hostium praeda permittatur libera, lege belli. Poena amissionis omnium bonorum fiat, quicumque ad Palatinum tempore ac loco statutis non venerit. Palatinus itidem sua culpa non veniens Palatinatum amittat. Gravius enim in eos, qui praesunt, animadvertendum est, quo caeteri terrorem habeant. Viduae quoque et orphani ita faciant expeditionem, ut dignum videbitur. Si plures fuerint in una domo fratres, pro uno computentur. Qui dummodo sit viginti annorum, ad bellum proficiscatur, aliis libere dimissis. Item qui filium habet pater, hunc loco sui mittere potest, modo sit ejusdem conditionis, cujus pater, nec minor viginti annorum. Quilibet igitur ad usque annos sexaginta si liberos non habeat, ad bellum ipse ire teneatur. Sexagenarii vero domi maneant et ita expediant, ut ipsi exire soliti fuerant; aetatem autem proprio probabunt juramento.

XLV. *De genere expeditionum.*

Expeditionum autem genera tria sunt necessaria. Primum simplex, quando Nobiles soli ad bellum profiscuntur. Alterum majus, quando nobiles ipsi et tertia pars civium ac rusticorum exit contra hostis invasionem. Tertium maximum, cum omnes indifferenter profiscuntur, tertia tantum civium ac rusticorum: parte domi ad custodiam relicta; id non nisi in causis maxime arduis contingere debet, quando scilicet pro libertate patriae pugnatur aut fidei defensione; (contributorum autem exactionem nimiam nequaquam deificam censeo.) Molendinatores item et sculteti, alii quoque libertate gaudentes, cum Nobilibus ad bellum proficisci parati sint.

XLVI. *De Successione dignitariorum et electione.*

Nec in Palatinatu; nec in alia quavis dignitate, nati parentibus suis succedere debent, nisi forte hujusmodi officio digni sint, tunc denuo illis titulus cum officio conferatur. Gubernacula Reipublicae apud pueros hominesque ineptos non sint; non temere profecto dictum est: Ve illi Regno, ubi Rex puer, et cujus Principes mane comedunt.

XLVII. *De titulis dignitariorum mutandis.*

Tametsi Rex Bohemiae Palatinum se Slesiae scribat, est et Palatinus Rheni, et Palatinus Multaniae, alias Valachorum, non tamen illi vocantur Principes. Pro gloria itaque Regni erit, ut Palatini nostri, qui olim Principum loca tenebant, Principes esse declarentur domini ejusdem. Illorum autem filii Barones et Comites castri vocentur, verum haec omnia cum morte expirent. Placeret etiam aliquos ex Castellanis Comites dici certorum locorum. Etsi absque his ordinibus esse possit in Regno nostro, propter alias autem terras hi status et nobis merito sunt necessarii. Capitanei etiam Majoris Poloniae, Cracovien., Sandomirien., etc. non capitanei sed praesides vocentur, quoniam illud nomen sicuti et Castellani turpe est et absurdum.

XLVIII. *De ordine Stationum in Aula.*

Apud Curiam talis etiam ordo necessarius est, hactenus enim in eundo, stando, et sedendo confusio est; qui ut fiat, statuendum est de his, qui praecedere, qui sequi debeant. Aulicorum vero omnium secundum senium ingressus Curiae

ordo sit. Loca quoque et stationes, prout in Marschalci matricula continetur, ordinentur.

XLIX. *De Sigillis dignitariorum.*

Omnes Palatini, Principes, eorumque filii rubea utantur caera, et sigillum Palatinorum sit quadrangulum, in spherico terrae et propria continens arma. Castellani vero eadem utantur caera, propria tamen arma in sigillis deserent. At reliqua promiscua Nobilitas viridi signetur caera. Spiritualium itidem in sigillis discrimen sit, ut non nisi Praelati et Doctores Ecclesiae rubea caera utantur. Vulgus vero canonicorum non graduatorum et reliqui item inferiores Praebendarii utantur viridibus caeris.

Illud summe utile ac necessarium nostrae Reipublicae est, ad hujusmodi dignitates non nisi homines idoneos vocari, non adolescentes, non pueros, sed qui docti sint et solertes, quo caeteri etiam a teneris ita virtuti studeant, ut sint ad honores adipiscendos aptissimi.

L. *De bullatis Doctoribus.*

Nec minor Ecclesiae perniciēs est, quod plurimi opulentiores, praesertim dum ad Italiam exeunt, modo tribus aut quatuor septimanis in Curia, ut vocant, degant, titulos et insignia quaedam sibi comparent Doctoralia. Jamque nobis reddit doctor egregius, qui paulo ante rudis asellus exierat. Quare statuendum, ne hujusmodi doctores bullati ad dignitates, Praesulaturasve accipiantur, etiam si nobiles fuerint, nisi hi, qui secundum scholae rigorem comperti fuerint examinati.

LI. *De Conventu Comitiorum.*

Quidam Proceres, boni viri, Comitiorum tempore satis veniunt tempestive, at absentia nonnullorum commune bonum saepe remoratur. Luat igitur poenam, qui tarde venerit, cujuscunque sit ille conditionis. Plerumque etiam contingit in his ipsis conventibus occupari hospitia temere, unde plurimae oriuntur discordiae. Nullus itaque propria sibi hospitium vendicet auctoritate, donec illi per Marschalcum de hospicio juxta statum suum fuerit provisum. Marschalci insuper est officium, videre, ut nihil carius aut praeter morem tempore hujusmodi conventionis vendatur, nisi nova res emergat aliqua, majori digna praetio. Res autem communes omnes, quanti vendi debeant, taxentur. Conventionem etiam diu in otio

protrahi, ratio dissuadet, quare Principis erit curare, hujusmodi conventionem quam compendiosissimam facere, ne pauperes sumptu graventur.

LII. *De mensuris et ponderibus.*

Pondera itidem diversa, mensuraeque dispares in singulis fere Civitatibus hujus Regni existunt, quae res non tam incommoda, quam indecens est. Quare id merito tollendum est, ex quo unus Regni Rex est, unum Jus fiat, unum pondus, et una mensura.

LIII. *De vectigalium provisione.*

His, qui diversarum terrarum notitiam habent, non apparet, aliquam esse patriam, in qua uberiores sint merces, victui scilicet humano magis necessariae, quam in Poloniae regno, nihil tamen id prodest, cum non sit qui superintendat. Scio extraneas civitates, in quibus, parvoque districtu earundem, pro sale, aliisque mercibus, centum milia annuatim de vectigalibus seu theloneis penduntur; in nostro tamen Regno, tam amplissimo, ne dimidium quidem. Polonia profecto sua inertia alteras locupletat nationes, ac fiscum extenuat proprium, tanquam omnes terrae nullo discrimine unum Regnum sint. Cum itaque hoc nulla ratio digna defendat, primo de his mentio fiat, ut, quod publico utile sit aerario, communique bono salutare, consulatur. Id unum consideretur, indignum omnino esse in Regno libero ab indigenis et Regni incolis exigi thelonea, nisi extra Regnum merces forte educendae sint.

LIV. *De mercatorum licentia.*

Mercatores, et reliqui id genus institores, vendunt omnia, quanti volunt. Stamina panni curta, latitudinem solitam non habentia. Piper, crocus, omnia denique aromata vitiantur et impostura et pondere iniquo. Officiales autem constituti nihil agunt. Committatur itaque officium hoc talibus, qui superintendant, ne quid Respublica detrimenti capiat.

LV. *De viis reficiendis.*

Vectigalia vero et thelonea non aliam ob rem inventa sunt, quam pro Reipublicae et civitatis commodo. At nunc male administrantur viae, pontes magna ex parte caduci, nec ulla arte reficiuntur per hos, qui hujusmodi praesunt vectiga-

libus. Fiat itaque, ut qui pendunt tributa, sciant, cur pendere debeant. Ad evitanda etiam agrorum aut segetum damna, litesque vectorum propter viarum angustiam neutiquam sibi cedere volentium, condignum erit duas vias, quacunquē eundem sit, in pontibus praesertim, constituere, una ab altera duabus tribusve ad minus ulnis distante. Hoc dum ita proclamatum fuerit, sub poena quoque institutum, quisque Nobilium per terras suas id efficere debebit. Cum itaque duae ubique fuerint viae contiguae, per hoc vectorum cessabit difficultas, contentiones denique plurimae, quae hactenus fiebant, auferentur.

LVI. *De immunitate bonorum sacerdotalium.*

Plurimi homines et quidem stulti, Polonorum esse jura, dicunt, milites in bellum proficiscentes bona spiritualia licite et impune vastare posse; haec vera, si quae sunt, impia omnino, et quisquis illa edidit, non satis argute fraternae charitati et proximi prospexit dilectioni. Hoc enim hostile est, non Christianum negotium. Cum igitur Domini Ecclesiastici ita sese gesserint, ut praescriptum est, nefas omnino sit, bona illorum attingere, imo transgressores animadversione digna puniendi sunt contra rerum alienorum spoliatores et invasores instituta.

LVII. *De bonis Episcoporum post mortem.*

Vacante aliquo Episcopatu post mortem Antistitis et aliorum clericorum, praesertim qui intestati obeunt, bona illorum, obventionesque ecclesiasticae rapiuntur per privatas personas et alicubi pro mensa Domini Papae servantur; id autem indecens est et rationi minime consonum. Convenientius itaque fuerit talia bona pro Reipublicae commodo infiscari, ut, quod ex sudoribus pauperum partum sit, in eorum transeat defensionem, quacunquē etiam inhibitione Papae non obstante. Satis superque Papatus provisus est. At hoc magis convenit, ut, unde quis acquirat, ibidem et relinquat, si quid ultra victum superfuerit; haec enim est spiritualium sors ex Canonibus praescripta, ut supra dictum est.

LVIII. *De habitu singulorum statuum.*

Quia pulchrior apparet, qui sua Jura tenet, quare et in vestitu ut certum fiat discrimen, necesse est. Nobiles et eorum uxores habitu utantur, ut lubet. Civium vestimenta di-

stincta sint, ut aliter civis in Magistratu, aliter privatus incedat. Spirituales itidem habitum sui status custodiant, ut inter clericos et laicos discrimen sit. Judaeorum itidem a Christianis nulla est differentia. Meretrices etiam a probis nihil differunt matronis, nec tortor etiam ab aliis. Consonum itaque erit, ut Judaei rotulam ferant rubeam vestibibus adsutam. Meretrices et vittis et flammeorum operimento differant. Tortor ense, praeco baculum gestet semper.

LIX. *De viarum et fluminum libertate.*

Sicut viae ita et flumina libera esse debent, nec ullo metu impedita. In cujuscunque igitur dominio flumen obstaculum habeat, tollatur omnino sub poenis certis legalibus.

LX. *De proclamatorum judicio.*

Quia propter confessionem cruciatorum in tortura multi insontes puniuntur, cum igitur ingens delictum sit, sanguinem justum effundere, ne talibus confessis alios criminantibus fides adhibeatur; dilucida ad id requiritur probatio. Nullus itaque condemnetur ad mortem, nisi evidenti notitia accusatus, legitime sit convictus.

LXI. *De effectu fraternitatum et sodalitorum, alias Czechy.*

Tametsi omnes simus fratres, nescio tamen cujus spiritus persuasu, alii se fratres sutorum, alii sartorum, alii denique beatae Mariae fratres vocant, nemo interim fratrem se Christi profitetur, cujus Coheredes sumus; quae res etsi perniciosa est contra proximi charitatem, cum nomini bonum favetur aliquod, nisi sit ejusdem sodaliti, in hoc tamen potissimum, quod hujusmodi singula sodalitia efficiunt, omnes res majoris esse pretii, quam alias venderentur, neque enim hujusmodi res, nisi prout ipsi inter se constituerint, dimittuntur, quod omnium Nobilium et agricularum magno fit detrimento. Tollantur itaque omnino haec de Polonorum regno.

LXII. *De Potatorum et Commessatorum correctione.*

Multi subditorum, tam cives quam villani, paupertatem suam quaeruntur et in contentiones causam reiiciunt, cum tamen id magna ex parte in Praelatis situm est eorundem. Arceantur itaque artifices et rustici a potatione frequenti, matutina praesertim. Superintendat praefectus, et hujusmodi

quotidianos bibulos fuste aut loris expellat ad laboremque cogat. Neque id absurdum esset, tabernas tam frequentes prohibere, ut cerevisiae propinatio fiat alternatim per vicinias domorum, sic et sumptus bibulorum, contentionesque magna ex parte tollentur.

LXIII. *De monetae diversitate et ejus usu.*

Moneta itidem deformis cuditur in hoc Regno. Cum igitur nihil damni sit, (modo id bene prospiciatur,) de puro argento nummos facere ad instar aliorum Regnorum, tales sint deinceps nummi, qui valeant pro Reipublicae utilitate. Exterorum etiam nummi in provincia nostra capiuntur. Indignum profecto, ubi aliorum capitur moneta majore taxata praetio quam nostra. Quare denarii alieni licet majoris apud suos ponderis, tanti fiant apud nostros, quanti et nostratum, ne scilicet pauciores, novem pro medietate, et pro uno grosso XVIII dentur.

LXIV. *De aulicorum exercitio observando.*

Curia itaque Regalis admodum decrescit ob exercitii defectum. Formentur itaque in exercitatione ludorum et perseverent pro dignitatis et Majestatis Regiae honore, ut juvenes habeant, ubi juventutem exercere possint et exterorum laudem mereri.

LXV. *De castrorum munitione.*

Arces item Regales et aliorum male custodiuntur et servantur, ita, ut prae victus penuria facile fame capi possent. Tormenta etiam bellica, machinae, et pixides, pulveres quoque deficiunt. Nulla in finibus habetur defensio, licet arces ob eam rem sint fundatae, vectigaliaque ob id dotata sunt, ut Arces usibus provideantur necessariis.

LXVI. *De venationibus exercendis.*

Hoc etiam pro totius Communitatis utilitate, corporumque recreatione est necessarium, ne animalia esculenta tum venentur, cum prolificant. Prohibeatur itaque venatio, tam retibus, quam laqueis, aut capullis quibuslibet, nec quisquam lepores aut feras hujusmodi agitare praesumat quocumque modo, a die Sancti Alberti ad usque Sancti Joannis Baptistae festum, propter majus talium animalium incrementum, ne scilicet captis parentibus et ipsa proles intereat.

LXVII. *De praemiis superintendentium ad praedicta.*

Quia igitur his omnibus per se, vel per vicarios, Palatini superintendere debent, ut itaque dignitatem sumptus comitari possit et impensa diligentia, praemium talibus assignetur condignum, quo usi avidius Rempublicam curent. Item et inferioribus ordinibus faciendum censerem propter officii executionem; nec in hoc fiscus aut Respublica detrimentum capiet, sed potius horum diligentia reviviscet.

Conclusio.

Quamvis sint adhuc et multa alia, Domini patresque colendissimi, reformatione digna, quae usu, (pessimo omnium magistro,) inveterataque consuetudine nostram contaminaverunt Rempublicam, sed ista pro hac conventionione componere sufficet; alia denique suo comminiscuntur tempore. Ne tamen quispiam me ruditatis et inertiae accuset, quod ea, quae scripsi, crassiori, quam par erat, minerva exarata sunt. Id primum consideret velim, non me doctis scribere, aut qui musas colant placidiores, sed Reipublicae consultum iri cupiens, his haec exaravi, quibus per Reipublicae negotia politiori literaturae operam dare minime vacat. Reliqua lector prudens boni consulet.

WYKAZ TREŚCI.

	Strona.
Zagajenie.....	3.
I. Stan Europy w XV wieku. Niemcy. Włochy.....	6.
II. Czechowie. Stosunek ich do Polski.....	14.
III. Polityka Polski zewnętrzna.....	19.
IV. Usposobienie wewnętrzne narodu.....	27.
V. Żywot Jana Ostroroga.....	32.
VI. O pamiętniku Ostroroga i o rękopismach tegoż.....	57.
VII. Umiejętne znaczenie pamiętnika.....	63.
VIII. Treść pamiętnika. Cel tegoż. Stosunek Polski do papieża.....	68.
IX. — — Stosunek państwa do kościoła.....	72.
X. — — Władza królewska w Polsce.....	79.
XI. — — Prawodawstwo i sądownictwo.....	82.
XII. — — Zarząd kraju.....	88.
XIII. — — Obrona kraju. Wojskowość.....	92.
XIV. — — Moneta. Miara i waga. Przemysł. Handel. Podatki.....	97.
XV. — — Oświata. Moralność publiczna.....	102.
XVI. — — Język polski.....	105.
XVII. — — Zakończenie pamiętnika.....	108.
Pamiętnik Jana Ostroroga w oryginale łacińskim.....	111.



WYKAZ TREŚCI

111	Pamiętnik Jana Ostrogi w oryginalnej formie	—	—	—
108	Zakończony pamiętnik	—	—	—
105	Język polski	—	—	—
102	Owładzanie młodzieżą publiczną	—	—	—
97	Moneta. Miara i waga. Przemysł. Handel. Podatki	—	—	—
93	Ochrona kraju. Wąskowóz	—	—	—
88	Narząd krajowy	—	—	—
82	Przedstawstwo i sądownictwo	—	—	—
79	Władza królewska w Polsce	—	—	—
72	Stosunek państwa do kościoła	—	—	—
68	Tęcza państwa. Cel tegoż. Stosunek Polski do papieża	—	—	—
63	Ludność państwa	—	—	—
57	O państwie Ostrogi i reformach tegoż	—	—	—
52	Żywot Jana Ostrogi	—	—	—
47	Uposażenie wewnętrznego zarobku	—	—	—
42	Polityka Polski zewnętrzna	—	—	—
34	Czasowisze. Stosunek ich do Polski	—	—	—
6	Stan Europy w XV wieku. Wzrost. Wzrost	—	—	—
3	Zakończony	—	—	—



